GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 5. WARSZAWA, DNIA 28-go STYCZNIA 1922 ROKU. ROK 4.

WŁADYSŁAW SKROBECKI.

SOLIDARYZM SPOŁECZNY.

(Dokończenie)

O ile teorja Bourgeois nazwaną została prawno-polityczną, o tyle teorja solidaryzmu, głoszona przez Zurkheima, który teorję podziału pracy podnosi do zasady, wypływającej z moralności, opiera się na podstawach socjologji i moralności.

Rozróżniając dwa typy solidarności: solidarność mechaniczną, która jest opartą na zewnętrznym podobieństwie i solidarność opartą na różnicach intelektualnych, która powoduje podział pracy, — Zurkheim tej ostatniej przypisuje ogromne znaczenie moralne.

Solidarność, oparta na zewnętrznych podobieństwach, jest tylko mechaniczną, istniejącą jedynie dlatego, że zwykle typy jednego i tego samego rodzaju dążą do jedności, która przestaje istnieć z chwilą utraty podobieństwa.

Ta solidarność, będąc bezwiedną, nie stanowi solidarności społecznej w jej wielkim znaczeniu.

Drugi rodzaj solidarności, będąc rezultatem świadomości nie tylko indywidualnej, lecz i zbiorowej, stanowi „podstawę porządku moralnego", a to z tej przyczyny, że „walka o byt staje się coraz mniej naprężoną, im różniejsze są cele, do jakich dąży każda jednostka".

Coraz bardziej wzrastający podział pracy i rosnąca specjalizacja, czyni jednostkę z jednej strony potężną, z drugiej zaś strony powoduje coraz większą zależność w stosunku do zbiorowości i wytwarza świadomy solidaryzm.

Zdawało by się, że połączenie w jednostce potęgi z zależnością jest absurdem.

Jednak faktem jest, że właśnie potęga nie może istnieć bez zależności, bo przecie jak słabym jest człowiek samotny na wyspie bezludnej, a jak potężnym jest wódz, będąc jednakże bardzo zależnym.

Dla tego też solidarność bynajmniej nie pomniejsza indywidualności jednostki, naodwrót otwiera jej nowe horyzonty mocy i siły.

Chociaż słowo solidarność zostało użyte nie przez szkołę teoretyczną, lecz przez polityczną partję, jako hasło programowych postulatów, jednakże pojęcie solidarności w formach najróżnorodniejszych spotykamy w teoretycznem ujęciu szkół ekonomicznych.

Teoretycy szkoły socjalizmu państwowego, poczynając od Rodbertusa i Lassalle'a i kończąc na Liebknechcie i Bebelu, szczególniej zaś Wagner, a z nimi i przedstawiciele pokrewnej szkoły interwencjonizmu, jak Mill, Herman i List w Niemczech, a Chevalier i Cournot we Francji, żądając od Państwa, jako najwyższego organizmu społecznego, całkowitej opieki nie tylko nad produkcją i podziałem zysków, lecz i nad każdym przejawem życia gospodarczego i społecznego, — mają właśnie na myśli ten wielki solidaryzm narodowy, który jednoczy wszystkich członków społeczeństwa w walce o rozwój ekonomiczny.

Niczem innym nie są gwarantyzm Sismondi'ego i Fouriera oraz „prawo do pracy" L. Blanca i Cousidéranta, jak tylko koniecznością zapewnienia każdemu członkowi społeczeństwa minimum istnienia, która to zasada właśnie była głoszona w imię solidarności przez Bourgeois.

A więc w każdej szkole, czy to liberalnej, czy to syndykalistycznej, lub kooperatystycznej, a nawet choćby w najróżniejszych kierunkach szkół polityczno-ekonomicznych, — wszędzie widzimy słabsze lub też wyraźniejsze kontury idei solidaryzmu.

Ideja ta szła przez dzieje ludzkości jak wielki zwycięzca, jak zwiastun wielkich reform i zmian. Stając się programem politycznym, solidaryzm bynajmniej nie dosięgnął szczytu swego rozwoju, ponieważ jest tym łańcuchem, ogniwa którego są wykute nie z przemijających haseł partyjnych, lecz z tak potężnego pierwiastku, jakim jest ludzka natura.

Szkoła mutualistyczna, założycielem której nazywają Proudhona, i która oparta jest na zasadzie wzajemności sprawiedliwych usług, obecnie również przyjęła za źródło swych poglądów ideę solidarności. Jako obecnych przedstawicieli tej szkoły, a równocześnie i współczesnych solidarystów możemy wymienić d'Eichtalo („La Solidarité sociale et ses nouvelles formules"), Bouglé („Le Solidarisme") i Karola Secrétan'a („La Civilisation et la Croyance").

Obecnie rozwija się urzeczywistnienie solidaryzmu, które przechodzi w dwuch kierunkach: pierwszym jest „kooperatyzm", drugim zaś „solidaryzm prawniczy".

Kooperatyzm występuje właściwie w dwuch odmianach, każdy z nich za podstawę swą ma ideę solidaryzmu, lecz program i dążenia są zupełnie odmienne.

O pierwszej odmianie kooperatyzmu wspominałem wyżej; są to „warsztaty społeczne" Ludwika Blanc'a, które od roku 1848 istnieją jako stowarzyszenia robotniczo-wytwórcze, reprezentując jednakże bardzo niewielką ilość robotników.

Znaczenie daleko większe i nawet zasadnicze dla rozwoju idei solidaryzmu mają kooperatywy spożywcze. Bo przecie jedyną wspólną dla nas wszystkich rzeczą jest ta okoliczność, że wszyscy jesteśmy spożywcami. Dla tego też kooperatywy spożywcze łączą w sobie kolosalną ilość członków społeczeństwa. W Anglji, Niemczech i Szwajcarji większość ludzkości należy do tych kooperatyw, które, działając pod hasłem solidarności klas wyłącznie spożywczych, nie ograniczają się detaliczną sprzedażą, lecz zdołały utworzyć olbrzymie hurtownie, zabrać w swoje ręce niektóre warsztaty wytwórcze, a przez to zadały potężny cios sferom kupieckim, które ze swej strony albo wołają o ochronę państwową, albo też wysuwają konieczność walki solidarnej w postaci ogromnych spółek akcyjnych, syndykatów lub trustów.

Inny kierunek obrały kooperatywy spożywcze we Francji. Praktyczne znaczenie ich jest tam mniejsze, natomiast wysunęły one cały program odrodzenia społeczeństwa.

Program ten oparty jest na programie Pionierów Rochedalskich, który wygłoszony był w odczycie w setną rocznicę Wielkiej Rewolucji francuskiej (Karol Gide). Zasady tego programu sprowadzają się do tego, że przekształcenie społeczeństwa może być tylko dziełem konsumentów, którzy drogą zrzeszenia się usuną najprzód pośredników, potem zaś zajmą i miejsce wytwórców. W ten sposób zysk zostanie zupełnie usunięty, a spożywca będzie jednocześnie wytwórcą i kupcem. W ten sposób zniknie również i praca najemna, ponieważ wszyscy, będąc członkami społeczeństwa, pracowali by dla tego samego społeczeństwa. Utworzone by zostały nowe kapitały, a przez to stare, będące jedynie wytworami zysków, stały by się bezużytecznymi.

Rozwój kooperatyzmu zarówno praktyczny jak i ideowy jest dopiero w zarodku. Gdy sieć stowarzyszeń spożywczych ogarnie poszczególne kraje, gdy drogą zwykłej koniecznej ewolucji zrzeszony spożywca zacznie sam wytwarzać, wtedy nastąpi drugi etap rozwoju, którym będzie — połączenie różnorodnych stowarzyszeń w wielkie wytwórczo-spożywcze centrale, w każdym Państwie, a będące z związku ekonomicznym pomiędzy sobą.

Przechodząc do wpływu, jaki solidaryzm wywarł na prawo, mimochodem należy jeszcze zaznaczyć, że stowarzyszenia wzajemnego kredytu, narzucając członkom solidarną odpowiedzialność za długi stowarzyszonych, są również urzeczywistnieniem zasady. Solidarność i to w kierunku najbardziej więżącym, a przez to i najciekawszym, tembardziej, że stowarzyszenia te przeważnie są rozpowszechnione na wsi, egoizm włościanina jest przecie wybitną cechą jego charakteru.

Aby w zupełności ująć kwestję wpływu solidaryzmu na prawa, koniecznym jest mieć na uwadze tylko solidaryzm w jego najczystszym znaczeniu.

Zdaniem moim, właśnie Durkheim, najwłaściwiej ujął solidaryzm, określając go jako zależność, opartą na różnicach, na różnicach oczywiście społecznych.

Dla tego też określenie solidaryzmu winno nosić charakter prawno-socjologiczny. Od Bourgeois zapożyczając koncepcję przymusowej spłaty długu, powstałego na mocy jakby—umowy, od Durkheima zaś zasadę zależności, należy uznać, że definicja pojęcia solidarności winna być ujęta, jako *przymusowe ograniczenie praw niektórych jednostek na rzecz ogółu, w celu wygładzenia różnic, powstałych na tle ukształtowania się warunków życia okonomiczno-społecznego.*

Nie będzie to nieokreślony dług, który winien być spłacony, lecz będzie to ograniczenie w korzystaniu z pewnych konkretnych praw, a to z tego powodu, że korzystanie dowolne przyniosło by szkodę społeczeństwu.

Zasada, że sprawiedliwość wymaga ofiary od tych, którzy są posiadaczami, na rzecz tych, którzy posiadaczami nie są,—winna być w imię solidarności stosowana w pełni.

Jesteśmy świadkami, jak ustawodawstwo idzie właśnie w tym kierunku.

Przytoczę w tym miejscu słowa Karola Rista: Całe ustawodawstwo społeczne ostatnich lat kilkudziesięciu, wszystkie ustawy już przyjęte, lub mające być wkrótce przyjętemi, jak to: reglamentacja pracy, hygiena warsztatów pracy i hygiena miast, ustawy sanitarne i ochronne przeciw chorobom zakaźnym, ubezpieczenia robotnicze od nieszczęśliwych wypadków i od starości, obowiązkowe wsparcia dla ubogich i starców, organizacja stowarzyszeń pomocy wzajemnej i kas pożyczkowych wiejskich, budowanie tanich mieszkań i tworzenie kantyn szkolnych dla uczącej się dziat-

wy, zapomogi, wydawane wszystkim tym instytucjom,—oraz ściągane w tym celu podatki postępowe od spadków lub od dochodów, jako słuszne odszkodowanie, pobierane od tych, którzy spożywają owoce z drzewa cywilizacji, na rzecz tych, których pracą drzewo to zostało wyhodowane, — wszystko to było lub będzie robione pod flagą solidarności. To też wszystkie te ustawy noszą nazwę „ustaw solidarności społecznej" (tłom. M. Kwiatkowskiego).

W naszym Ustawodawstwie wymienić należy z pośród wielu innych dwie Ustawy: „ochrona lokatorów" i „ochrona drobnych dzierżawców rolnych". Te ustawy są najznamienniejszym przejawem praktycznym ruchu solidarystycznego, ponieważ ograniczają prawa tych—którzy w razie dowolnego z nich korzystania mogli by wyrządzić wielkie szkody społeczeństwu.

Nie wyliczając więcej dla braku miejsca Ustaw specjalnych, mających na celu urzeczywistnienie idei solidarności społecznej należy zwrócić uwagę, że kodeks cywilny Napoleona, mianowicie w tytule IV, działach I, II i III, traktując o ograniczeniach prawa własności, nie miał nic innego na celu, jak właśnie tę zasadę koniecznego solidaryzmu, która była zdefinjowaną poprzednio.

Właśnie w dziedzinie prawa własności konsekwencje idei solidarystycznej znajdą wkrótce jaknajszersze zastosowanie.

Dawno już jest pogrzebaną formuła bezwzględnego prawa własności; coraz to nowsze ograniczenia tego prawa wysunęły pogląd, że „własność jest funkcją społeczną". Obecnie pogląd ten, krystalizując się, wysuwa nową zasadę „współwłasności społecznej", ściśle złączonej z własnością jednostkową. Prawnicy, usiłujący odnowić prawo według tej zasady, nie uznają już samego nawet prawa własności, lecz podporządkowywują go prawu zbiorowości, opierając się przytem na teorji „nadużywania prawa". Teorja ta obala zasadę, głoszącą, że właściciel nie ponosi żadnej odpowiedzialności, dopóki działa w granicach swych praw właściciela. W wielkiej ilości wypadków udawadniają stronnicy „solidaryzmu prawniczego", że właściciel musi być odpowiedzialnym nawet wówczas gdy nie ponosi żadnej winy, lecz gdy czyny jego przynoszą szkodę innym. Głównym krzewicielem tego kierunku był Antoni Menger, który znalazł wielu zwolenników, szczególniej we Francji.

U nas idea ta również stopniowo przenika w ustawodawstwo. Nie poruszając Ustaw specjalnych, dość wskazać, że prof. dr. Ernest Till w projekcie swoim, wniesionym do Kom. Kod., w kwestji wynagrodzenia szkody z czynów bezprawnych, w niektórych wypadkach kieruje się zasadą teorji „nadużywania prawa".

Jesteśmy w tym przełomowym okresie dziejów ludzkiego rozwoju, kiedy solidaryzm nie tylko przetwarza zasady prawa cywilnego, lecz zmienia postulaty prawa międzynarodowego, stając się niejako podstawą, na który oprzeć się ma przyszły układ stosunków poszczególnych narodów.

Koniec wojny i cały obecny okres powojenny przechodzi pod hasłem „solidaryzmu międzynarodowego". Kroczy wielki zwycięzca, który łączy wszystko pod jednym hasłem, w imię którego nakładają się podatki i daniny, który nadaje głębszą i cenniejszą myśl wszystkim doczesnym teorjom i dociekaniom, — jest to solidaryzm.

„Solidarność,— jak mówi Gide, — nie jest jak wolność, równość, lub nawet braterstwo, dźwięcznym słowem, lub szlachetnym ideałem: jest faktem, jednym z faktów, najlepiej udowodnionych przez naukę i historję, jest najważniejszym odkryciem naszych czasów".

I solidarność ogarnie wszystkie dziedziny naszego życia, bo jest jakby emanacją najsilniejszego czynnika natury ludzkiej—egoizmu.

ZYGM. LEWARTOWICZ.

SAMOBÓJSTWO.

(Ciąg dalszy).

Otóż, samobójstwo, które czynem swym zgładza człowieka, dzieło Boskie — jest bezwzględnie przez Kościół potępione. Kto, świadom czynu swego, popełnia samobójstwo, tym samym popełnia grzech i Kościół odmawia mu swych modłów. Sobór Kościelny w Pradze w 563 r. stanowi: że po samobójcy nie wolno odprawiać Mszy Św. i śpiewanie psalmów nie będzie mu towarzyszyło do miejsca wiecznego spoczynku.

Również doktryna muzułmańska potępia samobójstwo. Koran poucza: „Człowiek umiera z woli Boskiej według księgi, ustanawiającej kres dla każdego". „Postanowiliśmy, aby śmierć spotykała nas, ludzi, kolejno i nikt niech nie przegania swych bliźnich".

Również Stary Testament nakazuje w Dekalogu: „nie zabijaj". Pod ten zakaz należy również podciągnąć zabójstwo, dokonane na samym sobie, czyli samobójstwo.

Pogląd kościoła na samobójstwo znalazł swój wyraz w rónych prawodawstwach świeckich.

W Polsce pamięć samobójcy była bezczeszczona.

Ciekawy materjał pod tym względem przedstawia projekt Andrzeja ordynata Zamojskiego z 1778 r., który jakkolwiek nie wszedł w życie, jest dostatecznym signum tempori. Głosi on w części 2 ej, art. 48 § 12: „Ktoby się zabił, jego ciało, jeżeli jest, a jeżeli nie, jego imię sądzone będzie i stosownie do tego albo ciało, albo imię powieszone będzie". Takim samobójcom miał być dodany specjalny kurator. Kurator ten miał zadanie bronić zmarłego i jeżeli dowiódł, że samobójstwo nastąpiło przypadkowo w napadzie szaleństwa lub chorobie, samobójca był wolny od kary (II, art. 51, § 10).

Projekt Zamojskiego, jakkolwiek nie wszedł w życie, wykazuje jednak pogląd wielkiej części społeczeństwa polskiego w końcu XVIII w.

Francja, pozostająca przez okres wieków średnich pod silnym wpływem kościoła, przejawiła w swym ustawodawstwie i zwyczajach stosunek wrogi do przejawu samobójstwa.

„Les Etablissements de St. Louis", jeden z największych zbiorów prawa zwyczajowego francuskiego, stanowi, że majątek samobójcy powraca do feodata barona, zamiast przejść na spadkobierców.

Inne zbiory prawa zwyczajowego dodają jeszcze inne udręki post mortem.

„W Bordeaux, — pisze Garrison w swym świetnym dziele „Samobójstwo w prawie francuskiem i prawie rzymskiem" (Le suicide en droit français et en droit romain)—trup samobójcy wieszany był za nogi; w Abeville włóczono trupa przez ulice, w Lille, o ile samobójca był mężczyzną, trupa uwiązywano do wideł i włóczono przez miasto następnie zaś wieszano, o ile była to kobieta—ciało palono".

Od czasów Ludwika XIV, jak należy wnioskować w Ordonungu 1670 r. w wypadku samobójstwa wydawano wyrok ad perpetuam rei memoriam; trupa kładziono twarzą ku ziemi w poprzek ulic i placów, następnie wieszano go, poczym rzucano na drogę. Majątek samobójcy konfiskowano, o ile był szlachcicem — tracił szlachectwo.

Rewolucja 1789 r. znosi wszelkie postanowienia przeciw samobójstwu i prawodawstwo francuskie nie porusza więcej tej kwestji. Prawie wszystkie inne państwa zerwały również z tradycją średniowieczną, zwalczającą samobójstwo drogą norm karnych.

W Anglji do r. 1870 samobójca uważany był za wiarołomnego, a majątek jego dzidziczyło państwo.

W Hiszpanji majątek samobójcy jest konfiskowany.

W niektórych stanach Ameryki Północnej, jak np. w stanie New-York wszelkie usiłowanie samobójstwa karane jest do 2-ch lat więzienia lub grzywną do 200 dolarów.

Na terytorjum b. Kongresówki Kodeks Karny Rosyjski z r. 1885, obowiązujący do roku 1917 stanowił w art. 1472—1476 szereg norm w stosunku do samobójców: testament samobójcy uważany był za nieistniejący, o ile był chrześcijaninem—nie wolno go było chować po chrześcijańsku, udział w cudzym samobójstwie karany był jako udział w zabójstwie i t. d.

Z powyższego szkicu historycznego widzimy, że stosunek opinji społecznej do samobójstwa przechodzi przez trzy, wyraźnie zacytowane etapy.

Pierwszy—to świat antyczny: panują idee liberalne, samobójstwo często jest apoteozowane, jak np. u stoików.

Drugi etap — to doktryna chrześcijańska, która bezwzględnie potępia samobójstwo i Islam, który w tym względzie stoi na tymże stanowisku co i doktryna chrześcijańska.

Trzeci etap — to okres czasu nowożytny od Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Wracamy do legalnego poglądu świata antycznego. Rewolucja Francuska zmiotła wszelkie ograniczenia swobody człowieka w różnych dziedzinach, zniosła też ograniczenie rozporządzania życiem swolm. Trzeci etap nie jest jeszcze w całkowitym rozkwicie, wpływ drugiego okresu jest dość znaczny, ale zbliżamy się do legalnej swobody dysponowania swoim mieniem i życiem.

Pod względem poglądów na samobójstwo spotykamy i obecnie 2 zupełnie skrajne teorje. Wielkim obrońcą swobodnej dyspozycji swem życiem jest Jan Jakób Rousseau. W „Nowej Heloizie" list 21 jest wspaniałą obroną samobójstwa.

Jednakże ostatnio górę bierze kąt widzenia społeczny, który bezwzględnie uważa, że samobójstwo przyczynia wielkie szkody społeczeństwu, zabierając mu ludzi, którzyby jeszcze bardzo dużo mogli uczynić dla wspólnej sprawy.

O ile więc spoglądać będziemy na samobójstwo z punktu widzenia społecznego — to musimy podzielić poglądy doktryny chrześcijańskiej, której założeniem przecież jest wierność i wypełnienie obowiązku. Wówczas nie możemy dopuścić żadnych wyjątków. Z punktu zaś widzenia indywidualistycznego należałoby uważać, iż człowiek sam jest najwyższym sędzią swych czynów, a tym samym nigdy nie należałoby samobójstwa potępić.

I jeden i drugi punkt widzenia przy bezwzględnym wprowadzeniu go w życie, doprowadziłby do niepożądanych rezultatów, gdyż przy bezwzględnym stosowaniu pierwszego widzielibyśmy normy prawodawcze, podobne do tych, jakie spotykaliśmy w średniowieczu, przy indywidualnej zaś swobodzie rozkrzewiłaby się propaganda samobójstwa.

Ze ostatnie twierdzenie jest uzasadnione, dowodzą tego liczne przykłady. Po wielkich zbiorowych wysiłkach, nie uwieńczonych zwycięstwem następują okresy depresji, obfitujące w najdziwaczniejsze wybryki indywidualistyczne. Po r. 1905, roku nieudanej rewolucji rosyjskiej, zaczynają się krzewić idee dekadenckie, samobójstwo znajduje swoich rzeczników i apostołów, powstają sekty i kluby samobójców i t. d.

Zbytecznym byłoby chyba dowodzić, jak szkodliwą dla organizmu społecznego jest tego rodzaju propaganda i jak dalece należy przeciw niej walczyć.

Należy sobie uświadomić również, że propaganda samobójstwa znajduje żyzną glebę, u narodów, mających dyspozycje do mistycznego światło-poglądu, jak np. słowianie, anglosasi północni i t. d.

Widzimy wiec, że ani jeden z omawianych skrajnych kierunków wprowadzony w życie nie da pożądanego rezultatu, wobec czego należy się zastanowić nad ewentualnym kwestji tej rozwiązaniem.

* *

Studjując i analizując życie ekonomiczne, społeczne i etyczne danego środowiska, dochodzimy do wniosku, iż jest rzeczą niemożliwą przeprowadzenie bezwzględnych zasad, że życie urabia zasady według swego wzoru i wymagań, wnosząc tysiące wyjątków i ograniczeń.

Pascal powiedział: „Prawo stosowane do joty stanowi tyranję" — i w uznaniu tej zasady, najnowsze kierunki w prawodawstwie pozostawiają sumieniu sędziowskiemu bardzo szeroki zakres działania, w celu umożliwienia mu indywidualnego rozpatrzenia poszczególnych wypadków.

Życie nie znosi zasad bezwzględnych, biada pragnacym zakuć życie w okowy, wynikające li-tylko z teoretycznych przesłanek. Żywy tego dowód widzimy w Rosji, gdzie chciano życie społeczne, ekonomiczne i etyczne ująć w ramy, zupełnie do życia nie dostosowane — ramy te pękają, a życie bezładną falą zatapia śmiałków.

(C. d. n.)

JÓZEF BEK.

SAMORZĄD.

(Dokończenie).

III.

W artykułach poprzednich mówiliśmy o tem, czem jest samorząd w stosunku do państwa i rządu i jak zależny jest rozwój samorządu do stanu kulturalnego społeczeństwa. Pozostaje nam obecnie rozważyć te *znamiona, które stanowią o wewnętrznej sile samorządu.*

Jako pierwszą taką cechę wysuwa się zwykle *znajomość potrzeb miejscowych.* Radni, wybrani tak, żeby każda okolica gminy czy powiatu miała swego przedstawiciela, podnoszą na posiedzeniu swojej reprezentacji „wszystkie bóle i niedomagania swojej okolicy: gdzie brakuje mostka, lub tylko poręczy u niego, gdzie trzeba dziurę w drodze naprawić, lub wierzby przydrożne wysadzić, gdzie potrzebna osobna szkoła, a gdzie przydałoby się osadzić lekarza lub sikawkę nową sprawić dla straży ochotniczej. Możnaby o potrzebach tych i tym podobnych pisać memorjały do władz państwowych, ale na zgromadzeniach kilka razy do roku odbywanych, inaczej wszystko to i obficiej na jaw wychodzi; ktoś jeden coś podniesie, a drugi, któryby sam milczał, podnosi również głos, gdy usłyszy kogoś o podobnej sprawie mówiącego. A na następnem posiedzeniu można się znów upomnieć i znowu, gdy memorjałów nie pisuje się tak często, tylko się czeka i czeka na załatwienie.

A teraz właśnie to *załatwienie, to zaspokojenie potrzeb miejscowych.* Władze centralne nie odczuwają tak żywo, co boli ludność każdego zakątka, jak to odczuwa sama ta ludność. W innym znów wypadku brak władzom środków do wykonania wszystkiego naraz. Miejscowa zaś ludność, skoro widzi i czuje konieczność jakiegoś urządzenia użyteczności publicznej, śpieszy z obmyśleniem sposobów i wynalezieniem środków własnych. Środki—to przeważnie pieniądze, zbierane jako podatki, daniny jednorazowe, opłaty. W razach koniecznych—bezpośrednia, osobista praca, robocizna piesza czy konna, jakiś „szarwark" ogólny lub kolejny. Przytem na zasadzie „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi", rozkład tych ciężarów jest odpowiedni do możności każdego obywatela. A także wybór przedmiotu do obłożenia podatkiem jest odpowiedni: w jednym powiecie obciążony będzie dochód z ryb, bo tam są przestrzenie zarybione, w innym — zysk ze sprzedaży drzewa z lasu, bo to okolica lesista i t. d.

Znajomość potrzeb i znajomość środków do ich zaspokojenia — to dwie znamienne cechy samorządu, dające mu wyższość przed systemem rządów centralnych. Ale to wszystko pod warunkiem istnienia tego odczucia potrzeb. Są jednak dziedziny życia, które wobec ogólnego uwzględnienia u sąsiednich narodów, muszą być wzięte przez władze państwa pod opiekę i załatwione, nie czekając na to, czy i kiedy władze samorządne potrzebę tę odczują. Tak jest z nauczaniem powszechnem: dziś państwo nie może czekać, aż ludność zapragnie sama oświaty początkowej i pobuduje sobie szkoły: wprowadza więc przymus szkolny, ustanawia kary za nieposyłanie dzieci do szkoły, urządza seminarja, przygotowywujące nauczycieli; każe gminom budować szkolne budynki, dawać nauczycielom do użytkowania odpowiednie kawałki pola i t. d. Tosamo jest np. ze szczepieniem ospy, przymusem ubezpieczeniowym, utrzymaniem dróg publicznych, budową szpitali. Żyjąc wśród innych narodów, nie możemy być w stosunku do nich zbyt zacofani w kulturze. Stąd nawet spotykane tu i owdzie zdania, że najlepszą formą rządów u nas to byłby t. zw. oświecony absolutyzm, że prędzej na tej drodze ludność podniosłaby się na wyższy poziom kultury, niż w drodze samorządu. Zdania takie oczywiście są pozbawione słuszności, a system ten nie prowadziłby do celu jak system wychowania, przy którym wychowawca wszystko robi za wychowanka, co potrzebne dla dobra wychowanka, nie pobudzając i nie rozwijając w nim samodzielności i samorodności. Jednak poczynania rządu centralnego w zastępstwie samorządu wskazują, że rząd centralny nie można uważać za coś, co ma tylko decydować o obronie granic, układanie stosunków z zagranicą i wymiarem sprawiedliwości sądowej wewnątrz państwa. Gdy społeczeństwo znajduje się na pewnym jeszcze niskim poziomie kulturalnym, gdy idzie o powszechne wprowadzenie pewnych urządzeń dobra publicznego w całem państwie—musi jeszcze funkcjonować centralna organizacja państwa.

Samorząd, choćby czas jakiś funkcjonujący w tempie woinem, jest w każdym razie szkołą społeczną, *szkołą solidarności.* Jednem ze znamion postępu, w spółżyciu ludzi jest zrozumienie wzajemnej zależności wszystkich od wszystkich. Siła tej wzajemności wielka i wyraźna w pierwotnych okresach życia ludów, wywołująca objawy rożnorodne i bogate wzajemnej pomocy, z biegiem czasu w miarę wzrostu złożonego życia — osłabła, więc społeczna rozluźniła się. Stało się przysłowiem, że homo homini lupus, gdy tymczasem zależność dobrobytu materjalnego i moralnego wszystkich od wszystkich staje się coraz większą. Niestety, nie odpowiada wcale wzrostowi temu wzrost uczucia solidarności. Innemi słowy mówiąc, wzmagać się powinno i rozpowszechniać zrozumienie, że największy, prawdziwy interes jednostki spoczywa w interesie ogółu. Im ogółowi lepiej — tem i mnie lepiej. Zrozumienie mego dobra w tem, gdy dobrze jest całemu narodowi — jest dość trudne dla przeciętnego umysłu, ale może się stać dlań dostępne w mniejszym zakresie, w zakresie stowarzyszenia spożywców, w zakresie gminy samorządowej. Tam łatwo się stanie zrozumiałem, że dobrą drogę mieć będą dopiero wówczas, gdy wszyscy obywatele gminy a więc i ja złożymy się na nią pieniędzmi lub pracą, że skoro w gminie powstanie ochronka, szkoła i kółko młodzieży — zmniejszą się kradzieże, jabłka w moim sadzie spokojnie dla mnie dojrzewać będą; gdy wszyscy będą mieli dobrą wodę w studniach, lub z wodociągu, — nie będzie w gminie tyfusu i ja będę zdrów i moje dzieci. Widząc to wszystko i rozumiejąc, chętnie ponosze ciężary, opłacam podatki, wnoszę daninę na rzecz gminy. Nie dzieje się to odrazu, nie wszyscy to pojmują, a jeśli i pojmują, to nie jeden rad na innych zwalić swój ciężar, a jednek sam korzysta chętnie z urządzeń spólnych;—ale zwolna *sumienie społeczne* budzi się pod naciskiem zespolonego ogółu. W ten sposób samorząd staje się jedną ze szkół solidaryzmu. Stąd krok już tylko niewielki do

---

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej

po powstaniu styczniowem.

XVI.

Skałon dążył do otoczenia się samemi niemcami w Warszawie, a wierzył jedynie ludziom noszącym nazwiska niemieckie. Pomocnikiem jego w sprawach cywilnych został polakożerca zaciekły, niemiec, baron Essen, pomocnikiem w sprawach policyjnych jenerał Uthof, pomocnikiem wojskowym jenerał Rausch von Tyrautenburg, a najzaufańszym oberpolicmajstrem był Mejer, gubernatorem warszawskim Korff. W domu Skałon mówił tylko po niemiecku, nawet ze szwagrem swoim pułkownikiem ułanów warszawskich Krugiem nie zamienił nigdy słowa po rosyjsku.

Cesarz Wilhelm obdarzał Skałona wyjątkową sympatją, która ujawniała się w przesyłaniu mu codziennie owoców i kwiatów, w czasie pobytu na kuracji w Berlinie, konsul niemiecki Brück był najzaufańszym doradcą i przyjacielem w zamku, dla którego były dostępne wszelkie sekreta kancelaryjne.

Przy takim składzie rządu warszawskiego zaczęła się systematyczna walka z rewolucją w Polsce, która niestety wciąż się spóźniała. W Rosji jeszcze tylko trwały bunty chłopskie w południowych gubernjach, na uśmierzenie których wysłano z Polski całą niemal kawalerję, gdy w Warszawie właściwie dopiero w roku 1906-ym zaczęła się najkrwawsza walka z rządem rosyjskim.

Niezależnie od organizacji bojówek socjalistycznych, które prowadziły walkę na swoją rękę, przeważnie mszcząc się na policji, żandarmach i wojsku za bezprawia, organizacje żydowskie prowadziły swoją politykę na podkładzie czysto ekonomicznym, a wyrażało się to w prawie codziennem rzucaniu bomb pod drzwi mieszkań fabrykantów i właścicieli sklepów żydowskich. Bomby te, sporządzane według starej recepty z *cali chloricum* z kwasem siarczanym w wyładowanych gwoździami pudełkach lub rurkach metalowych, nagół bardzo mało zrządziły szkód, więcej szyb rozbijając i niszcząc tynki. Sprawców nigdy prawie nie odnajdywano, nawet po rzuceniu dwóch bomb w szyby kawiarni Bristol, w której zbierała się wieczorami inteligencja wyłącznie żydowska. Raz jeden sprawcę schwytano, gdy rzucił bombę tak nieszczęśliwie do wnętrza sklepu żydowskiego z odzieżą na rogu Świętokrzyskiej i Jasnej, że sprawca został sam pokaleczony i policja go ujęła, poczem wyrostka tego, nasłanego przez komitet strajkowy, powieszono w cytadeli.

Bandytym jednocześnie podszywał się pod rewolucję i szerzył straszny popłoch w mieście. Potrafiono w biały dzień wciągać w bramy domów osoby, wychodzące z pieniędzmi z banków i kas i odbierać im gotówkę, a dopuszczali się tego nawet malcy w mundurkach szkolnych, lecz za to z brauningami.

Dwa tylko napady serjo dokonane były przez organizacje socjalistyczne w celu zdobycia środków pieniężnych: Jeden na kasę pożyczkową przemysłowców warszawskich przy zbiegu ulic Zgoda i Złotej, gdzie nic nie zdołano zrabować, a kosztowało to życie kilku niewinnych ofiar, oraz na rogu Hożej i Kruczej gdzie rezultatem rabunku było kilkanaście tysięcy rubli z kasy pocztowej, a znowu kilka ofiar padło z pośród publiczności.

Dla zapobieżenia dalszego szerzenia się tych objawów rewolucyjnych i skompromitowania rewolucji, policja warszawska wpadła na stary pomysł rosyjski urządzenia pogromu.

W historji Warszawy ostatnich lat stu dwukrotnie wydarzył się pogrom i za każdym razem inspirowany przez policję.

Pierwszego pogromu dokonała policja warszawska w Boże Narodzenie roku 1881-go. Była to epoka rządów głośnego ministra spraw wewnętrznych Ignatjewa, twórcy pogromów żydowskich w całej Rosji, nie bez aprobaty tej polityki przez cara Aleksandra Trzeciego. Zwłaszcza południowe prowincje ogarnięte zostały szałem rabunku i mordów z dopuszczeniem się niesłychanych okrucieństw, a Polska nie poszła tym przykładem, co do wściekłości doprowadziło Ignatjewa.

Emisarjusze rządowi przy pomocy policji warszawskiej postanowili tego dokonać na wielką skalę w Warszawie i udało im się to w zupełności. Do tego potrzeba było tylko zmobilizować opryszków warszawskich, znanych policji, których stójkowi moskiewscy przybyli specjalnie w tym celu do naszego miasta, pouczyli, jak to robić należy, po doświadczeniach Odesy, Taganrogu, Jekaterynosławia Kiszyniewa i innych miast południowej Rosji.

Namówieni złodzieje wywołali popłoch przy wyjściu publiczności po sumie z kościoła Świętego Krzyża, w pierwszy dzień Bożego Narodzenia; w sztucznym tłoku na schodach balkonu kościelnego zginęło uduszonych kilka osób, poranionych zaś kilkanaście. Śledztwo sądowe nie wykryło nigdy winnych i kto pierwszy zawołał „pożar!", który, gdyby nawet wybuchnął, to publiczności na schodach już nic nie zagrażało, tem bardziej, że w samym kościele panował spokój i nikt tam nie ucierpiał.

Na to tylko policja czekała i cała sfora prowokatorów krzyknęła do ludu, gromadzącego się na odgłos katastrofy, że żydzi to wywołali.

Pogrom żydowski zaczął się około godziny trzeciej popołudniu od rozbicia sklepów w sąsiedztwie kościoła, poczem przeniósł się na ulicę Oboźną, potem na Powiśle, a w drugie święto objął całą olbrzymią dzielnicę, nietylko śródmieścia, lecz aż ku Okopom i tylko dzielnica Nalewek ocalała, gdy jednocześnie takie ulice jak Grzybów, Ogrodowa, Krochmalna pełne żydowstwa, były doszczętnie zrabowane.

Pogrom na Pradze zakończył się dopiero trzeciego dnia. Policja i wojsko postępowały z tyłu za hordami bandytów, którym towarzy-

uczucia jedności z państwem, do zrozumienia interesu pojedyńczego w interesie całości państwa—narodu.

Samorząd, zwłaszcza gmin miejskich, ma już zresztą poza sobą tradycję, ma przeszłość, ma piękne karty w dziejach swoich. Nieraz dochodzi nawet do tego, że miasta rywalizują ze sobą, naśladują jak drugie, starają się prześcignąć nawzajem w ilości i piękności zakładów użyteczności publicznej. Odbywają się zjazdy burmistrzów i przedstawicieli miast, zwiedzania spólne zakładów i przedsiębiorstw komunalnych, wystawy takich urządzeń. Miasta wydają wspaniałe sprawozdania, z których znów inne korzystają.

W samorządzie gospodarczym dokonywa się powoli jeszcze jeden cud: oto potrafi on zagłuszyć przekleństwo dziejów naszych—partyjność. Dzieje się to na gruncie—pracy, zabiegów spólnych około wspólnego dobra. Nie odrazu się to dzieje, gdyż nie odrazu — my Polacy zwłaszcza — zrozumieć potrafimy, że wolność, to nietylko cofnięcie stopy, która nam kark do ziemi ugięła. „Teraz już oddycham swobodnie, teraz nikt mi już nie może rozkazywać"—powiada sobie wyzwolony człowiek i na tem kończy. A naprawdę wolność to znaczy, że wolno mi radzić samemu sobie: w tej samoradności, w tej samoistnej, nieprzymuszonej pracy dla własnego dobra, wyraża się wolność. A nie tak, że nikt obcy nie może mnie i narodu mego niewolić, ale i nie więcej. Właśnie od tego „więcej" zaczyna się prawdziwa wolność.

Pod temi warunkami i w przyszłość samorządu polskiego z ufnością spoglądać możemy.

A. GRIMM.

Użycie psa policyjnego w służbie bezpieczeństwa.

(Ciąg dalszy).

II. ZASADY „WIATRU" I ŚLADU.

Wstęp:

Dla przewodnika psa pol. jest niezbędna znajomość istoty „wiatru" i śladu.

1. *Woń osobista.*

Każdy człowiek posiada pewną woń osobistą, spowodowaną rozkładem kwasów tłuszczowych potu, po wydostaniu się ich na powierzchnię ciała. Woń tę, gryzącą, o rozmaitej sile, zdoła rozróżnić nawet węch ludzki. Odzież wsysa tę woń.

Nietylko woń płci żeńskiej różni się od woni osobistej płci męskiej, lecz i woń poszczególnego osobnika jest zbiorową, t. z. złożoną z wyziewów poszczególnych części ciała. Odmienny jest przecież u jednej i tej samej osoby zapach potu, wydzielanego z głowy, pach, rąk, nóg i t. d.

Zachodzi teraz pytanie, po czem poznaje pies swego pana? Czy po woni osobistej (zbiorowej), czy mocą swej pamięci, po woni poszczególnych części ciała. Pierwsze i drugie ma swe dane. Pies, zbliżając się do swego pana, obwąchuje kilka miejsc, ale jest również w stanie po podaniu mu „wiatru" z chustki do nosa, lub kapelusza, wytropić ślad nóg.

Woni osobistej nie wytwarzają promienie lub drgania ciała, lecz jest ona materją (ciałem). Materja ta ulatnia się na powietrzu, tak jak alkohol, woda, perfumy i t. p. i rozprzestrzenia się.

Prawdopodobne jest, że każda osoba ma woń odrębną. (Jak odciski palców).

2. *Ślad.*

Na dłoni i podeszwach znajdują się liczne pory, które stale wydzielają pot. Część tego potu ulatnia się, część pozostaje na skórze. Zależnie tedy od trwania dotknięcia się jakiegoś przedmiotu, udziela się mu woń silniej lub słabiej, a subtelny węch psa jest w stanie ją pojąć.

Jeżeli ręka lub noga jest przyodzianą, woń ta wsiąka momentalnie w powłokę, jeżeli powłoka posiada pory, w przeciwnym razie osiada na powierzchni wewnętrznej. Z tego powodu są rękawiczki, skarpetki, obuwie przesiąknięte wonią właściciela.

Noga wydziela pot stale i w wielkiej ilości. Wobec tego jest obuwie tak przesiąknięte wonią osobistą („wiatrem"), że najkrótsze dotknięcie jakiejś powierzchni, spowodowywa przesiąknięcie cząstek woni na powierzchnię i osadzenie się na niej.

Długie noszenie jednej pary obuwia, zbiera wielką ilość potu w podeszwach. Stąpa tedy ten osobnik po ziemi miękkiej, wilgotnej, lub łące, rozcieńcza tedy wilgoć pot i osadza go na śladzie.

Twarda ziemia, bruk, podłoga, przyjmuje mniej woni, co utrudnia psu odnalezienie śladu.

3. *Trwanie śladu.*

Ze względu na znikomą ilość cząstek woni, pozostałych na pewnym przedmiocie i ich jakość lotną, powodują wpływy zewnętrzne prędkie zniszczenie.

Wpływy te wywiera ciepło, deszcz, śnieg, wiatr. Ciepło powoduje prędsze ulatnianie się cząstek woni, wiatr zaś rozpyla ulatniające się cząstki. Dłuższy deszcz zmywa woń ze śladu, grubsza warstwa śniegu zdoła ją stłumić.

W zwykłych stosunkach może pies, posiadający węch przeciętny, wypracować ślad do 36-ciu godz. Naturalną rzeczą jest, że trud wzrasta z trwaniem śladu. Nadzwyczajnie utrudnia wypracowanie śladu, skrzyżowanie tegoż przez więcej osób. Z tego powodu osiąga pies pol. przy tropieniu śladu w większych miejscowościach lub na uczęszczanych drogach rzadko dodatni wynik. Powodem tego jest przytłumienie śladu starszego przez ślad świeższy — silniejszy.

Pracę psa pol. na tropie ułatwiają następujące okoliczności:

Powolny, ciężki krok, osobnika, lub silnie pocące się nogi, wilgotne podeszwy, wilgotna ziemia (las, łąka), zanieczyszczenie obuwia kałem, gnojem, odpadkami ryb, krwią, naftą, chemikaljami.

Polewanie (skrapianie) chodnika niszczy ślad, biorąc pod uwagę, iż mamy tu do czynienia z powierzchnią twardą, wciągającą bardzo mało cząstek woni, które oprócz tego zmywa woda.

4. *„Wiatr".*

Pod „wiatrem" rozumiemy w wyrażeniu się przewodników psów pol. woń udzieloną pewnemu przedmiotowi lub powierzchni ziemi, przez zetknięcie z osobnikiem, lub dotknięcie przez tego.

---

szył motłoch uliczny i gdy już cała zawartość mieszkań i sklepów była wyrzucona na bruk, gdy w powietrzu unosiły się chmury pierza z rozdzieranej pościeli, przy rabunku szynków tłuszcza zalewała gardło, wojsko obstawiało zdemolowane domy i sklepy, przyczem pułki ósmej dywizji piechoty same grabiły do reszty ubogą ludność żydowską i wraz z motłochem wypijały na miejscu wódkę z rozbitych szynków.

Konnica uganiała się za wyrostkami, biegnącymi za tłumem bardziej z ciekawości: naprzykład na placu Zielonym, otaczała skwer z całą zasadą taktyki wojskowej, a w tej chwili bandyci bezkarnie rabowali o kilkadziesiąt kroków dalej sklepy z odzieżą przy ulicy Świętokrzyskiej i nikt im nie przeszkadzał.

Parodja sądu odbyła się w salonach stojącego wówczas pustkami pałacu Brühlowskiego, dokąd wydelegowano kilku sędziów pokoju dla rozpatrzenia spraw pogromowych, z mocy protokułów policyjnych. Zasądzono stu kilkudziesięciu przypadkowych przechodniów, lub tych, którzy najmniej byli winni, zbierając z bruku szczątki mienia, porzuconego przez rabusiów. Obito rózgami w ratuszu kilkudziesięciu chłopców, pochwyconych przez policję i sprawiedliwości stało się zadość, a Ignatjew tryumfował, że w stolicy polskiej pogrom udał się wzorem miast rosyjskich. Jak wiadomo, olbrzymia łapówka, zebrana przez wszystkie gminy żydowskie w całem państwie Rosyjskiem, nawet wśród najuboższych, kosztem postu jednodniowego, skłoniła Ignatjewa do zaniechania taktyki pogromowej i podreperowała finanse nadszarpniętej fortuny arystokraty ministra. Wdowa po tym lotrze do ostatnich dni istnienia caratu rosyjskiego, prowadziła subsydjonowany przez dwór salon polityczny w pałacu swym na wybrzeżu francuskiem w Petersburgu.

Otóż pamięć owego udanego pogromu w roku 1881-ym, ogromnie przypadła do gustu panom Mejerowi i jego szlachetnym doradcom Świnarskiemu i Akajornowi. Pomocnicy: Bałk i Tomfopolski byli na to zbyt głupi i nie wtajemniczano ich w całą sprawę. Zwyczajem tradycyjnym policji warszawskiej, każdy komisarz obowiązkowo miał na swojem biurku dokładny spis lokali, zajmowanych przez kobiety podejrzanej konduity i prostytutki. Zażądano więc tych spisów; syszczycy i agenci ochrany, dobrali z pośród złodziejów i wszelkich mętów warszawskich odpowiednich wykonawców, komisarzom i policji wykonawczej nie kazano się w to wtrącać i pewnego wieczoru majowego roku 1906-go, Warszawa została zaalarmowana kilkonastoma napadami nożowymi na alfonsów i stręczycieli. Takich napadów, w których kilku osobników poraniono śmiertelnie, a resztę opatrywało Pogotowie i razury felczerskie, wydarzyło się szesnaście, i nadano im charakter zemsty ludu za handel żywym towarem, i roboty bojówek socjalistycznych.

Na razie można było temu uwierzyć, gdyby nie systematyczna robota policyjna nazajutrz rano. Dom po domu, w którym mieszkały nie tylko prostytutki, ale kobiety lekkiego prowadzenia, nawet artystki, a przeważnie kategorja tak zwanych "utrzymanek", mających jeden tylko stosunek stały, zaczęły się pogromy. Policjantom zakazano wychodzić z koszar, posterunki zdjęto, komisarze zaś cyrkułowi i ich pomocnicy, podzieleni na brygady, czekali wiadomości, kiedy i na której ulicy pogrom się skończy i wówczas biegli na miejsce spustoszenia.

Prowadzili tę artystyczną robotę wytrawni przewodnicy policyjni, nie gardzący jednak i okupem. Przy ulicy Sadowej ocalał apartament znanej piękności warszawskiej M. S., która zapłaciła bandytom około tysiąca rubli i uniknęła pogromu, choć w planie policyjnym figurowało jej mieszkanie. Padło ofiarą mnóstwo kobiet najzupełniej spokojnych, które miały nieszczęście pozostawać w jakimś nielegalnym związku. Naprzykład przy ulicy Hortensja zniszczono doszczętnie umeblowanie i prześliczny zbiór obrazów, należący do jednej z dawnych artystek—a obecnie przyjaciółki pewnego finansisty warszawskiego. Kilka artystek teatralnych było także zagrożonych i dopiero interwencja energiczna władz zamkowych ocaliła ich mieszkania.

W chwili, gdy przy ulicy Szpitalnej wyrzucano przez okno z drugiego piętra fortepian, meble, obrazy i garderobę niejakiej rzekomej hrabiny G., ulicą jechała secina kozaków kubańskich, wysłana na uśmierzenie pogromów, lecz nie miała bez policji prawa wtrącania się do bandytów i kazano jej stać bezczynnie na placu Ś-go Aleksandra do wieczora. Na ulicy Marszałkowskiej i Sadowej za bandytami chodził krok w krok pomocnik komisarza miejscowego kapitan Janowicz, na czele silnego oddziału policji i wpadał na miejsce dokonanego pogromu po to, by zawiadomić telefonicznie panów Mejera i Świnarskiego, w których domach i lokalach dokonano już dzieła zniszczenia.

Ocalały tylko domy publiczne przy ulicy Towarowej, które opłaciły się warszawskiemu konnemu dywizjonowi żandarmów. Żandarmi wysłali kilkudziesięciu zbrojnych jeźdźców do pilnowania domów rozpusty. Nieobyło się też bez kilku zabójstw, gdy zrozpaczone kobiety broniły swego mienia. Dziewczyna, ratując ostatnią chustkę z pogromu przy zbiegu Pięknej i Koszykowej, została przez tłum straszliwie pobitą kijami, a takich faktów krzywdy, leżącej na sumieniu pana pułkownika Mejera i jego zacnego pomocnika Swinarskiego, było bardzo wiele.

Nazajutrz po skończonym pogromie ukazał się rozkaz, zaprowadzający przez wojennego jenerała gubernatora Warszawy, którym był stary Menelaus rosyjski, jenerał Wonlarlarski, nadzwyczajne środki, zawierające ukrócenia praw i przypisujący ludowi warszawskiemu ten ohydny pogrom. Wkrótce jenerał Wonlarlarski zginął od kuli rewolwerowej, w dorożce na placu S-go Aleksandra i dorożkarz przywiózł do jego mieszkania przy ul. Wiejskiej tylko trupa.

Przedmioty, które nadają się do podania „wiatru“ psu, nazywamy „wiatronośnemi“.

„Wiatr dolny“ zwiemy „wiatr“ pozostały na samym śladzie, „górnym“, woń potu, unosząca się nad śladem.

6. Podanie „wiatru“.

Podawać „wiatr“, znaczy psa z „wiatrem“ poszukiwanej osoby lub rzeczy tak pewnie zaznajomić, by na rozkaz rozpoczął tropienie, a przy napotkaniu osoby lub przedmiotu o tym samym „wietrze“ zawiadomił przewodnika. Odpowiednie podanie „wiatru“ jest najważniejszym czynnikiem osiągnięcia wyniku. Nie mogąc „wiatru“ podać, nie należy pracy podejmować. Niepewne lub mylne podanie „wiatru“ może wywołać nie obliczalne następstwa. Niewinne posądzenie, zmylenie śledztwa i t. p.

III. SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA Z PSEM POL.

1. Rodzaje służby.

Rozróżniamy dwa rodzaje funkcji psa pol. w służbie bezpieczeństwa:

Pies policyjny i pies ochronny.

Wyszkolenie tych dwóch rodzaji psów jest jednakie. Odróżnia je tylko jakość wykonania funkcji.

Pies pol. musi być wykwalifikowanym do każdego zadania, szczególnie do wypracowania śladów, stanowi więc środek pomocniczy wywiadowcy.

Pies ochronny, jest w tropieniu śladów słabszy, używa się go więc dla służby mundurowej, potrzebującej od psa w pierwszej linji ochrony i obrony.

2. Zadania.

Zadania psa pol. jako środka pomocniczego w służbie bezpieczeństwa publ. w ogólności są:

Podniesienie pewności przewodnika, podniesienie zdolności wpływu na publiczność, powstrzymanie od usiłowania przestępstwa.

W szczególności:

Przeszukiwanie obszarów, jak zaułków, ogrodów, budowli, składów, cegielń, lasków, cmentarzy, i t. d. zawiadomienie przewodnika o napotkanych osobach lub rzeczach podejrzanych, zatrzymanie tych osób lub przyniesienie tej rzeczy, tropienie śladów świeżych, pomoc przy aresztowaniu i eskortowaniu, schwytanie ściganego lub uciekającego, udaremnienie odbicia aresztowanego, obrona przewodnika, pomoc przy przywracaniu porządku, przy zbiegowiskach lub rozruchach ulicznych. (C.d.n.).

BRON. PAWŁOWSKI.

POLSKA WSKRZESZONA.

(Dalszy ciąg)

Ten projekt wypracowany przez austrjacką naczelną komendę armji, szkicowo, tylko jako materjał szczegółowego omówienia obu gubernatorów, jest o tyle ważny, że zasadniczo wpłynął na późniejsze zarządzenia Rady Stanu, której organizacja w przeważnej części według niego została urobiona, na razie zaś, dopóki ta sprawa nie została definitywnie ułożoną, spowodował na pewien czas zwłokę w powołaniu Rady Stanu do życia.

Sam akt 5-go listopada, chociaż w kraju naogół chłodno przyjęty, miał jednak dla najbliższej już przyszłości Polski głębsze znaczenie. Była to nietylko pierwsza enuncjacja myślowa mocarstw centralnych w sprawie polskiej i do pewnego bodaj stopnia odwołanie aktów rozbiorczych, ale w akcie tym po raz pierwszy jedna ze stron wojujących ogłaszała Polskę jako państwo niepodległe, przez co sprawa ta nietylko znacznie posunęła się naprzód, ale przełamywała ciasne szranki kwestji wewnętrzno-państwowej mocarstw zaborczych i wkraczała jako jedno z najważniejszych zagadnień na arenę polityki międzynarodowej.

Zaraz też ukazał się przeciw temu aktowi protest rządu rosyjskiego, który ogłaszał tę proklamację jako bezwartościową, a wślad za nim analogiczne deklaracje państw koalicyjnych, protestujące przeciw temu pogwałceniu prawa międzynarodowego, przeciw utworzeniu nowego państwa, jakoteż przeciw rekrutowaniu armji z pośród ludności tego terytorjum.

Ale Rosja nie mogła ograniczyć się do takiego negatywnego tylko stanowiska odwołań do proklamacji z 5 listopada. Musiała również w swych ustępstwach dla Polaków poczynić krok naprzód, gdyż dwukrotne jej enuncjacje w sprawie autonomji Królestwa już obecnie nie wystarczały. To też car 25 grudnia 1916 r. w rozkazie do armji i floty i potem w rozmowie z hr. Wielopolskim zapowiadał nietylko połączenie trzech dzielnic polskich w jedną całość, ale także nadanie odrębnego ustroju państwowego z własnemi izbami prawodawczemi i własną armją. W lutym 1917 r. miała się zebrać specjalna komisja, celem opracowania szczegółowego projektu w tej sprawie, lecz jej prace zostały zatamowane przez wybuchłą w marcu 1917 r. rewolucję.

Te protesty jednak nie powstrzymały mocarstw centralnych w przeprowadzeniu ich planów. Oba rządy dość szybko porozumiały się co do przyszłej działalności Rady Stanu, tak, że już 6 grudnia ogłoszono rozporządzenie w tej sprawie imieniem obu panujących. Tymczasem Rada Stanu miała być prowizorycznie czynną do czasu wyboru właściwej Rady Stanu i miała się obecnie składać z 25 członków, z czego 15 ma być powołanych przez Beselera, a 10 przez Kuka. Zebrani mają ze swego grona wybrać przewodniczącego, któremu przysługuje tytuł marszałka koronnego i jego zastępcę. Każdy z general-gubernatorów wzywa ze swego ramienia jednego komisarza i 2 zastępców. Język urzędowy jest polski, komisarze zaś mają prawo posługiwać się językiem niemieckim. T. Rada Stanu ma wydawać opinję w sprawach, z którymi zwrócą się do niej obie administracje krajowe. Ponadto zaś miała ona współdziałać przy tworzeniu dalszych urządzeń państwowych Królestwa przedstawiając odpowiednie projekty, pomagając naczelnemu wodzowi przy tworzeniu wojska polskiego i zajmując się gospodarczem podźwignieniem kraju.

Na podstawie tego rozporządzenia w wielu najważniejszych punktach niejasnego i pełnego niedomówień, przystąpiono zaraz w dniach najbliższych do wyborów członków Rady. Sprawa była niełatwa. Niemcom i Austrji chodziło przedewszystkiem o to, by jak najwięcej wybrać ludzi takich, którzyby byli zwolennikami ich programu, przedewszystkiem odnośnie do tworzenia armji, ale zarazem chcieli oni wciągnąć do roboty około budowy państwa polskiego żywioły dotąd biernie do nich odnoszące się, z drugiej znowu strony w łonie społeczeństwa polskiego istniały znaczne różnice w zapatrywaniach na projekty i hasła, głoszone przez państwa centralne i utworzoną przez nich tymczasową Radę Stanu. Liczne stronnictwa i partje polityczne podzieliły się na dwa główne obozy: aktywistów, grup występujących czynnie przy budowie państwowości polskiej przy współudziale państw centralnych i pasywistów, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy narodowych demokratów i realistów, złączonych w kole międzypartyjnem, którzy zasadniczo byli przeciwnikami Rady Stanu, a zwłaszcza odmawiali jej prawa wypowiadania komukolwiek wojny i ogłaszania werbunku do wojska. Z prawicą nieraz, choć z innych powodów występowała przeciw Radzie Stanu i lewica, z socjalistów złożona.

Wobec tak rozbieżnych zdań co do przyszłej Rady Stanu, a zarazem wobec postulatów, stawianych przez general-gubernatorów, sprawa zestawienia listy kandydatów na jej członków natrafiała na rozliczne przeszkody, z których najważniejsza była kwestja wstąpienia do niej realistów, wzdragających się przez pewien czas od wzięcia w niej udziału. W połowie grudnia zaognienie w tej sprawie doszło do znacznego stopnia. To też Beseler postarał się kubłem zimnej wody ochłodzić zbyt daleko idące programy i dezyderaty. 15 grudnia zwołał on 45 najpoważniejszych przedstawicieli stronnictw i oświadczył im, że naród polski jeszcze nie posiada warunków, z których by powstać mogła samodzielna państwowość polska, a wszystkich, którzy o tem marzą, nazwał utopistami. Do tej budowy przystąpić należy powoli i stopniowo, zaczynając od kwestji w tej chwili najważniejszej, od stworzenia armji, co znowu w obecnej chwili nie może być atrybutem rządu polskiego. Tego rodzaju mowa, w której Beseler mocno też akcentował brak sił Polski i stąd konieczność oparcia się o państwa centralne, wywołała w przeważnej części słuchaczów tylko niesmak i niezadowolenie, nie wpłynęła też w kierunku przyspieszenia wyborów do Rady Stanu, tak, że nawet był moment, w którym obaj gubernatorowie, nie oglądając się na listy kandydatów, zgłoszonych przez stronnictwa, mieli zamiar sami ich desygnować. Wreszcie po rozmaitych targach i tarciach, dopiero 14 stycznia 1917 odbyło się otwarcie Tymczasowej Rady Stanu, której marszałkiem został wybrany Wacław Niemojewski, zastępcą zaś prof. Mikułowski-Pomorski.

Skład Rady był wynikiem kompromisów między poszczególnemi partjami, a zarazem czynił zadość zadaniom państw centralnych, t. j. zastąpione w niej były trzy odłamy najpoważniejszych stronnictw, przy równoczesnej reprezentacji przez pojedyńczych jej członków interesów stanowych Królestwa. Przez to nagromadzenie w tak szczupłem kole rozbieżnych, i nieraz krańcowo różnych zapatrywań, już w samem założeniu i w pracach Rady brakło tych czynników, któreby jednoczyły i umożliwiły jednolite postępowanie Rady w całej jej działalności. Skutkiem tego oraz różnych niedomówień, różnie komentowanych co do jej kompetencji, brakło jej siły i energji w przeprowadzaniu najżywotniejszych spraw. Ponadto brakło jej poparcia ze strony całego społeczeństwa, którego część znaczna, mimo nawet wysłania do niej swych przedstawicieli, przecież stale zajmowała wobec Rady, jeżeli nie wprost wrogie, to w każdym bądź razie negatywne stanowisko. Hamująco również na tok jej działalności wpływało zachowanie się i mocarstw centralnych, które niemal ustawicznie toczyły w sprawie polskiej między sobą spory i których przez to polityka ulegała ciągłym wahaniom, czego znowu Rada Stanu nie umiała czy nie mogła wyzyskać na swoją korzyść. Od swego więc powstania musiała ona walczyć z mnóstwem przeciwieństw, które co gorsza, w miarę jak komplikowały się stosunki wewnętrzne i zewnętrzne, zamiast maleć, coraz więcej się mnożyły.

(C. d. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Wykonanie ustawy o zmianie nazwisk.

Na podstawie art. 9 ust. z dn. 24-X-919 r. w przedmiocie zmiany nazwisk (Dz. Pr. P. P. Nr. 88 p. 478) i art. 6 lit. d. ustawy z dn. 1-VIII-919 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. dzieln. pruskiej (Dz. Pr. P. P. Nr. 64 poz. 385) zarządził Minister Spr. Wewn. w porozumieniu z Min. b. dz. pruskiej rozporządzeniem z dn. 16-IX-921 r. co następuje:

Do przyjmowania próśb o zezwolenie na zmienę nazwiska powołane są:

Komisarjaty rządu w Warszawie, Łodzi i Lublinie, magistraty miast Lwowa i Krakowa, na obszarze b. dzielnicy pruskiej starostwa grodzkie, a w miastach tworzących powiaty miejskie, w których niema urzędu starostwa grodzkiego, prezydenci tych miast, — pozatem wszędzie starostwa. O kompetencji miejscowej rozstrzyga miejsca faktycznego zamieszkania proszącego, a jeśli ten mieszka zagranicą — miejsce, w którem po raz ostatni sam lub jego wstępni w kraju mieszkali.

Prośba o zmianę nazwiska winna zawierać: 1) nazwisko, które proszący pragnie przybrać, 2) powody zamierzonej zmiany nazwiska, 3) jeżeli proszący o zmianę nazwiska ubiega się o zwolnienie lub zniżenie opłaty, przewidzianej w art. 1 ustawy z dnia 24 października 1919 r. wiadomości co do jego stosunków rodzinnych, majątkowych i zarobkowych.

Do prośby należy dołączyć: 1) metrykę (pełny wypis z aktu) urodzenia, względnie i chrztu, jeśli proszący jest chrześcijaninem, 2) metrykę ślubu, o ile proszący pozostaje w związku małżeńskim, 3) metrykę urodzenia, względnie i chrztu dzieci w dniu wniesienia prośby jeszcze niepełnoletnich, 4) dowód obywatelstwa polskiego.

Osoby, których związek małżeński został przez śmierć, unieważnienie małżeństwa lub rozwód rozwiązany, winny dołączyć nadto metrykę śmierci zmarłego małżonka, względnie dowód rozwiązania małżeństwa w inny sposób.

Za dowód obywatelstwa polskiego uważa się poświadczenie obywatelstwa przewidziane w art. 11 rozporządzenia z dnia 7 czerwca 1920 r. w przedmiocie wykonania ustawy o obywatelstwie Państwa Polskiego (Dz. U. R. P. № 52 poz. 320), akt nadania obywatelstwa, przewidziany w art. 14 tegoż rozporządzenia, akt uznania lub odzyskania obywatelstwa w myśl art. 3 i 10 ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r. o obywatelstwie państwa polskiego (Dz. U. R. R. № 7 poz. 44), wreszcie poświadczenie opcji na rzecz obywatelstwa polskiego w myśl obowiązujących przepisów.

Za osoby niemające zdolności do działań prawnych lub ograniczone w tej zdolności wnosi prośbę o zmianę nazwiska prawny zastępca, który, o ile jest opiekunem lub kuratorem, potrzebuje do wniesienia prośby zezwolenia sądu opiekuńczego.

Władza kompetentna, po przeprowadzeniu niezbędnych dochodzeń przedstawi prośbę wraz z wynikiem dochodzeń władzy administracyjnej II instancji, ta zaś Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Minister Spraw Wewnętrznych rozpatruje prośbę i w razie uznania jej za zasługującą na uwzględnienie, zarządza, by władza administracyjna II instancji umieściła na koszt proszącego ogłoszenie zamierzonej zmiany nazwiska w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej oraz w trzech dziennikach nieurzędowych.

Minister Spraw Wewnętrznych rozstrzyga również prośby o zwolnienie od opłaty za zmianę nazwiska, względnie o jej zniżenie.

Sprzeciwy, o których mowa w art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. należy wnosić do władzy administracyjnej wymienionej w ogłoszeniu o zamierzonej zmianie nazwiska.

Władza ta przedstawi sprawę do decyzji Ministrowi Spraw Wewnętrznych wraz z wszystkiemi do niej odnoszącemi się aktami.

Kto sprzeciw uzasadnia tem, że używa tego samego nazwiska, które proszący przybrać zamierza, winien przedstawić swoją metrykę urodzenia lub inne dowody wykazujące prawo jego do używania nazwiska o które chodzi. Jeśli do sprzeciwu nie dołączono wyżej wymienionych dowodów, wezwie władza sprzeciwiającego się do uzupełnienia braków i wyznaczy w tym celu odpowiedni termin; termin ten nie będzie krótszy niż trzy tygodniowy i nie dłuższy niż trzymiesięczny; nie może on również upływać wcześniej, niż w dni 90 od dnia ogłoszenia zamierzonej zmiany nazwiska w dzienniku urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej.

Niezastosowanie się do wezwania władzy może spowodować odrzucenie sprzeciwu przez Ministra Spraw Wewnętrznych dla braku legitymacji prawnej ze strony sprzeciwiającego się.

Jeśli w sprawie zamierzonej zmiany nazwiska nie wpłynął żaden sprzeciw w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. lub jeśli wniesiony sprzeciw został przez Ministra Spraw Wewnętrznych odrzucony, władza administracyjna II instancji po złożeniu przez proszącego opłaty za zmianę nazwiska, o ile od niej w całości zwolniony nie został, wyda proszącemu akt zezwolenia na zmianę nazwiska, umieści ogłoszenie o udzielonem zezwoleniu na jego koszt w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej, oraz zarządzi adnotację w aktach stanu cywilnego.

Czynności przekazane w niniejszem rozporządzeniu tak władzy administracyjnej I jak i II instancji spełnia na obszarze miasta st. Warszawy Komisarjat Rządu.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i weszło w życie z dniem ogłoszenia. *(Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 92 z dn. 24-XI-921 r. poz. 678).*

Stała pensja dla weterenów 1831 i 1863 r.

Na podstawie art. 8 ustawy z dn. 2-VIII 1919 r. o stałej pensji dla weteranów powstenia 1831 i 1863 r. (Dz. Pr. P.P. № 65 poz. 397) w uzupełnieniu wydanego w wykonaniu tejże ustawy rozporządzenia z dn. 25-XI 1919 r. (Dz. Pr. P.P. № 91 poz. 495) zarządził Minister Spraw Wojskowych i Minister Skarbu, rozporządzeniem z dn. 9-XII 1919 r. co następuje:

Przyznawanie pensji wdowom po weteranach wylegitymowanych, tj. uznanych przez komisję kwalifikacyjną, uskuteczniane będzie bezpośrednio przez odnośne dowództwa okręgów korpusów, po złożeniu przez wdowę następujących dowodów: 1) metryki ślubu, 2) metryki śmierci męża, 3) zawiadomienia Ministr. Spr. Wojsk. o uznaniu zmarłego za weterana i 4) zaświadczenia o wspólności pożycia małżeńskiego.

Po należytem sprawdzeniu dokumentów, dowództwa okręgów korpusowych przesyłać je będą do odnośnej izby skarbowej, celem wydanie wdowie książeczki płatniczej na pobieranie pensji wdowiej weterańskiej od dn. 1-go miesiąca następującago po śmierci męża z zaznaczeniem na odwrotnej stronie zawiadomienia Ministerstwa Spraw Wojsk., że dokument ten ważny jest dla wdowy od podanej powyżej daty.

(Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 167 z dn. 30-XII 1921 r. poz. 784).

Uchwały sejmowe o wydatkach ze Skarbu Państwa.

Sejm Ustawodawczy uchwałą z dn. 16-XII r. postanowił zgodnie z zasadniczym poglądem, wyrażonym w uchwale z dn. 4 października 1921 r., że aż do czasu uzyskania równowagi w budżecie Rzeczypospolitej nie będzie uchwalał wydatków bez zgody Ministra Skarbu.

Ustawa niniejsza została ogłoszona w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej. № 104 poz. 749.

Zmiana taryfy ogólnej na przewóz towarów zwłok i zwierząt.

Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. o tymczasowem przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie pasażerów, bagażu i towarów, oraz ustalania taryf przewozowych na kolejach polskich (Dz. P.P.P. № 14, poz. 152) i w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu wydało Ministerstwo Kolei Żelaznych nowe rozporządzenie z dn. 18-XI 1921 r. dotyczące zmian i uzupełnień taryfy ogólnej za przewóz towarów zwłok i zwierząt.

Zmiany te dotyczą: Części III taryfy ogólnej z dn. 1-VI 1920 r. (Dz. Ust. R.P. r. 1920 № 40 poz. 243) specjalnie ustępów p. t. „Nomenklatura i klasyfikacja towarów". „Materjały drzewne", „Drzewo opałowe, odpadki przy obróbce drzewa, oraz inne materjały leśne" i t. d. Dalej w części zatytułowanej „Taryfy wyjątkowe" i t. p.

Szczegóły znaleźć można w Dz. Ust. R.P. № 93, z dn. 30-XI 1921 r. poz. 688.

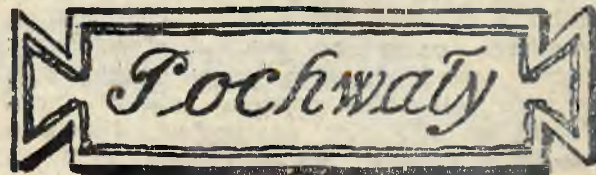
Zmniejszenie ilości urzędów, władz, i zakładów państwowych oraz personelu.

Uchwałą z dnia 16. XII. 921 r. wydał Sejm Ustawodawczy rozporządzenie dotyczące powyższej kwestji, które podajemy poniżej w streszczeniu:

Sejm Ustawodawczy uznaje konieczność wydatnego zmniejszenia ilości państwowych władz, urzędów i zakładów — cywilnych i wojskowych — oraz personelu w nich zatrudnionego i poleca Rządowi: aby w tym celu przedstawił w terminie możliwie krótkim, na podstawie propozycji Ministra Skarbu, wnioski, dotyczące zmian w organizacji państwowych władz, urzędów i zakładów, zarówno cywilnych jak i wojskowych, opartych na ustawie, nie wyłączając ministerstw i urzędów centralnych, dalej wnioski o częściowe skasowanie tych władz i urzędów, celem doprowadzenia ich ogólnego stanu do liczby, odpowiadającej istotnej potrzebie, oraz o przekazaniu agend organów skasowanych władzom i urzędom pozostałym.

Projekty rządowe, wniesione w myśl powyższej uchwały, przekaże Marszałek Sejmu bez pierwszego czytania właściwym komisjom sejmowym. O ileby komisje te w ciągu 14 dni nie złożyły swych sprawozdań i wniosków, ustanowi Marszałek referenta i umieści projekt rządowy, jako wniosek, niezwłocznie na porządku obrad Sejmu.

Co się tycze władz, urzędów i zakładów, opartych na uchwałach Rady Ministrów, Sejm wzywa Radę Ministrów do przeprowadzenia w swoim zakresie jaknajrychlej na wniosek Ministra Skarbu — lub właściwego Ministra w porozumieniu z Ministrem Skarbu — odpowiedniej zmiany organizacji tych władz, urzędów i zakładów oraz do skasowania zbędnych, jak również przekazania agend władz skasowanych władzom, urzędom i zakładom pozostałym.



W rozkazie Kmdy P. P. na okręg warszawski № 273 z dn. 31.XII 921 r. czytamy:

W dniu 17 grudnia 921 r. szkołę policyjną dla posterunkowych w Mławie ukończyło 57 frekwentantów. Chociaż z liczby powyższej ośmiu frekwentantów dało odpowiedzi niedostateczne, jednak przyczyną tego było niedostateczne przygotowanie ich, nieprzystosowane do poziomu nauk szkolnych. Na egzaminie stwierdzono, że komenda szkoły dołożyła wszelkich starań, aby frekwentanci cały czas spędzony w szkole zużyli na pilną pracę, dzięki czemu ogólnie egzamin dał dobre wyniki. Zważywszy, że komendant szkoły i instruktor chwalebnie spełnili swój obowiązek, z prawdziwą przyjemnością udzielam pochwały komendantowi szkoły, podkomisarzowi Gutekunstowi i instruktorowi szkoły st. przodownikowi Siemińskiemu.

(—) *Wardęski m. p. okr. kmdt.*

Rozkazem z dn. 20.XII 921 r. № 143 udzieliła Gł. Kmda P. P. pochwały kierowniki Ekspedytury wydz. IV d. kmdy P. P. okręgu VIII-go podinspektorowi broni Zygmuntowi Kozłowskiemu, oraz podkomisarzowi Ekspedytury Kazimierzowi Iwachowi, za owocną i wytrwałą pracę.

W rozkazie Gł. Kmdy P.P. № 145 z dnia 24.XII 921 r. p. 2 czytamy:

„Wobec przejścia naczelnika wydziału administracyjnego komendy głównej P. P. inspektora Kaufmana Franciszka na stanowisko kierownika inspekcji przy komendzie głównej, wyrażam mu swe głębokie uznanie i podziękowanie za dotychczasową owocną pracę w dziedzinie organizacji policji państwowej od początku jej istnienia.

Inspektor Kaufman na dotychczasowem stanowisku, dzięki doświadczeniu, nabytemu w zakresie bezpieczeństwa publicznego, począwszy od straży obywatelskiej, a następnie w milicji m. st. Warszawy, przyczynił się do ugruntowania podstaw organizacji policji państwowej".

(—) *Gł. kmdt P. P. w z. Hoszowski m. p.*

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

PEŁNOMOCNICTWO DLA MINISTRA SKARBU W SPRAWIE REGULOWANIA OBROTU PIENIĘŻNEGO.

Ustawą z dn. 17-XII 1921 r. udzielono Ministrowi Skarbu na czas do końca 1922 r. pełnomocnictwa do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, mających na celu regulację obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi, oraz obrotu obcemi walutami.

Rozporządzenia te dotyczyć mogą w szczególności warunków posiadania, nabywania i gromadzenia walut zagranicznych i dewiz, dysponowania, lombardowania i innych obrotów niemi, oraz dokonywania tranzakcji w tych walutach, obrotów markami polskiemi w stosunku do krajów zagranicznych, wywozu za granicę walut zagranicznych i dewiz, marek polskich, oraz wszelkich wogóle papierów wartościowych, wreszcie organizacji kontroli i nadzoru nad całokształtem obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi.

Przepis powyższy nie stosuje się do posiadania walut zagranicznych i dewiz, co do których posiadacz udowodnił, że otrzymał je bezpośrednio z zagranicy w sposób legalny.

Upoważniono następnie Ministra Skarbu do wydawania rozporządzeń w przedmiocie wyznaczania premji dla osób, które przyczyniły się do wykrycia przekroczenia rozporządzeń wydanych na mocy niniejszej ustawy, lub do ujęcia sprawców.

Osoby, wykraczające przeciw postanowieniom, zawartym w rozporządzeniach Ministra Skarbu, wydanych na podstawie niniejszej ustawy, ulegają karze za występek:

a) na obszarze b. dzielnic: rosyjskiej i pruskiej, więzienia do 5 lat i grzywny do 10 miljonów marek;

b) na obszarze b. dzielnic; austrjackiej (i węgierskiej), aresztu ścisłego do 5 lat i grzywny do 10 miljonów marek.

Jeśli przestępstwo nie wypływa z chęci zysku, można ograniczyć się do grzywny.

Jeśli czynności, stanowiące przestępstwo, uprawiane są zawodowo, to nie może być wymierzona kara niższa niż jeden rok więzienia, względnie aresztu ścisłego, oraz 5 miljonów marek grzywny; grzywna może być w tym wypadku zwiększona do potrójnej wysokości sumy, stanowiącej przedmiot przestępstwa lub wartości innego przedmiotu przestępstwa.

Przy nieuprawnionym wywozie walut zagranicznych i dewiz, marek polskich, oraz wszelkich wogóle papierów wartościowych za granicę (przemytnictwie walut i walorow) może być grzywna zwiększona do wysokości potrójnej wartości wywożonych przedmiotów, chociażby przestępstwo nie było popełniane zawodowo.

W razie niemożności ściągnięcia grzywny, winna być orzeczona kara więzienia lub aresztu ścisłego w wysokości według uznania sądu, jednak nie przekraczającej 2 lat.

Prócz kar powyższych może być wyrokiem sądowym orzeczona konfiskata sum pieniężnych, będących przedmiotem przestępstwa, bez względu na to, czyją stanowią własność. Przy przemytnictwie walut i walorów konfiskata wywiezionych wartości musi być orzeczona.

Karom wymienionym ulegną również osoby, winne usiłowania lub udziału w przestępstwie.

Osoby, skazane na kary wyżej wymienione, można wyrokiem sądowym pozbawić na przeciąg czasu do lat pięciu prawa prowadzenia handlu lub zarządzania przedsiębiorstwem handlowem lub zajmowania się pośrednictwem handlowem.

Przestępstwa, przewidziane powyżej należą do właściwości sądów okręgowych.

W wypadkach przemytnictwa walut lub walorów (art. 4 ust. 4) ma być na wniosek prokuratora zarządzone tymczasowe zaaresztowanie osoby, przeciw której wdrożono postępowanie karne.

W toku dochodzeń prokuratorskich prokurator zwraca się w przedmiocie zastosowania środków zapobiegawczych do sędziego śledczego, ktory byłby właściwy do przeprowadzenia śledztwa wstępnego. Zaaresztowanie tymczasowe w toku dochodzenia prokuratorskiego nie może trwać dłużej niż 6 tygodni.

Sędzia śledczy może złagodzić lub uchylić środek zapobiegawczy jedynie na wniosek prokuratora; w toku dochodzenia prokurator może własną władzą uchylić środek zapobiegawczy. W razie zażalenie obwinionego sąd okręgowy może uchylić lub złagodzić środek zapobiegawczy; decyzję sądu okręgowego w przedmiocie środków zapobiegawczych nie ulegają zaskarżeniu.

W wypadkach przemytnictwa walut i walorów (art. 4 ust. 4) obowiązywać będą nadto przepisy następujące:

1. w b. dzielnicy rosyjskiej: a) art. 527 i 895 u. p. k. nie będą stosowane; b) wyroki sądów okręgowych są ostateczne i mogą być zaskarżone jedynie przy odpowiedniem zastosowaniu przepisów o zaskarżeniu wyroków drogą kasacji;

2. w b. dzielnicy austrjackiej: a) oskarżonemu nie służy prawo sprzeciwu przeciw aktowi oskarżenia; b) odwołanie od kary nie może nastąpić;

3. w b. dzielnicy pruskiej sąd nie może odmówić otwarcia postępowania głównego.

Wykonanie niniejszej ustawy powierzono Ministrowi Skarbu i Sprawiedliwości, a na obszarze byłej dzielnicy pruskiej: Ministrom b. Dzielnicy Pruskiej i Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Ustawa niniejsza weszła w życie dziesiątego dnia po ogłoszeniu.

Z dniem tym przestała obowiązywać ustawa z dn. 8 lipca 21 r. w przedmiocie udzielenia Rządowi pełnomocnictw do wydawania rozporządzeń w sprawie regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi, oraz obrotu obcemi walutami (Dz. U. R. P. № 62, poz. 383).

Do przestępstw, popełnionych przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy, będą stosowane przepisy dotychczas obowiązujące.

STAN SKARBU PAŃSTWA.

Biuro Prasowe Ministerstwa Skarbu podaje do wiadomości:

Daniny publiczne w b. zaborze rosyjskim i austrjackim według opublikowanych w swoim czasie tymczasowych zamknięć kasowych przyniosły w pierwszym kwartale 1921 r. 4,191,390,473 mk., w 2 kwartale 1921 r. 8,166,677,511 marek, a w lipcu 1921 roku 3,677,268,843 mk., w sierpniu 1921 roku 5,135,110,343 mk., zaś we wrześniu 1921 r. 7,041,627,657 mk., t. j. razem w kwartale 3-cim 1921 r. 15,854,006,843 mk. W miesiącu październiku 1921 r. przyniosły daniny publiczne w tych dwuch dzielnicach 8,6 6,871,684 mk. p. Rezultat za cały ostatni kwartał 1921 r. znane są dotychcas tylko co do jednej Izby Skarbowej we Lwowie i to tylko w odniesieniu do podatków bezpośrednich, pośrednich, cła i opłat, które w 3-cim kwartale 1921 r. przyniosły 1,813,903,228 mk. p., zaś w 4-tym kwartale 1921 o 119 proc. więcej, t. j. 3,969,858,849 mk. p. Mozna więc wnioskować, że 4-ty kwartał 1921 r. w Małopolsce i Kongresówce w całości zamknięty zostenie prewdopodobnie dość znaczną nadwyżką w porównaniu z 3-m kwartałem 1921 r. Dług Skarbu Państwa w P. K. K. P. wzrósł w I dekadzie stycznia r. b. o 3,100 miljonów mk., zaś w II dekadzie o 2 i pół miljarda, przyczem zauważa się, że w styczniu b. r. nie było żadnej emisji biletów skarbowych. Dla porównania należy zaznaczyć, że wzrost długu Skarbu Państwe w P. K. K. P. wynosił w październiku 1921 r.—20 i pół miljarda, w listopadzie 1921 — 15 i pół milj., w grudniu — 7 miljardów marek pol.

UTRZYMANIE SĄDÓW DORAŹNYCH.

Szerzenie się niektórych niebezpiecznych typów przestępstw w naszem Państwie spowodowało wprowadzenie w 1919 r. Sądownictwa doraźnego.

Obecnie Ministerstwo Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych postawiło na Radę Ministrów wniosek o przedłużenie działania sądów doraźnych w dotychczasowym zakresie na nadchodzący od 1 lutego r. b. okres w następujących miejscowościach na obszarze b. Zaboru rosyjskiego:

Sąd Okręgowy:	*Obszar objęty Sąd. doraźnym.*
Warszawski	— cały obszar Sądu Okręgowego,
Włocławski	— powiat Nieszawski,
Płocki	— pow. Lipnowski,
Łowicki	— cały obszar Sądu Okręgowego,
Łódzki	— „ „ „ „
Piotrkowski	— pow. Piotrkowski i Radomskowski,
Kaliski	— pow. Sieradzki, Wieluński i Turecki,
Kielecki	— pow. Jędrzejowski, Kielecki, Miechowski, Olkuski, Pińczowski, Stopnicki, Włoszczowski,
Sosnowicki	— pow. Będziński,
Radomski	— pow. Iłżecki, Konecki, Kozienicki, Opatowski, Opoczyński, Radomski, Sandomirski,
Lubelski	— m. i p. Lubelski, Krasnostawski, Janowski i Puławski,
Zamojski	— pow. Biłgorajski, Zamojski, Hrubieszowski i Tomaszowski,
Siedlecki	— p. Garwoliński i Sokołowski,
Białostocki	— p. Białostocki, Bielski i Sokólski,
Łomżyński	— p. Łomżyński, Wysoko-Mazowiecki.

Nadto na całym obszarze Województw Wołyńskiego, Poleskiego i Nowogródzkiego.

Równocześnie postawiono wniosek o wprowadzenie sądów doraźnych za umyślne podpalenia na całym obszarze Województwa Nowogródzkiego.

DOWODY OSOBISTE.

Pan Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik № 125 z dnia 17-XI-21 w sprawie dowodów osobistych treści następującej:

Nader wielka różnorodność i niejednolitość obowiązujących na terenie Państwa Polskiego przepisów w przedmiocie zaopatrywania ludności w dowody osobiste, legitymacje i t. p. służące do stwierdzenia identyczności osoby, oraz stworzona wyjątkowemi powojennemi stosunkami bezpieczeństwa publicznego, konieczność bezwzględnego i przymusowego zaopatrzenia obywateli Rzeczypospolitej Polskiej w dowody osobiste jednego wzoru dla odróżnienia ich od znacznej liczby cudzoziemców, przebywających w granicach polskich, (osobne przepisy obowiązują, co do dowodów osobistych dla cudzoziemców), skłoniło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do wystąpienia z projektem ustawy o dowodach osobistych, któraby usunęła przez wspomnianą różnorodność przepisów stworzony chaos, oraz uregulowała w sposób jasny i dla całego Państwa jednolity, kwestję zaopatrywania w dowody osobiste tak obywateli Rzeczypospolitej jak i obcokrajowców.

Projekt rzeczonej ustawy został przedłożony Radzie Ministrów i po przyjęciu skierowany do Sejmu.

Aby przynajmniej na razie częściowo zaradzić tego rodzaju stanowi rzeczy i ułatwić wprowadzenie ustawy po jej uchwaleniu, oraz na skutek licznych zepytań władz administracyjnych II-ej instancji, wyjaśniam i zarządzam co następuje:

Aż do ukazania się wyżej wzmiankowanej ustawy, względnie rozporządzenia wykonawczego do niej, polecam P. P. tymczasowo przestrzegać następujących zasad w przedmiocie zaopatrywania obywateli Rzeczypospolitej Polskiej w dowody osobiste, oraz kontroli tychże dowodów.

1) Dowody osobiste wzoru ustalonego w załączniku do niniejszego okólnika (wzór № 1) służą do stwierdzenia identyczności osoby, oraz winny być wydawane tylko tym obywatelom, których przynależność do Państwa Polskiego zostanie stwierdzoną, i nie podlega żadnej wątpliwości.

2) Każdy dowód osobisty winien być zaopatrzony w fotografję jego właściciela, potwierdzoną jego własnoręcznym podpisem (w wypadku nieznajomości pisania — znakiem ręcznym — odcisk wielkiego palca lewej ręki), oraz okrągłą pieczęcią władzy, dowód wystawiającej. Nadto dowód taki musi posiadać formę książeczki o okładkach koloru niebieskiego, oraz prócz przepisanych rubryk zawierać 8 kartek wkładkowych, z przeznaczeniem ich na zameldowania i wymeldowania właściciela dowodu w odnośnym biurze meldunkowam.

3) Do dowodu osobistego mogą być wpisani członkowie rodziny właściciela dowodu, liczący mniej niż 14 lat życia, a będący na jego utrzymaniu, lub we wspolnem z nim gospodarstwie domowem, zaczem osoby te, mogą nie posiadać osobnych dowodów osobistych.

4) Osoby nie posiadające dowodów osobistych, ponoszą wszelkie konsekwencje, wynikające z tego nieposiadania.

5) Osoby, korzystające z dowodu osobistego, fałszywego lub należącego do innej osoby, winny być pociągane do odpowiedzialności w myśl obowiązujących przepisów ustaw karnych.

6) Organa policji państwowej mają prawo i obowiązek ścisłej i bezwzględnej kontroli dowodów osobistych w wypadkach podejrzanych.

7) Do wydawania dowodów osobistych, uprawnione są władze administracyjne I-ej instancji w stosunku do osoby żądającej dowodu osobistego, właściwie ze względu na miejsce jej conajmniej trzymiesięcznego faktycznego pobytu (lub miejsca osiedlenia w znaczeniu art. 2 ustawy z 20-I-1920 r. Dz. U. Rzp. № 7 poz. 44).

8) Obywatele Państwa Polskiego ubiegający się o wydanie dowodu osobistego, winni udowodnić:
a) swoje obywatelstwo polskie i b) tożsamość swojej osoby.

Ad a) W celu udowodnienia obywatelstwa polskiego, osoby te winny przedłożyć dokumenty, wykazujące w myśl obowiązujących przepisów, ich prawo do obywatelstwa (poświadczenie obywatelstwa), akt nadania, akt uznania obywatelstwa, poświadczenie opcji, wyciąg z ksiąg ludności stałej, świadectwo przynależności gminnej, wyciąg z zapisu do ksiąg org nizacji stanowych, względnie inne dokumenty — patrz p. 9.

Ad b) W celu udowodnienia tożsamości osoby, winny być przedłożone: metryka urodzenia, poświadczenie zameldowania w gminie, na którą rozciąga się kompetencja władzy administracyjnej I instancji, uprawnionej do wydania dowodu osobistego, oraz fotografje, przedstawiające wiernie dana osobę. W razie niemożności dostarczenia dokumentów, stwierdzających tożsamość, lub w razie zachodzącej wątpliwości co do tożsamości osoby pomimo dostarczenia odnośnych dokumentów, tożsamość ta może być stwierdzoną zaświadczeniem dwóch znanych, wiarogodnych obywateli polskich pod osobistą odpowiedzialnością. Jeżeli świadkowie nie są znani władzy, dowód wystawiającej, należy żądać stwierdzenia własnoręczności ich podpisów przez Urząd gminny, lub policyjny, względnie sądownie lub notarjalnie.

9) Paszporty, karty legitymacyjne, karty identyczności i t. p. dokumenty osobiste, wystawione przez b. władze okupacyjne lub zaborcze, mogą przy równoczesnem ich urzędowem skasowaniu służyć za podstawę do otrzymania dowodu osobistego, ustalonego niniejszym wzorem, jednak tylko w razie zupełnej pewności, że osoby przedstawiające je są obywatelami polskimi. W wypadkach wątpliwości, co do obywatelstwa ewent. tożsamości osoby, należy stosować punkt 8 (lub 11) niniejszego okólnika.

10) Tymczasowe dowody osobiste, wydane dotąd obywatelom Państwa Polskiego przez organa władz komunalnych lub policyjne na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 30-XI 1918 r. (Dz. Urz. Ministerstwa Spraw Wewn. № 2 p. 22 Monitor P. № 223 z r. 1918) mogą i na żądanie interesowanych osób winny być—przy równoczesnem ich skasowaniu urzędowem zastąpione dowodami osobistemi ustalonego niniejszego wzoru, jednakże w razie wątpliwości co do obywatelstwa lub tożsamości osoby, należy stosować przepisy punktu 8 (lub 11) tegoż okólnika.

11) W związku z p. 1 niniejszego okólnika zaznacza się, iż kwestję polskiej przynależności państwowej oceniać należy w myśl ustawy z dn. 20 stycznia 1920 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego (Dz. Ust. R. P. № 7 p. 44) oraz Traktatów i rozporządzeń w związku z nią pozostających, posiłkując się instrukcją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dla władz administracyjnych I i II instancji w przedmiocie obywatelstwa z dnia 8 sierpnia 1920 roku A. P. 2778/5 i instrukcją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 10/VI 1921 r. N-r A. E. — 1024 w przedmiocie nabycia i utraty obywatelstwa Polskiego w myśl art. VI Traktatu Pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą, podpisanego w Rydze dnia 18 marca 1921 r.

12) Osobom, które według wszelkiego prawdopodobieństwa są obywatelami polskimi, których jednak obywatelstwo polskie z jakichkolwiek powodów nie może być stwierdzonem w danej chwili, należy wydawać terminowe dowody osobiste (wzór № 2) białego koloru okładek, z wyraźnem zaznaczeniem, że ich przynależność państwowa polska dotąd stwierdzoną nie została. Dowody terminowe mogą być wydawane na czas nie dłuższy jak 6 miesięczny. W przeciągu tego czasu osoba zainteresowana winna udowodnić swoje obywatelstwo polskie pod rygorem pozbawienia się uprawnienia do otrzymania dowodu osobistego, przeznaczonego dla obywateli polskich oraz korzyści, wynikających z ustalonego obywatelstwa polskiego. W razie niemożności stwierdzenia obywatelstwa w ciągu wyznaczonego terminu bez winy petenta, wspomniany termin może być przedłużony przez władze administracyjne pierwszej instancji na dalsze 3 miesiące, z tem jednak, że o dalszem ewentualnem przedłużeniu decyduje władza administracyjna II instancji. Niezależnie jednak od powyższych właściwe władze administracyjne obowiązane są udzielać petentowi wszelkiej możliwej pomocy przy przeprowadzeniu dowodu obywatelstwa, np. żądać z urzędu od właściwych władz i organów wyjaśnień, co do miejsca osiedlenia (art. 2 Ust. o obywatelstwie) lub wyjaśnień z aktu stanu cywilnego, metryk i t. p. (Punkt 68 Instrukcji z 8.VIII 1920 r. № A. P. 2778 5).

Po udowodnieniu przez petenta, że jest obywatelem polskim należy mu natychmiast wydać dowód osobisty przepisany wzorem Nr. 1.

13) Władze administracyjne uprawnione do wydawania dowodów osobistych, winny prowadzić jaknajdokładniejsze wykazy imienne wydanych przez siebie dowodów osobistych, wraz z dotyczącemi skorowidzami.

14) Przepisy o dowodach osobistych o jakich mowa, nie mają zastosowania do funkcjonarjuszów państwowych, którzy otrzymują od swojej władzy przełożonej urzędowe legitymacje z fotografjami.

15) Blankiety dowodów osobistych wzorów ustalonych, władze administracyjne I instancji otrzymują od właściwych urzędów wojewódzkich.

16) Tytułem zwrotu kosztów należy od petentów pobierać za każdy dowód osobisty kwotę 150 marek.

W związku z powyższem poleca się Kierownikom podwładnych Komendzie Okręgowej Urzędów zarządzić, aby wszyscy podwładni im funkcjonarjusze zaznajomili się faktycznie z dowodami osobistemi, o których jest wzmianka w par. i i 12 powyższego okólnika. Termin rozpoczęcia wydawania dowodów osobistych w m. st. Warszawie, wymienionych w par. I i 12 ze wskazaniem władzy, która będzie upoważniona do wydawania tych dowodów, stosownie do par. 7. zostanie określony przez Komisarjat Rządu, ktory w tym względzie wyda odnośne zarządzenia i instrukcje.

(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 8 z dn. 11.I 1922 r.).

ZALICZANIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ DO WYSŁUGI LAT.

P. Prezes Rady Ministrów pismem okólnem z dnia 18 października 1921 r. Nr. 22957 zwrócił uwagę na to, że postępowanie niektórych komisji weryfikacyjnych, co do zaliczania do wysługi lat służby wojskowej w b. państwach zaborczych nie jest jednolite, a treść ustępu ad 1) okólnika Nr. 20582 z dnia 27 listopada 1920 r., podanego do wiadomości Panów okólnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 6 grudnia 1920 r. Nr. 395, bywa rozmaicie interpretowana.

Celem usunięcia przeto istniejacych pod tym względem watpliwości należy mieć na uwadze następujące wyjaśnienia:

Zgodnie z postanowieniem art. 4 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. o uposażeniu urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych (Dz. Ust. Rzp. P. Nr. 65 poz. 429), wspomniany okólnik poleca zaliczać do wysługi lat wszelką służbę wojskową tak w państwach zaborczych, jak i Państwie Polskiem, o ile urzędnik nie spełniał jej równocześnie z państwową służbą cy-

wilną, z wyjątkiem jedynie czasu odbywania normalnej powszechnej powinności wojskowej, której czas trwania normują ustawy wojskowe państw zaborczych, wzgl. tymczasowa ustawa z dn. 27 października 1918 r. (Dz. P. P. P. Nr. 13, poz. 28) oraz czasu dobrowolnej służby wojskowej.

Użyte w ustawie określenie służby wojskowej nie spełnionej równocześnie ze służbą państwowa nie powinno było — zdaniem Prezydjum Rady Ministrów — nasunąć jakichkolwiek wątpliwości. Chodzi tu bowiem o zaliczenie do wysługi lat tego czasu służby wojskowej funkcjonarjusza państwowego, który nie zostaję mu zaliczony do wysługi lat już z innego tytułu, mianowicie służby cywilno-państwowej. O ile funkcjonarjusz państwowy pełni służbę wojskową wskutek mobilizacji lub częściowego uzupełnienia do stanu wojennego w czasie, gdy jest funkcjonarjuszem państwowym cywilnym i dla spełnienia obowiązku służby wojskowej z powodu powołania do armji w powyżej przytoczonych wypadkach otrzymuje od swej przełożonej władzy cywilnej urlop, czas ten zaliczony mu zostaje z tytułu jego służby cywilnej.

Stosownie więc do postanowienia art. 4 ustawy o uposażeniu i art. 10 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia 1920 r., zaliczać należy do wysługi lat służbę wojskową, odbytą przed wstąpieniem funkcjonarjusza państwowego do służby cywilnej w wypadkach, gdy odbywana była ona wskutek mobilizacji lub częściowego uzupełnienia do stanu wojennego, ewentualnie ćwiczeń rezerwowych, wstrzymać zaś jedynie decyzję, co do czasu dobrowolnej służby wojskowej, aż do wejścia w życia ustawy o państwowej służbie cywilnej.

Jaką służbę wojskową uważać należy za dobrowolną, określa okólnik Prezydjum Rady Ministrów Nr. 20582-20. *(Dz. Urz. M. S. W. № 11 z dn. 30.XI.21 r.)*

Z GŁÓWNEGO URZĘDU LIKWIDACYJNEGO.

W uzupełnieniu komunikatu z dnia 28 listopada ub. r. w przedmiocie przedłużenia do dnia 1 lutego 1922 r. terminu zgłaszania deklaracji o zwrot mienia wywiezionego do Rosji i Ukrainy, Sekretarjat Generalny Głównego Urzędu Likwidacyjnego komunikuje, że zgłoszenia pomienione winny być składane tylko w odniesieniu do przedmiotów wywiezionych, nie powinny natomiast obejmować pretensji o zwrot wkładów, depozytów, kaucji oraz wszelkich innych pretensji pieniężnych, wynikających z postanowień Traktatu Ryskiego.

Sposób i terminy zgłaszania wspomnianych wyżej pretensji odnośnie gotówki i walorów będzie w swoim czasie podany przez Główny Urząd Likwidacyjny do wiadomości publicznej. *(„Monitor Polski" № 295, z dn. 28-XII 1921 r.).*

KONCESJE NA SPRZEDAŻ BILETÓW OKRĘTOWYCH.

Podaję się do wiadomości, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu udzieliło Towarzystwu „Transports Maritimes à Vapeur" koncesji na sprzedaż biletów okrętowych III klasy na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej podróżnym, udającym się z Polski linją łamaną przez Gdańsk, Marsylję do Ameryki Południowej na pokładzie okrętów Towarzystwa.

Koncesja ta udzielona została pod następującemi, między innymi, warunkami:

1) Towarzystwo jest uprawnione do otwierania biur sprzedaży biletów III-ej klasy w miejscowościach wchodzących w skład Rzeczypospolitej, co do których uzyska każdorazową uprzednią zgodę Urzędu Emigracyjnego.

Sprzedaż tych biletów może się odbywać wyłącznie w wyżej wymienionych biurach, a w żadnym razie przez koncesjonowane biura podróżnicze.

Towarzystwu zabrania się sprzedaży biletów okrętowych i innych przedsiębiorstw, względnie biletów okrętowych III klasy i międzypokładowych na linje swego przedsiębiorstwa nieprzewidziane w niniejszej koncesji.

2) Towarzystwu oraz jego urzędnikom nie wolno prowadzić lub polecać komukolwiek prowadzenia agitacji wychodźczej, werbunku lub też innej działalności osadniczej. Za agitację wychodźczą uważanem będzie również udzielanie jakichkolwiek informacji nie odnoszących się do warunków ich podróży na miejsce przeznaczenia.

3) Sprzedaż biletów okrętowych emigrantom jadącym z Polski i opłata za bagaż może dokonywać się w walucie polskiej, według kursu dziennego giełdy warszawskiej lub też w walucie obcej. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy, Nr. 1746 z dn. 20.XII.21 r.)*

* * *

Ministerstwo Przemysłu i Handlu udzieliło Towarzystwu „Holland America Line" koncesji na sprzedaż biletów III-ej klasy i międzypokładowych podróżnym udającym się z Polski drogą na Gdańsk-Rotterdam do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na pokładzie okrętów Towarzystwa.

Koncesja ta udzielona została pod warunkami wyszczególnionemi w punktach 1, 2 i 3 Rozkazu Dzien. Nr. 1746 z dn. 30. XII. 21 r. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy № 1754 z dn. 10.1.921 r.)*,

REKLAMY OBRAZOWE W KINEMATOGRAFACH.

W myśl rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 25. XI. 1919 r. uzupełniając go rozporządzenie z dn. 12 lutego 1919 r. w przedmiocie przepisów wykonawczych do dekretu z dn. 7 lutego 1919 r. o widowiskach (Dz. Urz. M. S. W. Nr. 43 i 49) wzbronione jest wystawienie na widok publiczny zarówno przy wejściu do kinematografu, jak i w innych miejscach reklam obrazowych (fotografji, rysunków, plakatów obrazowych) przedstawiające sceny z filmów dla młodzieży nie dozwolonych.

Wobec tego, że ustęp powyższy rozporządzenia wymienionego może nasuwać wątpliwości, co do tego, czy wzbronione jest wystawianie reklam obrazowych, przedstawiających sceny z filmów dla młodzieży nie dozwolonych, również i w poczekalniach kinematografów, wyjaśnia się że rozporządzenie z dn. 25. XI 19 r. mówiąc o zakazie wystawiania reklam obrazowych, ma na względzie wystawianie reklam w miejscach zewnętrznych przed kinematografem, nie zaś wewnątrz budynku kinematograficznego.

Dlatego też umieszczenie reklam w poczekalniach kinematografów jest dozwolone, bez względu na to, czy reklamy te przedstawiają sceny z obrazów dla młodzieży i dzieci niedozwolonych. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Kielcach, Nr. 59 z dn. 12. XII. 921 r.)*

NADUŻYCIE FIRM HANDLOWYCH W TYTULATURACH

Pismem z dnia 28 października 1921 r. L. 1010 I. H., Ministerstwo Spraw Wojskowych zawiadomiło, że poszczególne firmy w ogłoszeniach i reklamach umieszczają tytuł: „Dostawca Min. Spr. Wojsk.", bez upoważnienia w tej mierze ze strony rzeczonego Ministerstwa. Z uwagi, iż nadużywanie powyższego tytułu może wprowadzać w błąd ogół, w szczególności sfery handlowo-przemysłowe, Ministerstwo Spraw Wojskowych poleciło wszystkim podległym mu organom zawiadomić o spostrzeżonych nadużyciach, o których mowa, organa policyjne celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

Winni bezprawnego używania tytułu: „Dostawce Min. Spr. Wojsk." pociągani będą do odpowiedzialności sądowej z art. 272 K. K. *(Dz. Urz. M. S. W. № 11 z dn. 30. XI. 921 r.).*

POSZUKIWANIE.

Polecono p. p. Komendantom Powiatowym wydać zarządzenia o przeprowadzeniu wywiadu, celem ustalenia miejsca pracy oraz zamieszkania niżej wymienionych:

1) Józefa Rogozińskiego, b. Komendanta P. P. pow. Sokólskiego; 2) b. wywiadowców Straży Kolejowej w Skarżysku, Adama Pietrzyka, Juljana Wiecheckiego oraz b. funkc. policji w Końskich — Antoniego Sułka; 3) b. funkc. Policji w r. 1920 w Łobuniu, pow. Zasławskiego, Łozińskiego — sierżanta, Brzezińskiego — posterunkowego, Edwarda Szamielewicza — st. przodownika i Grzęczkowskiego — posterunkowego. Wykonanie powyższego ma być meldowane komendzie okręgowej P. P. w Nowogródku. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. w Nowogródku, Nr. 46 z dn. 20-XII-921 r.*

SKŁAD MINISTERSTWA b. DZIELNICY PRUSKIEJ.

Ministerstwa b. dzielnicz pruskiej komunikuje, że od dn. 1-I 922 r. w skład jego wchodzą: departament spraw wewnętrznych, departament rolnictwa i dóbr państwowych, departament przemysłu i handlu, departament robót publicznych, departament opieki i precy i społecznej, tudzież wydziały prezydjalny, osobowy i gospodarczy. Zakres ministerstwa b. dz. pruskiej obejmuje zatem sprawy dotyczące powyższych działów administracji państwowej. Wobec tego we wszystkich sprawach, dotyczących innych działów administracji, zainteresowani winni zwracać się albo wprost do właściwych ministerstw resortowych, albo za pośrednictwem władz II instancji, którym w Wielkopolsce i na Pomorzu powierzono odnośne agendy. *(„Monitor Polski" № 14 z dn, z dn. 18-I 922 r.).*

NOWA LINJA TRAMWAJOWA NOCNA.

Od 14 b. m. uruchomiona została w porze nocnej linja tramwajowa № 20 od rogu ulic Chłodnej i Żelaznej do placu Zbawiciela. Na tej linji kursować będą co 15 minut cztery wagony od rogu ul. ul. Chłodnej, Żelazną, Lesznem, Tłomackiem, Bielańską, pl. Teatralnym, Nowosenatorską, Trębacką, Krak.-Przedmieściem, Królewską i Marszałkowską do placu Zbawiciela i z powrotem. Opłata za kurs w jedną stronę wynosić będzie tyleż, co na linji nocnej № 10, t. j. 100 mk., przy jednoczesnem skasowaniu i unieważnieniu biletów ulgowych i terminowych. Pierwszy wagon wyrusza z remizy wolskiej o godzinie 11 min. 30 w nocy. Na linji nocnej № 10 kursuje 6 elektrowozów w odstępach 10-minutowych, zaś w soboty, niedziele i dnie świąteczne 8—co 6 minut. *(Dz. Urz. Komis. Rządu m. st. Warpzawy, № 12 z dn. 16-I 921 r.).*

REWINDYKACJA SZKOD.

W uzupełnieniu poprzednio ogłaszanych przez komisje rewindykacyjną wezwań o zgłaszanie w celu rewindykacji (art. 238 Traktatu Wersalskiego) szkód majątkowych, spowodowanych na terenie b. zaboru rosyjskiego przez zarządy przymusowe (wzgl. sekwestry) niemiecki (patrz „Monitor Polski" z dnia 22 września 1921 Nr. 215 z dnia 1 grudnia 1921 Nr. 276), niniejszem komisja rewindykacyjna podaje do wiadomości, iż wskutek decyzji międzysojuszniczej komisji odszkodowań termin dla zgłoszeń tych osób poszkodowanych, które w zasadzie uznają wspomniane zarządy (wzgl. sekwestry) został przedłużony do dnia 1 marca 1922 r. Termin ten nie obowiązuje osób, które zarządów przymusowych (wzgl. sekwetrów) nie uznają. Warunki formalne odnośnych deklaracji, które winny być składane w komisji rewindykacyjnej (Warszawa, Jasna). *(Dz. Urz. Komis. Rządu m. st. Warszawy № 15 z dn. 19-I 922 r.).*

Ś. p. Papież Benedykt XV.

W niedzielę 22 stycznia o godzinie 6 rano zmarł po krótkiej, bo pięciodniowej chorobie, papież Benedykt XV. Cały świat katolicki pokrył się kirem żałoby, a świat o kulturze chrześcijańskiej współczuł szczerze katolikom.

Benedykt XV został obrany na Stolicę Apostolską d. 3. 3 września 1914 r. w miesiąc po wybuchu wojny światowej.

Wybór nowego papieża był zupełną niespodzianką dla całego świata, gdyż padł on na jednego z najmłodszych wiekiem kardynałów, a najmłodszego godnością, bo zaledwie kilka miesięcy temu mianowanego przez Piusa X kardynałem.

Jakób della Chiesa urodził się 1854 r. w Pegli, djecezji genueńskiej, należał do starej arystokratycznej rodziny włoskiej. Odebrawszy bardzo staranne wykształcenie średnie i wyższe w kolegjum Capranica i akademji dei Nobili, został jako doktór teologji, filozofji i prawa księdzem. Poszedł dalej drogą karjery dyplomatycznej przy boku kardynała Rampolli, wielkiego polityka za panowania Leona XIII. Po zmianie polityki papieskiej za Piusa X odsunął się od pracy dyplomatycznej i został arcybiskupem w Bolonji 1907 r., wreszcie 1914 r. zostaje kardynałem. Nikt nie przypuszczał aby nowo-kreowany kardynał został papieżem.

Czasy wielkiej burzy światowej wymagały na tronie papieskim człowieka wytrawnego, zrównoważonego, znającego tajniki dyplomacji, prawnika, — takim był kardynał della Chiesa i dlatego został papieżem.

Papież Benedykt XV był papieżem pokoju. Przez cały czas wszechświatowej wojny starał się ludzkość prowadzić do uspokojenia i dlatego bezustannie interwenjuje w najrozmaitszych sprawach do państw i narodów.

Był opiekunem uciśnionych i pokrzywdzonych przez wojnę. Jego staraniem cały szereg ulg otrzymują jeńcy wojskowi i cywilni, on otrzymuje zawieszenie broni na Boże Narodzenie 1914 r., drugi raz dla pochowania zabitych ocala szeregi skazanych na śmierć Belgów, zaopatrywa w żywność kraje zniszczone jak Belgję i Polskę; protestuje przeciw barbarzyńskiemu prowadzeniu wojny przez Niemcy w Belgji, słowem, w czasie wojny oddał wielkie usługi ludzkości, a przez to otoczył aureolą sławy i powagi Kościół i religję.

Papież Benedykt XV występował z propozycjami pokojowemi do walczących narodów, a jego warunki pokojowe znalazły potem żywy oddźwiek w znanych warunkach Wilsona.

W życiu wewnętrznym Kościoła zapisał się złotemi zgłoskami jako twórca kodyfikacji prawa kanonicznego, na co oddawna czekano. Odtąd kodeks prawa kanonicznego został uproszczony, dostosowany do ducha czasu i stanowi dziś doskonały wzór kodeksu prawnego.

Pod względem polityki kościelnej doprowadził swym taktem i rozumem do nawiązania stosunków z Francją, z którą od 1904 r. stosunki były zerwane. Jak również dążeniem zmarłego papieża było doprowadzenie do modus vivendi z kwirynałem, na co już się zanosiło bardzo poważnie.

Dla Polski Benedykt XV również nie był obojętny. Przeciwnie, otaczał ją ciągle swoją pieczą. Partja katolicka włoska ludowa nie bez wiedzy papieża pierwsza w czasie wojny w parlamencie włoskim żądała niepodległości i zjednoczenia dla Polski. Papież w listopadzie 1914 r. nakazuje całemu światu katolickiemu modły za Polskę. On pierwszy ze wszystkich państw uznaje suwerenność Państwa Polskiego przez przysłanie swego delegata, obecnego kardynała Rattiego, czyniąc go wkrotce nuncjuszem w Polsce, i mianował dwóch kardynałów Polaków, wreszcie we wszystkich swoich enuncjacjach prywatnych i urzędowych wykazywał znaczną miłość dla Polski.

Jeżeli zaś czasem zarządzenia papieskie nie były po naszej myśli, wina to była naszej dyplomacji i naszej opieszałości w informowaniu Watykanu.

Słowem, całe panowanie Benedykta nacechowane było dążnością pokojową.

To też zyskał sobie miano Papieża pokoju.

Cała prasa, zarówno katolicka, jak nawet i wroga papiestwu, zarówno nasza jak i obca, oddała zmarłemu Papieżowi należny hołd i cześć za jego pełną miłości pracę, owocną w wielkie pokojowe skutki.

Ks. Adam Wyrębowski.

POLITYKA

Chmury nad przyszłą konferencją w Genui.

—:o:—

Gdy w czasie ostatniej konferencji w Cannes, nagle rozległa się wieść, iż dalsze obrady synhendrjonu Europysą niemożliwe, z powodu dymisji gabinetu Brianda. Najbardziej dotkniętym tą niespodzianką był oczywiście premjer W. Brytanji, Lloyd George.

Wprawdzie w przejeździe przez Paryż konferował on z Poincarém i ustalił z nim punkty anglo-francuskiej współpracy, ale niezadowolenie z powodu tego niespodziewanego przesilenia francuskiego, krzyżującego plany polityki angielskiej, było wielkie. Wówczas w Cannes rozpoczął się konflikt anglo-francuski, który teraz przemienił się w zręczną, a zaciętą walkę, grę dyplomatyczną Lloyd George'a z Poincarém.

Premier Poincaré wygłosił ekspose programowe, w którem wyraził zdanie, że czas przejść do poufnych, dobrze przygotowanych konferencji fachowców w dyplomacji, zamiast tych pełnych retoryki zebrań Rady Najwyższej, która między partją golfa, a przechadzką po brzegu Riviery, chce załatwiać najdonioślejsze problemy Europy.

Była to aluzja do mającej się zebrać konferencji w Genui, postanowionej w Cannes, jako nowego kongresu narodów Europy. Kongres ten miałby poruszyć najdonioślejsze sprawy międzynarodowe, mimo, że taka poważna konferencja powinnaby być poprzedzoną długiem przygotowaniem materjału dyskusyjnego dla obrad fachowców.

Tymczasem Lloyd George w odpowiedzi Poincarému zdobył się na akcenty ironicznych ataków pod adresem Poincarégo. Oświadczył, że „ludzie mający obawy w stosunku do ogólnych konferencji, mają widocznie obawy spojrzenia śmiało w twarz rzeczywistości".

Ten ton mowy Lloyd George'a pogłębił tylko nieporozumienia angielsko-francuskie. Prasa francuska z godnością, ale i chłodem, poddała krytyce ostatnią enuncjację Lloyd George'a, a „wytrawny, poważny publicysta francuski z „Journal des Debats", oświadczył otwarcie: „Pan Lloyd George zagalopował się na swej drodze, ulegając rozhukanym nurtom, które go poniosły tam, gdzie pragnął dopłynąć. My nie pójdziemy za nim, zatrzymamy się na brzegu w roli obserwatorów wypadków".

Powiedziano w tem bardzo wiele, zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę, że drugi publicysta z kierującej prasy politycznej Paryża, zaznaczył, że przed wojną wprawdzie nie było elektowych narad publicznych, ale Edward VII i jego ministrowie umieli się porozumieć z ministrami Francji, Delcassem, Cambonem i t. p.

Tak tedy stosunki anglo-francuskie uległy oziębieniu. Spotyka się to oczywiście z poważną krytyką opozycji angielskiej, gdzie i unioniści zaczynają krytykować politykę angielską, a niezawiśli liberali z Asquithem i Greyem na czele, otwarcie głoszą hasło: precz z polityką Lloyd George'a, która doprowadziła do załamania się „entente cordiale", i zniszczyła zaufanie świata do obrad Rady Najwyższej.

A Francji znienacka przychodzi w sukurs polityka amerykańska. Oto w momencie, gdy premier angielski kładzie główny nacisk na odbycie się wielkiej konferencji międzynarodowej w Genui, gdy podkreśla doniosłe znaczenie tego „spojrzenia w twarz rzeczywistości", przychodzi wiadomość z Ameryki, że rząd Stanów Zjednoczonych nie weźmie udziału w konferencji waszyngtońskiej. Wiadomość ta pociągnęła już za sobą depeszę o odroczeniu konferencji genueńskiej, czuli, że nad projektami angielskiego premiera gromadzą się poważne chmury.

Rzucają one cień groźny na prestige i autorytet polityczny premiera wielkiego narodu, gdyż zdaje się jakby i Ameryka wolała nie „spoglądać w twarz rzeczywistości", a miast rzucać się w niepewne nurty, woli zachować również rolę obserwatora. Jest to niepowodzenie polityczne, które identyfikować można z klęską.

Dr. Adam Brzeg.



Jak to zwykle bywa na początku i w środku każdego okresu prawodawczego w naszym sejmie, posiedzenia plenarne odbywają się dwa razy na tydzień, we wtorki i piątki. Mamy więc i tym razem do zanotowania posiedzenie plenarne z dnia 20-go stycznia i takież posiedzenie plenarne z dnia 24-go stycznia. Oba posiedzenia trwały mniej więcej po cztery godziny. Załatwiano na nich projekty natury skarbowej i administracyjnej, nie poruszając spraw, wchodzących w zakres właściwej polityki.

Posiedzenie sejmu z dnia 20-go stycznia 1922.

Projekt ustawy, upoważniającej p. ministra skarbu do udzielenia gwarancji do dwóch miljonów funtów dla organizacji rolniczo-handlowych, odesłano po przemówieniu i w myśl wniosku posła Poniatowskiego do komisji rolniczej. Następnie prowadzono w dalszym ciągu dyskusję nad projektem ustawy o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych. Imieniem rządu przemawiał p. dyrektor departamentu ministerjum skarbu Mikulecki, proponując, by redukcja i likwidacja miejsc sprzedaży była koniecznie przeprowadzoną do końca 1922 roku. Wyjaśnił żądanie ministerjum skarbu w sprawie 4% alkoholu w piwie koniecznościami podatkowemi, bez których ministerjum skarbu nie miałoby potrzebnych dochodów. Zresztą w b. Królestwie Polskiem jeszcze obowiązuje dawna ustawa akcyzowa rosyjska, która ustanawia 4% alkoholu w piwie.

Za i przeciw przemawiał następnie szereg mówców, gdyż ta sprawa zmobilizowała wszystkich przeciwników alkoholu w jakiejkolwiek formie, aż wreszcie przyjęto poprawkę posła ks. Lutosławskiego, by ograniczenia się odnosiły już do napojów, zawierających więcej niż 2½% alkoholu. Po dokonaniu drugiego czytania, przyczem uchwalono poprawkę posła Czerniewskiego, o odpowiedzialności karnej za znajdowanie się w stanie nietrzeźwym w miejscu publicznem, odłożono trzecie czytanie do następnego posiedzenia. Poseł ksiądz Sobolewski referując ustawę o Straży Granicznej, podkreślił, że Komisja Administracyjna czyniła różnicę między położeniem tejże Straży na zachodzie i na wschodzie odpowiednio do różnicy politycznej, geograficznej i kulturalnej w stosunkach granicznych na zachodzie i na wschodzie. Na zachodzie Straż celną, można oddać pod kompetencję ministerjum skarbu, podczas gdy na wschodzie na razie władzą zwierzchnią będzie ministerjum spraw wewnętrznych. Rozpatrzono petycje, wpływające do Sejmu od zdemobilizowanych żołnierzy i oficerów. Przemawiali posłowie Wurczak, Bigoński, Fichna, podkreślając, że rząd dawał żołnierzom w 1920 r. obietnice, których nie spełniono do tej pory. Po tych przemówieniach Sejm uchwalił rezolucje na korzyść zdemobilizowanych. Wreszcie dyskutowano nad nagłością wniosku posła Bryla, który żądał natychmiastowego otwarcia kredytów na odbudowę kraju, wstrzymanych przez p. ministra skarbu. Przedstawiciel ministerjum skarbu, p. dyrektor Mikulecki wyjaśnił, że Rada Ministrów dn. 10 stycznia r. b. uchwaliła projekt ustawy o odbudowie. Wobec tego sejm uchwalił nagłość wniosku, lecz sam ów wniosek przekazał komisji.

Posiedzenie sejmu z dnia 24-go stycznia 1922 r.

Na wstępie p. Marszałek dr. Wojciech Trąmpczyński wygłosił wspomnienie pośmiertne na cześć zmarłego Papieża Benedykta XV, podnosząc Jego życzliwość dla Polski, podnosząc, że dzięki tej ostatniej, nawet nie rozumiejące praw Polski Jego otoczenie, musiało odwrócić zamierzoną względem nas krzywdę. Po tem przemówieniu na znak żałoby przerwano posiedzenie na 20 minut. Po przerwie poświęcił p. Marszałek wspomnienie pośmiertne zmarłemu posłowi Adolfowi Świdzie, posłującemu z Ziemi Suwalskiej. Przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy, zapewniającej gwarancję rządową dwóch miljonów funtów dla organizacyj handlowo-rolniczych, głównie na zakupno nawozów sztucznych, zdjęto z porządku dziennego trzecie czytanie projektu ustawy antyalkoholowej wśród głośnej wymiany argumentów natury osobistej między zwolennikami i przeciwnikami ustawy, na podstawie referatu posła Woźnickiego w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono zniesienie ustawy o poborze tymczasowym podatku dochodowego. Poseł Grzędzielski referował sprawę posła Borunia, oskarżonego przez władze administracyjne o podburzanie ludności. Wydania nie uchwalono i wezwano rząd, by pociągnął do odpowiedzialności organy, które naruszyły nietykalność poselską posła Borunia. Poseł Rudnicki, referując o wniosku posła Potoczka, by zniesiono przepisy o 8-godzinnym dniu pracy, przychylił się do potrzeby tej zmiany. Po przemówieniu p. ministra pracy Darowskiego, żądającego rozpatrzenia sprawy w komisji. Izba powzięła taką uchwałę. Na podstawie referatu posła Kamienieckiego ratyfikowano w drugiem i trzeciem czytaniu konwencję handlową z Gdańskiem. Uchwalono nagłość wniosku posła Woźnickiego, by określić dokładnie art. 68 Konstytucji o zespoleniu władz administracyjnych.

Adam Nowicki.



Ze stosunków agrarnych.

Rozwój przemysłowy w ostatniej dobie przedwojennej w Polsce wytworzył nieco przesadne mniemanie, jakoby Polska była krajem przemysłowym. Niewątpliwie uzasadnione jest i godne najgorętszego poparcia dążenie do uprzemysłowienia kraju—nie należy jednak zapominać o tem, że w r. 1913 było w Królestwie Kongresowem około 65% ludności wiejskiej; obecnie zaś — około 72%; w b. Galicji — około 80%.

Już te liczby wskazują, jakie stanowisko zajmować winny w uświadomieniu opinji publicznej, nasze sprawy rolne. Tymczasem większa część naszej prasy zajmuje się temi sprawami zbyt mało. Aby choć w części uzupełnić te kroki, podajemy niżej nieco liczb i ogólnych poglądów na stosunki agrarne w Polsce.

Podług statystyki urzędowej z r. 1920, jest na ziemiach b. Królestwa Kongresowego około 400 tysięcy rodzin bezrolnych i około 275 tys. rodzin włościańskich, posiadających gospodarstwa „karłowate", t. j. mniej, niż po 2 hektary (około 4 morgów) ziemi, rodziny te z płodów tak małych działek wyżyć nie mogą. To też zaspokojenie żądań tej warstwy społeczeństwa stanowi jedno z najważniejszych zagadnień naszej polityki agrarnej; tę okoliczność też należy uważać za punkt wyjścia dla ustawy z d. 10-go lipca 1919 roku.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, jak wielkie trudności nastręcza wykonanie tego prawa. Mimo to rozdrabnianie większej własności rolnej idzie wciąż naprzód; zwłaszcza prywatna parcelacja czyni znaczne postępy.

Główny Urząd Ziemski rozporcelował dotychczas w b. Królestwie Kongresowe 863 dobra państwowe, o obszarze około 160 tysięcy morgów. W roku bieżącym zawiera rząd rozparcelować około pół miljona morgów.

W b. Galicji zajmują się parcelacją spółki i przedsiębiorstwa prywatne, które rozdrobniły, lub przystąpiły do rozcząstkowania około 90 tys. morgów.

W Wielkopolsce akcja tamecznego Urzędu Ziemskiego była najsłabsza. W r. 1920 rozparcelowano tam około 15 tys. morgów; w r. z. czynniki parcelacyjne były rozleglejsze.

Rozdział majątków prywatnych pozostaje w stadjum przygotowawczem. Do Głównego Urzędu Ziemskiego wpłynęło ponad 140 propozycji, dotyczących parcelacji majątków prywatnych. Z tych 40 zatwierdzono i odesłano do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Przedmiotem specjalnych rozważań jest sprawa podziału między żołnierzy ziemi, położonej z tamtej strony Bugu. Pierwotnie zamierzano rozdzielić tam około 300.000 morgów.

Sprawa parcelacji napotyka wciąż na wielkie przeszkody, gdyż większa i wielka własność rolna, ze względów zupełnie zrozumiałych, stara się zatrzymać możliwie jaknajwiększą ilość ziemi.

Nie dotykamy w tym pobieżnym przeglądzie sprawy zagospodarowania rozparcelowanych obszarów, z którą znów łączy się splot

zagadnień społeczno-ekonomicznych. Na razie chcieliśmy jedynie przypomnieć o wsi polskiej, o której opinja publiczna, nadmiernie zajęta życiem i potrzebami miast, zanadto zapomina.

Z giełdy.

Zwyżka kursów walut obcych, o czem pisaliśmy na tem miejscu przed tygodniem, nie jest już tak gwałtowna, aczkolwiek trwa w dalszym ciągu, z wyjątkiem kursów marki niemieckiej i korony austrjackiej. Kurs tej korony nawet się dość znacznie obniżył. Jak obecnie dokładnie już ustalono, główną przyczyną zwyżki kursów walut obcych i dewiz był gwałtowny popyt ze strony przemysłu łódzkiego na zakup surowców. Nie ulega jednak wątpliwości, że kursy były śrubowane również przez spekulację, której okiełznanie leży w dobrze zrozumianym interesie ogółu.

Na rynku papierów dywidendowych zaznaczyło się niejakie ożywienie. Kursy wszystkich, notowanych w cedule urzędowej, akcji poszły w górę.

Obroty papierami procentowemi nie przybrały większych rozmiarów.

Na giełdzie towarowo-zbożowej uwydatnia się tendencja zwyżkowa, zwłaszcza dla żyta i owsa.

Ceny metali szlachetnych pozostają bez zmiany. Za rubla złotego płacą około 1500 marek polskich.



Colibri.

Dokończenie.

Pod wrażeniem wymierzonej ku sobie lufy rewolwerowej Leboeuf i posługacz siedzieli wśród ciemności ani się ośmielając przerwać milczenia. Wreszcie ozwał się szept.

— To ty Janiu?

— Ja na moje nieszczęście. Och, ojcze Leboeuf, co ja za was cierpię!

— Tobie się zdaje, że ja nie cierpię? Taka kompromitacja na moje stare lata! Niechaj wiem przynajmniej, co to wszystko znaczy? Co to robił ten cienki człowiek z rewolwerem i za jakie winy nas zamknął?

— Nie udawajcie, ojcze Leboeuf—odszepnął posługacz—zbroiliście coś ciężkiego; wciągnęliście mnie w nieszczęście... och ja nieszczęśliwy!

Obu ogarnął zupełny upadek ducha. Znowu zapanowała cisza, mącona trzaskiem stawów u palców. To stary skarbnik łamał ręce, nadaremnie pragnąc odgadnąć powody swego nagłego uwięzienia.

Wtem otwarły się drzwi i blade światło z korytarza wdarło się do pierwszej izby. Na czele pięciu czy sześciu agentów wbiegł Colibri. Policjanci, jak widać, już wcześniej otrzymali informacje, gdyż jednej chwili rzucili się na dwóch oficjalistów hotelowych, którym szybko i zręcznie zakneblowali usta, od stóp do czuba głów okręcili przyniesionymi ze sobą kocami, wzięli na ramiona i ponieśli do podjazdu podwórzowego. Tu obu ułożyli w oczekującej karecie więziennej i oddalili się tak szybko, iż Colibri ledwie zdążył powiedzieć:

— Zamknąć obydwu w jednej celi i oczekiwać mego przybycia.

Sam powrócił do hotelu, w drodze przez korytarz raz jeszcze opatrzył zamek u drzwi skarbca i klucze zabrał do kieszeni. W przejściu przez korytarz frontowy zastąpił mu drogę główny rządca hotelu:

— Co się tam stało, proszę pana—zagadnął z przejęciem—mówiono mi, że...

— Nic się nie stało oprócz, że zostali schwytani ważni przestępcy przeciwpaństwowi—odrzekł pospiesznie i odszedł, pozostawiając rządcę w osłupieniu.

Po chwili zastukał do drzwi pokojów małżonków Darilla. Otworzyli mu oboje, wybladli i niespokojni.

— Szkatułkę już mam—oznajmił pospiesznie. — Dalsze śledztwo wymaga, ażeby zwrot jej odbył się w najgłębszej tajemnicy. Od tego zależeć będzie schwytanie złodzieja. Otrzymacie ją państwo nie wcześniej aż wieczorem, gdy ruch na korytarzu przycichnie. Będzie najstosowniej z miejsca ukrycia przenieść ją wprost do lombardu, czy innego miejsca, w którem brylanty będą ulokowane. Przyjdę tu znowu o godz. 8-mej wieczorem.

Nie słuchając wybuchów podziwu, wdzięczności, radości i t. p., zawrócił się na pięcie, zbiegł ze schodów, wypadł na ulicę, skinął na fiakra i kazał się zawieść do głównego aresztu śledczego przy ul. St. Jagnes. Dwaj więźnie z polecenia agenta śledczego byli pomieszczeni w celi odosobnionej, „przeznaczonej dla szczególnie ważnych przestępców.

Na widok Colibra, stary Leboeuf ukląkł i podniósł drżące ręce.

— Panie!—zawołał—znalazłem się tu niewinnie i przysięgam, że ani mi na myśl nie przychodzi, za jakie winy spadła na mnie hańba i ta kara straszliwa!

Agent poklepał go po ramieniu.

— Jeżeli jesteście niewinni, możecie być pewni, że wam, jak i waszemu obecnemu towarzyszowi włos z głowy nie spadnie.

Przystąpił do badania, którego treść potwierdziła jego poprzednie przypuszczenia. Dozorca serwisów nie mógł by popełnić rabunku. Na spełnienie podobnego czynu nie pozwalało poprostu jego niedołęstwo fizyczne. Niemniej niepodobna przypuszczać, ażeby dla przeprowadzenia swoich planów powołał wspólnika. Leboeuf był niewątpliwie uczciwym. Co do posługacza Janin'a, Colibri był równieżspokojny. Lecz któż w takim razie był sprawcą kradzieży?

Agent do obu więźniów przemówił otwarcie:

Zaaresztowałem was, ponieważ taki a nie inny sposób postępowania odpowiadał moim celom, zakneblowałem wam usta i zastosowałem inne, wiadome wam kroki, nie chcąc, żebyście swoim krzykiem i szamotaniem zwracali na siebie uwagę służby. Chciałem jednem słowem całą rzecz utrzymać w tajemnicy i sądzę, iż mi się to udało. W hotelu są pewni, iż jesteście wmieszani do spisku dynamitowego, lecz bądźcie pewni, iż w najkrótszym czasie świat się dowie o waszej niewinności. Tymczasem bądźcie dobrej myśli, jedzcie, pijcie i odpoczywajcie. Zarząd więzienny otrzyma polecenie, żeby wam tu na niczem nie zbywało.

Pożegnał aresztantów i powrócił do hotelu, zarządzający restauracją przyjął go z kwaśną miną.

— Zabrał mi pan klucz od składu serwisów,—rzekł — pora obiadowa się zbliża, naczynia będą nam potrzebne, hotel proszę pana nie może być stratny z powodu, że na dwóch oficjalistów padło jakieś podejrzenie zdrady.

— Owszem, owszem,— odparł — nikt ani myślał aresztować pańskich sreber. Miałem właśnie zamiar prosić, żebyś pan naczynia potrzebne na dzień dzisiejszy, polecił przenieść na inne miejsce.

— Czemu to?

— Skarbiec będzie mi potrzebny do wieczora, następnie klucz od tego pokoju będzie panu zwrócony. Ale, ale, gdzie pan ten klucz zwykle przechowujesz w czasie od zamknięcia restauracji do czasu budzenia się ze snu starego Leboeufa? Musisz mi pan to koniecznie wytłumaczyć.

Colibri poprosił o chwilę cierpliwości. Poszedł co żywo do skarbca, otworzył drzwi kluczem restauratora, klucz zaś Leboeufa znalazł w jego alkowie zawieszony na ścianie. Następnie szkatułkę ukrył na poprzedniem miejscu pod łóżkiem, wezwał zarządzającego, był obecny przy przenoszeniu nakryć i ani wspominając o celu śledztwa, zajął się zbadaniem historji klucza.

Kierownik restauracji oznajmił, że na tym drugim kluczu wogóle niewiele mu zależało. Leboeuf wszak nieustannie przebywał w skarbcu, i zawsze bywał gotów na zawołanie. W czasie snu, drzwi zamykał na zatrzask, klucz zaś trzymał na kołku. Drugi klucz wisiał w sali kredensowej, razem z wielu innemi.

— To znaczy, że ktoś z domowników mógł ten drugi klucz zabrać i otworzyć nim drzwi do skarbca?

— Tak, byłoby to całkiem możliwe.

— Czy mógłbyś pan wskazać osobę, któraby coś podobnego uczynić była zdolna?

Restaurator wzruszył ramionami.

— O kluczu zapasowym nigdy nie było mowy; wątpię nawet, czy ktokolwiek wiedział o jego istnieniu. W sali kredensowej wisi mnóstwo kluczy; niektóre służyły do zamków, które oddawna zostały zamienione na nowe.

Agent rozstał się z restauratorem. Zamknął skarbiec i zamyślił się, trąc dłonią czoło.

O zmroku zarządził osobliście wydanie panu Darilla, cennej szkatuły, oraz wysłanie jej z obrębu hotelu.

Wszystko było uczynione tak zręcznie, iż nawet dozorca korytarza podwórzowego, ani się domyślił, iż wielka waliza, dźwigana przez dwóch barczystych agentów policyjnych, zawierała skradzione cenności.

Nazajutrz w godzinach rannych, do hotelu Terrase zgłosił się komornik sądowy, w towarzystwie inspektora najbliższego komisarjatu, dla przyłożenia na drzwiach skarbca pieczęci lakowych.

Służba, wobec zbiegu tylu wypadków zaczęła naszeptywać coś, o nawiedzaniu przez nieczystą siłę hotelu do niedawna słynącego ze spokoju i ciszy.

— Wczoraj z rana kradzież, później schwytanie anarchistów, teraz znowu pieczętowanie skarbca! W tem tkwi naprawdę coś nadzwyczajnego.

Rzeczy te „wyjaśniło" nazajutrz aż kilka dzienników brukowych, zamieszczeniem następującej wiadomości.

„*Zgon w więzieniu.* Długoletni oficjalista hotelu T. w naszem mieście, niejaki L., starzec osiemdziesięcioletni, najniespodziewaniej został uwięziony, za należenie do spisku przeciwpaństwowego. Przywieziony do więzienia na St. Jagnes, w godzinę po przesłuchaniu zmarł nagle na anewryzm serca. Majątek pozostały po zmarłym został zabezpieczony na miejscu przez przedstawicieli władz sądowej i policyjnej".

W tychże numerach i na tychże stronicach, uważni czytelnicy zauważyli ogłoszenie:

„Zarząd hotelu Terrace poszukuje mężczyzny, odpowiedniego do objęcia dozoru nad magazynem cennejszych nakryć restauracyjnych. Pensja, życie i mieszkanie".

W dniu opublikowania anonsu, do zarządu hotelowego zwróciło się dwóch kandydatów: pierwszy dnia poprzedniego przyjechał do Rouen, drugi był woźnym bankowym w Paryżu. Po przejrzeniu dowodów i poleceń, administracja zbyła ich niczem.

Trzecim z kolei kandydatem był od niedawna przyjęty stajenny hotelowy, nazwiskiem Jan Bourré, który w przeddzień kradzieży szkatułki, jeździł na dworzec kolejowy w zastępstwie chorego woźnicy, przywiózł małżonków Darilla i obdarzony siłą nielada, wnosił skrzynię do pokojów, zajętych przez portugalską parę.

Nie wiedząc, iż skrzynia ze skarbca już została wyniesiona, Bourré zapragnął zająć miejsce mniemanego nieboszczyka, aby mieć możność zagarnięcia skarbu, który z pokojów uniósł i po zeskamotowaniu klucza z sali kredensowej, ukrył w izdebce podczas snu starego skarbnika.

Dla schwytania rabusia, Colibri w porozumieniu z zarządem hotelowym, wiadomość i ogłoszenie zmyślił, zaś po schwytaniu przestępcy ostentantacyjnie odwołał.

tłum. *S. Grusza.*

Od Administracji.

—:o:—

Administracja „Gazety Policji Państwowej" i „Na Posterunku" usilnie prosi Sz. Prenumeratorów z pośród funkcjonarjuszów P. P., aby ponowili swe zamówienia na prenumeratę i na przyszłość wyłącznie zamawiali „Gazetę P. P." za pośrednictwem właściwej Komendy Powiatowej, z podaniem imienia, nazwiska, szarży i adresu. Zrzeczenia prenumeraty również należy przesyłać za pośrednictwem Komend powiatowych.

Wszystkie Komendy Powiatowe proszone są gorąco, aby w myśl rozkazu p. Głównego Komendanta, niezwłocznie kierowały wykazy prenumeraty do Administracji, wraz z pobraną opłatą prenumeracyjną — zwłoka bowiem w przesyłce należności naraża wydawnictwo na poważne trudności gospodarcze i finansowe.

Wszelkie reklamacje o nieterminowość lub braki w dostarczaniu pism naszych należy kierować do właściwego urzędu pocztowego. Poczta otrzymuje od Administracji wykaz prenumeratorów, przyjmując pełną odpowiedzialność za dostarczanie gazet. O ileby reklamacja na poczcie nie odniosła skutku, prosimy o zawiadomienie Administracji, która stosowne kroki poczyni niezwłocznie w Zarządzie Poczty.



Policja na G. Śląsku.

Jak nam donoszą z kół Naczelnej Rady Ludowej zapewnienie w przyszłem województwie śląskiem spokoju i bezpieczeństwa jest jedną z głównych jej trosk. To też prace nad przygotowaniem kadrów policyjnych postępują szybko naprzód,

Ogólne zapotrzebowanie funkcjonarjuszy policyjnych na całym Śląsku polskim wraz z Śląskiem Cieszyńskim wynosi: 62 wyższych funkcjonarjuszy, 98 urzędników biurowych, 2,041 niższych urzędników i 70 niższej służby. Chcąc wyszkolić odpowiednią ilość urzędników policyjnych, urządzono teoretyczne i praktyczne kursy przy dowództwie żandarmerji krajowej w Cieszynie oraz w Toruniu.

W najbliższym czasie ukończy kurs w Cieszynie 96 urzędników. Do tej liczby trzeba dodać personel policyjny żandarmerji krajowej na Śląsku Cieszyńskim, składający się z 305 ludzi. Przed przejęciem władzy na Górnym Śląsku przez Polskę jeszcze 160 kandydatów ukończy kursy policyjne w Toruniu.

Do policji plebiscytowej, straży gminnej, policji komunalnej i t. zw. policji specjalnej zgłosiło się do służby w przyszłem województwie śląskiem 1,935 funkcjonarjuszy, wobec tego można liczyć na przeszło 2,000 ludzi gotowych do objęcia służby policyjnej. Brakuje też jeszcze ponad 200 ludzi, których można będzie wyszkolić w najbliższym czasie.

Przy przyjmowaniu do służby policyjnej Naczelna Rada Ludowa kieruje się względami na pochodzenie kandydata. Tak więc kandydaci pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego pozostaną na Śląsku Cieszyńskim. To samo dotyczy kandydatów pochodzących z części Górnego Śląska, przypadłej Polsce.

Z policji krakowskiej.

Liczba przestępstw wzrosła niepomiernie w stosunku do czasu przedwojennego, a z nią wzrosła również i działalność policji.

Urzędowe zestawienie statystyczne wykrytych przestępstw w samem mieście Krakowie w ostatnim kwartale ub. roku wykazuje, że policja krakowska doprowadziła do sądów i innych władz ogółem osób 2538, po przesłuchaniu pozostawiła na wolnej stopie 917, na rozprawy sądowe (na termin) dostawiła 952, a do odbycia kary sądowych 85 osób, razem tedy 3575 osób. W okresie sprawozdawczym wpłynęło do biur policyjnych 37846 spraw natury karnej i administracyjnej.

Najwyższą cyfrę wykazują kradzieże (597 osób), bitki i awantury (490 osób) i włóczęgowstwo (138 osób), rabunek (41 osób).

Ukończenie I-go kursu w okręg. szkole posterunkowych P. P. w Nowogródku.

Pierwszy kurs w okręgowej szkole posterunkowych P. P. w Nowogródku, ukończyło 7 funkc. z postępem bardzo dobrym — 11, z postępem dobrym i — 37 z postępem dostatecznym.

I-y kurs posterunkowych w Stanisławowie.

Dnia 25.X 921 r. odbył się w okr. szkole policyjnej w Stanisławowie egzamin końcowy I kursu posterunkowych, kurs ten ukończyło: z postępem bardzo dobrym 38-mu, z postępem dobrym 36-ciu, z postępem dostatecznym 5-ciu.

J. ŻYZNOWSKI.

Pamiętniki psa policyjnego.

Tydzień ósmy.

— Onegdaj wieczorem, po rozstaniu się z tobą — Katy — zaczął swe opowiadania mój przyjaciel — podeszła do mnie gdy stałem na posterunku, jakaś dama w małpach...

— Świetnie brzmi: dama w małpach! nie mogłam się powstrzymać od śmiechu i nie przerwać przyjacielowi.

— Otóż owa dama zaczęła rozmowę na temat mrozu, mówiąc: „ale panu to musi być zimno — dwanaście gradusów, a pan stoi i nic".

— I nic! proszę pani — odrzekłem.

— Pan sobie może odmrozić, a potem nie przyjemno — ciągnęła rozmowę litościwa dama.

— Każdemu coś dokucza, ale trudno — odpowiedziałem chcąc zakończyć rozmowę.

— Twarda i niepotrzebna policejska służba, ot niewiadomo komu służysz! — wyszeptała dama z udanem westchnieniem.

— Ehe! — pomyślałem sobie — już cię widzę! Pani to zapewne nikomu nie służy? — zapytałem naiwnie.

— Ja Bogu tylko, a bogiem dla mnie biedny proletarjat — jemu się wszystko należy, a i panu też...

— Dziękuję pani, ale cóż mnie pani pomoże?

— Ja panu, panie strażnik mogę pomóc i matierjalno i moralno—niech się pan nie gniewa malutki tysiączek na chleb i dla duszy o niech pan trzyma te papiery i przeczyta: „Towarzysze posterunkowe łączcie się!"

— Niech pani — mówię — te „matierjalnę" zatrzyma, a „moralne" odda mnie i idzie ze mną do komisarjatu.

— Tak?! pan jest żulik, nię polski posterunkowy.

— Proszę ze mną!

— Państwo, państwo — zaczęła krzyczeć dama w małpach — brońcie mnie ten huligan chciał łapówkę brać!

W jednej chwili zebrany tłum otoczył nas, no i oczywiście słysząc biadania aresztowanej chciał się rzucić na mnie, już słyszałem oddzielne krzyki: „kanalja, łapownik! W zęby go! Ja jednak trzymając mocno pod rękę damę w małpach, zdołałem pokazać odezwę komunistyczną do posterunkowych, poczem oczywiście wroga pozycja tłumu zmieniła się na niekorzyść aresztowanej.

— Tak ją tutaj, panie, powinno się na miejscu! krzyknął jakiś inwalida.

Tłum rzucił się na małpy i zaczął je już porządnie skubać i do naturalnej sierci damy się dobierać, gdy ja zdążyłem stanąć w jej obronie.

— Proszę się rozejść! — prosiłem napróżno — pióra z kapelusza agitatorki fruwały już w powietrzu.

— Patrzcie, patrzcie, jej stronę trzyma — bolszewiczki!—słyszałem głos z tłumu, poczem poczułem uderzenie laską w głowę, wówczas zagroziłem użyciem broni.

— Strzelaj! Do swoich będzie strzelał za...

Gwizdnąłem raz i drugi. Przyciśnięty wraz z agitatorką przez tłum do ściany domu, nie byłem w stanie już nic przedsięwziąć. Po chwili dopiero nadjechał konny policjant i uwolnił mnie z przykrej sytuacji i pozwolił zaprowadzić „opiekunkę posterunkowych" do komisarjatu.

— Oc i naiwna wy figura, pan posterunkowy, ja panu dam dziesięć tysięcy, nie nawet trzydzieści, żeby mnie puścił — gadała po drodze, jakimś pogranicznym językiem.

— Widzi pani, to wszystko nie dla mnie, ja biorę taką małą pensję za moją pracę, że za uczciwość, jako rzecz naturalną, Polska mi płacić nie może i słusznie robi, że nawet o tem nie myśli, za cóż więc pani mi chce płacić, za swoją nieuczciwość i podłość? Ale oto i komisarjat, proszę bardzo na górę.

Inna rzecz, że pracy mamy bardzo dużo! — pomyślałem sobie idąc po schodach za damą w małpach.

KRONIKA.

—o—

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Ojciec Św. Benedykt XV zmarł dn. 22 stycznia około godz. 6 rano. Zarząd Kościoła, aż do czasu obioru nowego papieża, przeszedł w ręce Kolegjum kardynalskiego z kardynałem dziekanem Wincentym Vanutellim na czele.

Lloyd George wygłosił na konferencji narodowej partji liberalnej przemówienie, w którym podkreślał ważność konferencji genueńskiej, jako etapu na drodze do zapewnienia pokojowego współżycia narodów.

J. E. Bratianu mianowany został prezydentem gabinetu rumuńskiego. Jednocześnie z powołaniem nowego gabinetu król rumuński wydał dekret, rozwiązujący parlament i wyznaczający nowe wybory na początek marca.

W Saksonji wybuchnął strajk kolejowy. Także w Berlinie zastrajkowali urzędnicy kolejowi na Dworcu Głównym.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Rząd polski ogłosił odezwę do ludności, wzywając do jaknajszybszego wpłacania daniny.

W Warszawie odbył się zjezd biskupów prawosławnych, na którym omawiano sprawy związane z ustrojem cerkwi prawosławnej w Polsce.

Na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej większością 16 gł. przeciw 14 uchwalono wprowadzenie monopolu tytuniowego.

Zmarł nagle poseł Adolf Świda, jeden z najwybitniejszych członków Narodowo-Chrześcijańskiego Klubu Robotniczego. Na jego miejsce wchodzi do Sejmu inż. Sadowski z Suwalszczyzny.

MINISTER DOWNAROWICZ W TARNOWIE.

W d. 25 b. m. popołudniu p. minister Downarowicz w towarzystwie wojewody Gałeckiego, kierownika głównej komendy policji państwowej Hoszowskiego i sekretarza ministerjalnego Nożyńskiego wyjechał do Tarnowa. Na dworcu w Tarnowie zgromadzili się przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i autonomicznych, oraz Rada miejska in corpore.

W salonach dworca kolejowego powitał p. ministra burmistrz miasta dr. Tertil serdecznem przemówieniem, na które odpowiedział p. minister, wyrażając radość, że mógł przybyć do Tarnowa, największego po Krakowie miasta w województwie krakowskiem. P. minister złożył wizytę ks. biskupowi Wałędze, poczem przyjął w gmachu starostwa księży biskupów Wałęgę i Komara, reprezentację wojskowości, naczelników władz, Radę Miejską i szereg deputacji. W czasie obiadu, wydanego przez Radę Miejską, wzniósł dr. Tertil toast na cześć Naczelnika Państwa i p. ministra. W odpowiedzi p. minister toastował za pomyślność miasta i p. burmistrza. Następnie złożył p. minister wizytę burmistrzowi d-rowi Tertilowi.

W drodze powrotnej na dworcu kolejowym w Bochni powitał p. ministra starosta Podobiński, naczelnicy miejscowych władz wojskowych i cywilnych, oraz komisarz rządu miasta Bochni — Ossoliński. Po powrocie p. minister udzielał w godzinach wieczornych w województwie dalszych audjencji. Wieczorem o godzinie 9 w salonach d-ra Gałeckiego odbyło się zebranie towarzyskie przy licznym udziale osobistości ze wszystkich sfer miasta. O godzinie 11 wieczorem p. minister wraz z otoczeniem opuścił Kraków, żegnany na dworcu przez wojewodę Gałeckiego, przedstawicieli władz i szereg osobistości.

ZGON POSŁA ŚWIDY.

Dnia 22 b. m. zmarł na udar sercowy poseł sejmowy Adolf Świda. Zmarły był właścicielem ziemskim na Suwalszczyźnie, prawnikiem z wykształcenia, podczas wojny pełnomocnikiem Centr. Kom. Obyw. w Mińsku. Do Sejmu przeszedł z listy ogólno-narodowej, należał do Związku Ludowo-Narodowego, potem przeniósł się do Zjednoczenia Mieszczańskiego, skąd ostatecznie do Demokracji Chrześcijańskiej.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

— Przed kilku dniami przechodził Alejami Jerozolimskiemi jakiś człowiek, dźwigając na plecach dość dużą paczkę. Wiatr opakowanie nieco rozerwał i przez dziurę wyjrzał dużymi literami zdaleka się odznaczający wyraz „Komunista". Przechodził właśnie wywiadowca defensywy policyjnej i zauważył to. Zaintrygowany udał się śladem niosącego paczkę, który zaprowadził go do pewnego domu w Mokotowie. Wrócił więc do swego biura i zameldował o uczynionym przez siebie odkryciu. Przeprowadzono rewizję pod wskazanym adresem i paczkę tę znaleziono: była w niej bibuła komunistyczna. W mieszkaniu gdzie znaleziono bibułę, znajdowała się tylko kobieta, która początkowo oświadczyła, że nie wie, co to za paczka i skąd się w jej mieszkaniu wzięła. Aresztowano ją jednak i sprowadzono do defensywy, co widząc wskazała źródło, skąd bibuła przyniesiona i kto ją przyniósł. Na miejsca wskazane przez aresztowaną kobietę udała się policja i w jednym z domów w śródmieściu znaleziono olbrzymie zapasy literatury bolszewickiej, popakowanej w paczki, gotowej do ekspedycji. Policja ukryła się w „składzie" i czekała na oso-

by zgłaszające się po paczki. W ciągu dwuch dni zgłosiło się 14 mężczyzn i 2 kobiety. Policja osoby te zatrzymała i gdy już przez dłuższy czas nikt nie nadchodził, zabrano wszystką bibułę do defensywy wraz z 16-ma osobami, które aresztowano.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

W tych dniach o godz. 10 przed południem, gdy kasjer wspólnej administracji fabryki Szejbiera Grohmana, Jan Folwarski, przechodził ulicą Kilińskiego, niosąc pieniądze na wypłatę robotników tkalni, obok ulicy Tylnej napadło nań nagle 3 uzbrojonych opryszków, z których dwóch było w mundurach wojskowych. Jeden z napastników ugodził Folwarskiego jakimś kawałem żelaza, skutkiem czego napadnięty upadł na ziemię, brocząc krwią. Nieżadawalając się tym rabusie znęcali się jeszcze nad leżącym. Cała suma 789 tys. marek znikła w kieszeniach opryszków. Zaalarmowana policja zarządziła pościg za uciekającymi bandytami. Dwuch z uciekających a mianowicie: dezertera 28 p. p. szeregowca Feliksa Małeckiego i Antoniego Galię, zdemobilizowanego żandarma zatrzymano. Trzeci opryszek zdołał zbiec. Przy jednym z aresztowanych znaleziono rewolwer systemu brauning. Całą gotówkę w sumie 789,400 mk. odebrano. Dalsze śledztwo w toku.

— Podwójne morderstwo, dokonane wieczorem w środę dn. 18 b. m. na osobach małż. 70-letniej Antoniny i 67-letniego Józefa Rudzińskich przy ul. Tarczyńskiej nr. 21, oraz kilka ostatnio dokonanych zbrodni rabunkowych, poruszyło cały aparat policji śledczej, która niemal bez przerwy w dzień i noc, poszukiwała sprewców tych przestępstw. Wczoraj nareszcie, energicznie prowadzone dochodzenie I brygady urzędu śledczego, pod kierunkiem naczelnika Sonnenberga, zastępcy jego, p. Kurnatowskiego i komisarza, p. Trzepińskiego, zostało uwieńczone pomyślnym wynikiem— ujawniono i schwytano sprawców ostatniego, ohydnego morderstwa małż. Rudzińskich. Są to: Michał Jankowski, lat 30, robotnik, wdowiec, ze wsi Długiej Szafcheckiej pod Marymontem (przywódca szajki bandyckiej), Stanisław Pietrzak, lat 20, kawaler, robotnik, dezerter, Piotr Burza, lat 28, żonaty, piekarz i Stanisław Sujak, lat 27, żonaty, wyrobnik, karany sądownie 5 razy. Plan całego morderstwa i rabunku ułożyli w mieszkaniu Lewandowskiej przy ul. Grodzieńskiej Nr. 31, skąd tramwajem linji Nr. 7 pojechali na ul. Tarczyńską, przeszli od strony pola i przez ogród dostali się do mieszkania staruszków. Po zabiciu Rudzińskich dwoma strzałami z rewolweru i zabraniu łupu, bandyci również przez ogród i pole skierowali się na ul. Towarową, skąd tramwajem linji Nr. 22 dostali się na ul. Białostocką Nr. 27, gdzie nastąpił podział łupu. Zbrodniarze przyznali się do wspomnianego morderstwa, odebrano od nich trzy rewolwery. Przywódca bandy, Jankowski, będąc w ubikacji przy areszcie urzędu śledczego, usiłował odebrać sobie życie i w tym celu małym scyzorykiem nadciął krtań i zranił się w lewy bok. Niedoszłego samobójcę odwieziono pod silną eskortą do szpitala przy więzieniu śledczem na „Pawiaku". Najbliższy „sąsiad" Rudzińskich, Pietrzak w porze letniej kilkakrotnie zakradał się do ogrodu na owoce, lecz zawsze był spłoszony, a raz schwytany i obity przez syna Rudzińskich. 5 sztuk 10-rublówek złotych, które jakoby zrabowali bandyci, znalazły się. Bandyci znajdują się obecnie w urzędzie śledczym. Będą oni oddani pod sąd doraźny.

WALKA ZE SZPIEGOSTWEM.

— Wileńska P. P. dokonała rewizji w rozmaitych lokalach. Na podstawie tych rewizji zostało zaaresztowanych kilkanaście osób pod zarzutami: 1) szpiegostwa i współdziałania z wojskową akcją wywiadowczą, 2) udziału w zorganizowanej akcji, mającej na celu wywołanie zamieszek w kraju, 3) obalenia istniejącego ustroju, 4) propagandy bolszewickiej, 5) podburzania do walki narodowościowej. Wśród aresztowanych znajdują się: Michał Birżyszka, Wiktor Birżyszka, Rondomanski, Jaremicz, Karabacz, Muryn i inni.

NIEUDANE PORWANIE.

„Goniec Częstochowski", donosi: Przed kilku dniami zdarzył się w Będzinie wypadek, który odsłania rąbek tajemnicy porywania młodych dziewcząt. Do domu państwa Br. zaszedł w sobotę wieczorem narzeczony ich 16 letniej córki Izabeli — Jan Dybik, który przedstawił jej trzech kolegów. Po zaprezentowaniu gości rozpoczęła się rozmowa, podczas której rodzice panny wyszli na chwilę do przyległego pokju. Wówczas jeden z przybyłych rzucił się na młodą panienkę. Podczas szamotania się z nią jeden z pozostałych zdarł ze stołu obrus i przy pomocy swoich towarzyszów usiłował nim głowe okręcić, by przeszkodzić wołaniu o pomoc. Czynili to z widoczną wprawą, albowiem scena ta odbyła się prawie bez hałasu. Tymczasem ojciec panny skierował swe kroki do pokoju. Kiedy stanął w drzwiach, napastnicy byli jeszcze zajęci zawijaniem w obrus swej ofiary. Nie namyślając się, widząc że nie sprosta siłami czterem drabom, wybiegł czemprędzej z mieszkania i wezwał pomocy policji, która niebawem przybyła. Czterech policjantów wkroczyło do mieszkania państwa Br., jeden zaś pozostał na czatach przy wejściu na ulicy. Bandyci widząc niebezpieczeństwo, pozostawili swą ofiarę, a sami rzucili się do ucieczki. Podczas gonitwy bandyci poczęli się ostrzeliwać, a jedna z kul ugodziła policjanta P. Od kul policjantów padł raniony jeden z bandytów, główny zdaje się ich przywódca Stanisław Walaszek. Rannego bandyty nie przesłuchano dotychczas z powodu ciężkiego jego stanu.

BANDYTA, KTÓRY NIE MOŻE SIĘ DOCZEKAĆ WYROKU.

— Niejaki Antoni Borowiak, skazany przez sąd w Kaliszu na śmierć za napady bandyckie, będzie jeszcze prawdopodobnie długo cieszył się życiem. Oto musi on być obecnym jeszcze na 15 procesach w innych miastach Polski. We wszystkich tych sprawach grozi mu również kara śmierci. Jednakowoż z powodu odraczania rozpraw skutkiem niestawienia się świadków, jak również transportu z jednego miasta do drugiego, może jeszcze dłuższy czas pożyć, oczekując rzecz prosta wykonania tylko jednego z wyroków.

TRZY UROCZYSTOŚCI.

— Poznańska „Gazeta Powszechna" pisze: Z miejscowości O. w pow. starogardzkim donoszą o zdarzeniu charakte ystycznym. Są rzeczy, które mogą się zdarzyć człowiekowi tylko raz w życiu. Nikt by nie uwierzył, że takie zdarzenie życiowe spotkać mogły by człowieka w ciągu jednej doby. Zdarzyło to się w wiosce O. Dnia 27 grudnia 1921 r. odbył się tam przed południem pogrzeb matki pewnego pana, po południu tego samego dnia odbył się jego ślub i wesele na sali oberży w O. przy muzyce dętej, a następnego dnia odbyły się chrzciny synka tej młodej pary! Takie gwałtowne gromadzenie się uroczystości rodzinnych i zdarzeń familijnych jest nawet na dzisiejsze stosunki trochę niezwykłe! Warto je przekazać potomności, jako objaw współczesnej obyczajowości.

„BARANINA"

Handlarz August Raediger z Nowego Tomyśla, chcąc taniością konkurować z rzeźnikami, skupował psy, które potem zabijał i sprzedawał jako skopowinę lub kozinę. Odbiorców na swój towar miał dużo, aż wreszcie oszustwo wyszło na jaw i „tani" rzeźnik gdy mu Policja P. dowiodła winę, dostał się przed kratki sądowe. Sąd pokoju skazał go na 3 miesiące więzienia. Wyrokiem tym nie zadowolił się wszakże prokurator i założył apelację, którą I. Izba karna jednak odrzuciła, orzekając, że kara 3 miesięcy jest ze względu na podeszły wiek zasądzonego dostateczną, zwłaszcza, że Raediger nie był dotąd karany. Natomiast podyktowała mu Izba karna dodatkowo 3.000 mk. grzywny, ponieważ R. nie posiadał pozwolenia na prowadzenie procederu.

POGRZEB Ś. P. MARJANA TOMCZYŃSKIEGO.

Dnia 23 b. m. odbył się pogrzeb zwłok przedwcześnie zmarłego ś. p. Marjana Tomczyńskiego, nadkomisarza, komendanta P. P. m. Lublina.

Zwłoki zmarłego w temże mieście, z okazałością i w przytomności przedstawicieli władz województwa, misji francuskiej i innych instytucji, były przewiezione na dworzec kolejowy skąd po przybyciu do Warszawy, ustawiono je w kaplicy przedpogrzebowej kośc. archikatedralnego, następnie w czasie nabożeństwa w samej świątyni.

Na nabożeństwie oraz w pochodzie na cmentarz powązkowski, byli obecni liczni przedstawiciele Głównej Komendy P. P. jak inspektorowie: Koral i Wróblewski, nadkomisarz Sobolewski, z kom. m. st. Warszawy Charlemagna, oraz bardzo liczni oficerowie, przodownicy i posterunkowi P. P.

Nad grobem przemawiali: Ks. kapelan P. P. Wyrębowski, oraz komendant P. P. m. Łukowa kom. M. Moritz. Zmarły jak już o tem wspominano w obszerszerniejszym nekrologu, dzięki zaletom charakteru i taktownemu postępowaniu, zdołał zaskarbić sobie szacunek wszystkich którzy go znali.

Niech odpoczywa w spokoju!

Z SĄDÓW.

—:o:—

Sprawa o zamordowanie wywiadowcy P. P. śledczej.

— Franciszek Frączak, zam. w Zgierzu, mając żal do wywiadowcy tamt. policji śledczej Wacława Olszewskiego, z powodu ścisłego wykonywania przez tegoż obowiązków służby, zaprzysiągł mu zemstę. Zamiar swój wykonał 20 grudnia 1921 r. wieczorem. Tegoż wieczora tajemnicze strzały w okolicy ul. Szlachtuzowej skłoniły posterunek policji do wysłania patroli w strono skąd rozległy się strzały. Funkcjonarjusze policji znaleźli leżącego na ziemi posterunkowego służby śledczej Wacława Olszewskiego, który w kilka chwil po przybyciu policjantów skonał. Rozpoczęto dochodzenie. Otóż niejaka Marjanna Brzozkowska i Antoni Wieczorek, przechodząc ulicą Szlachtuzową, słyszeli strzały i wołania „Jezus ratunku!" oraz widzieli dwóch nieznajomych mężczyzn, którzy szybkim krokiem oddalali się od miejsca, skąd słychać było wołanie. Oględziny lekerskie zwłok Olszewskiego znalazły na trupie 20 ran zadanych tępym narzędziem. Dalsze śledztwo wykazało, iż dnia 20-XII 1921 r. Franciszek Frączak do pracy nie poszedł, wobec czego w tę stronę skierowano dochodzenie. Podczas rewizji w mieszkaniu jego znaleziono koszulę ze śladami krwi na rękawach, okrwawione buty i siekierę. Frączak starał się wykrętnie tłumaczyć, jednakże wobec zeznania syna Stanisława, że ojciec w dniu 20 grudnia powrócił do domu pokaleczony w rękę i nogę, że zdjął z siebie buty i bieliznę, którą też kazał wyprać, a Stanisławowi oświadczył, że za parkanem leży rewolwer, który należy zakopać, a następnego dnia nad ranem, kiedy przyszedł do ojca niejaki Józef Łykowski i pytał „czy ten tajny jeszcze żyje", Frączak odrzekł, że już umarł. Policja rzeczywiście zakopany rewolwer wydobyła. Franciszka Frączaka oraz Józefa Łykowskiego postawiono przed sądem doraźnym za zabójstwo osoby sprawującej służbę bezpieczeństwa, a mianowicie posterunkowego służby wywiadowczej Wacława Olszewskiego.

Sąd powołał 28 świadków oraz rzeczoznawców i psychjatrów. Na sali moc publiczności oraz przedstawicieli władz. Przy wszystkich drzwiach oraz przed kratką podsądnych stoją żołnierze z obnażonemi szablami. Przewodniczył rozprawom sędzia B. Witkowski oraz sędziowie Ingersleben i Kozłowski. Obronę z urzędu wnosili za Frączaka adw. Busz, za Łykowskiego adw. Dyksztajn. Oskarżony Frączak na pytania nie odpowiada i symuluje chorego na umyśle. Jego obrońca prosi o zbadanie oskarżonego przez psychjatrów. Sąd postanawia badanie odłożyć aż do czasu przesłuchania wszystkich świadków i rzeczoznawców. Orzeczenia wypadły na niekorzyść Frączaka. Lekarze określili stan psychiczny podsądnego jako człowieka zwyrodniałego: trudno określić jednak, czy obecny jego stan jest rzeczywisty czy też symulowany. Sąd po naradzie wydał wyrok, mocą którego uznał Franciszka Frączaka winnym zabójstwa funkcjonarjusza służby śledczej Wacława Olszewskiego skazał Fr. na karę śmierci przez rozstrzelanie. Sprawę Łykowskiego postanowiono skierować na drogę postępowania zwykłego. Wyrok został wykonany.

Fałszywe oskarżenie funkcjonarjusza policji.

W lipcu r. ub. ulica Dzika w Warszawie była widownią niezwykłego zajścia. Posterunkowy St. Baranowski zatrzymał uliczną handlarkę Ryfkę Miedzińską, chcąc ją odprowadzić do komisarjatu za wzbroniony handel. Miedzińska zastosowała jeden z „babskich" sposobów oporu władzy, oto doszedłszy do domu w którym mieszkała z wrzaskiem i lamentem upadła na chodnik, rozłożyła się w całej okazałości i... ani rusz. W jednej chwili zgromadził się olbrzymi tłum gawiedzi. Istnieje u nas tradycja, sięgająca zamierzchłych czasów carskich, że w większości wypadków, kiedy w grę wchodzi interwencja policji, sympatje tłumu są po stronie bezbronnego. W wypadku powyższym drobne, codzienne zajście uliczne zostało rozdmuchane do niebywałych rozmiarów. Znalazł się w tłumie obrońca „pokrzywdzonej" — niejaki Abram Weinthal, który zebrawszy naprędce kilka nazwisk i adresów obecnych przy zajściu świadków, pobiegł do główn. kom. pol. aby zameldować o „niesłychanym gwałcie" posterunkowego. Skarga Weinthala roiła się od słów „bił", „mordował" i t. d., aż wreszcie w kulminacyjnym miejscu zawierała oskarżenie, iż posterunkowy Baranowski kopnął w brzuch Miedzińską, będącą w odmiennym stanie, skutkiem czego, jak stwierdził rzekomo wezwany lekarz prywatny, nastąpiła śmierć dziecka w łonie matki i życiu jej samej grozi poważne niebezpieczeństwo.

Gł. kom. pol. wobec tak ciężkiego oskarżenia wszczęła natychmiast surowe dochodzenie. Wywody Weinthala, okazały się, krótko mówiąc łgarstwem. Uliczny „obrońca uciśnionych" przypuszczał zapewne, że sprawa cała skończy się stwierdzeniem, że „zaszła pomyłka". Innego zdania była gł. kom. pol., oddała bowiem sprawę w ręce prokuratora, aby tenże pociągnął Weinthala do odpowiedzialności o fałszywe, a ciężkie oskarżenie o zbrodnię niepopełnioną.

Weinthal zasiadł na ławie oskarżonych.

Na przewodzie sądowym, wskazani przez niego świadkowie zaprzeczyli zeznaniom oskarżającym posterunkowego Baranowskiego. Przedstawiciel urzędu publicznego pprokurator Gostyński w mowie swej podkreślił niesłychana bezczelność Weinthala. Zajście uliczne, gdzie cała wina faktycznego oporu władzy była po stronie handlarki, zostało rozdmuchane do niebywałych rozmiarów w prasie żargonowej, słowem w przestępstwie Weinthala należy również upatrywać cech planowego podburzania jednej części ludności przeciw drugiej.

Sędzia okręgowy Kozakowski, sądząc tę sprawę w trybie uproszczonym (jednoosobowo), wydał wyrok skazujący oskarżonego na 1 rok więzienia, nakazując natychmiastowe aresztowanie do czasu złożenia kaucji 50 tysięcy.

Obrońca pseudouciśnionych będzie miał czas do rozmyślań nad zmienną losów koleją.

Ś. † P.

MARJAN TOMCZYŃSKI

Nadkomisarz

komendant policji m. Lublina.

Po ciężkich cierpieniach zasnął w Panu d. 17 stycznia 1922 r., przeżywszy lat 34.

W zmarłym tracimy najlepszego kolegę.

Cześć Jego pamięci.

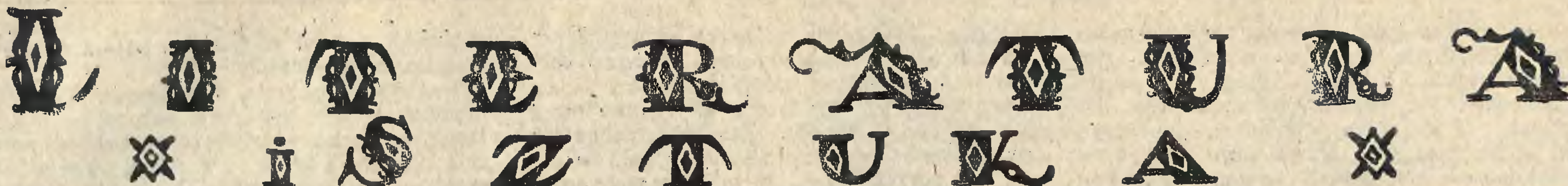
Wyżsi funkcjonarjusze IV Lubelskiego Okr. Policji.

O F I A R Y.

—:o:—

Następujący funkcjonarjusze P. P. zrezygnowali z nagród na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkcj. P.P.: przod. Andrzej Marcinkowski, post. Wojciech Dardas, Paweł Grzebyta w wysokości mk. 1100, i post. Franciszek Szymkowski, Franciszek Kosiński z P.K.P.P. Środa w wysokości mk. 500; — post. Bolesław Napierała i Jan Fornalczyk z P.K.P.P. Kościan w wysokości mk. 1000, —; post. pol. śl. Stanisław Trzciński w wysokości mk. 600, — i post. Wojciech Kuźma z P.K.P.P. Ostrów w wysokości mk. 1294,—; post. Stanisław Czajkowski z P.K.P.P. Kępno w wysokości mk. 1000,—.

Za tak naśladowania godny czyn, złożyła wyżej wymienionym podziękowanie, okr. kmda P.P. w Poznaniu rozkazem № 65 z dn. 13-XII-921 r.



CEZARY JELLENTA.

„Bolesław Śmiały“

na scenie Teatru Rozmaitości.

—:•:—

Przedstawienie, długo oczekiwane, tragedji Stanisława Wyspiańskiego, nie ściągnęło do teatru tłumów, a tych, co przyszli, nie oczarowało.

Przyczyna pierwszego zjawiska — łatwo zrozumiała: za dużo rozsiadło się w Warszawie przybytków bezmyślności teatralnej, żeby sztuka z myślą, i to bardzo głęboką, mogła być magnesem.

Przyczyna drugiego — nie opanowanie różnolitej i trudnej pod względem psychologicznym treści „Bolesława Śmiałego“ przez reżyserję i artystów. Jest to bowiem jedno z najmniej jednolitych i konsekwentnych dzieł krakowskiego mistrza i do wcielenia go na scenie należy przystępować ze znacznie większym zasobem inteligencji i wnikliwości poetyckiej, niż ta, która rządzi naszymi teatrami, zwłaszcza teatrami znarowionemi i zmanierowanemi na farsach i łechcących, oraz łaskocących aktualnościach.

W „Bolesławie Śmiałym“ pamiętać trzeba przedewszystkiem o jego mocarności, to jest główny, podstawowy, przez autora chciany i zamierzony rys charakteru i efekt jego jako zjawiska scenicznego. Pamiętać trzeba, że kiedy w zakończeniu sztuki zbliża się trumna św. Stanisława, żeby ciężarem swoim przywalić ukoronowanego zabójcę, on wybucha takim buntem, że nawet Boga przeklina. I to trzeba mieć zawsze na uwadze, że Bolesław i do bratobójstwa byłby zdolny i był do tego przez kochanicę swą kuszony, że do krwawych swych rządów upoważnionym się czuł przez wyższe losy.

W pojęciu Wyspiańskiego nad całym tym splotem ludzi i wypadków łuna krwawa płonęła. I w utrzymaniu tej grozy i tego stylu dziejowego, w wykonaniu *tego testamentu poetyckiego Króla-Ducha Słowackiego*, z którego utwór Wyspiańskiego się wziął, spoczywa właśnie moc i piękno „Bolesława Śmiałego“.

W wierszowanym prologu mówi poeta:

Szły widma ludzie, co miecze dźwigały,
Tarcze ze skóry i ciężkie kawały
Skórzanych zbroic a strojne we świty,
Orszakiem, w łunie kolorów spowity,
Wawelski gród przesłaniały.

Tę mieczową, srogą, pancerną dobę wybrał sobie i wyróżnił Wyspiański. W tym kolorycie i nastroju tkwi jego problemat artystyczny przy pisaniu „Bolesława Śmiałego“. Więcej nawet — w pewnym charakterystycznym rytmie, rytmie namiętności i gwałtowności, który się wyraża w szybkości tempa, w ostrości starć, w słowach, jak cięciach lutych, w zdaniach stalowej mocy i pionowości.

Wojnę mi biskup warzy,
Jeno krwawą ubroczy się juchą.

Cały system rządów Bolesławowych jest straszny:

Moja wieczerza i moja zastawa!
Perz i badylska jako trza, wypalę
ogniem — w to płomię pognam rózgi krwawe
i psy wyżenę lizać krwi korale.

Bynajmniej innym i łagodniejszym nie jest Biskup. Słowa jego są równie krwią ubroczone. Choć upomina króla, że „z głów odrzezanych chce składać podstawę pod węgiel chaty dla się, samodzierżca“ i nazywa go katem i mordercą — to jednak sam przyszedł do Bolesława w dwieście wyostrzonych i nastawionych kos, dotrzymuje mu pola srogością mowy i siejże dokoła nie wiele mniejszą grozę.

Tego rytmu znamiennego i kolorytu nie zostało ani śladu na scenie Rozmaitości. Nie zrozumiano intencji artystycznych poety. Pan Tarasiewicz, ze znakomitą przeszłością w Krakowie — nie okazał się człowiekiem teraźniejszości. Przeoczył on, że Wyspiański nie jest psychologiem-dziejopisem i rozważnym kompozytorem charakterów, jako całokształtów myśli, poglądów i uczuć, lecz pisze, jakby pisał sęp i orzeł, rzuca plamy barwne i ognie potężną kiścią pędzla. Pomimo wszystkich możliwych pokrewieństw z Eschylosem i Szekspirem — jest przedewszystkiem dramaturgiem nawskroś nowoczesnym, nawet modernistycznym (archaiczność języka nie ma tu nic do powiedzenia), *nastrojowym i impresjonistycznym;* szuka piękna i wrażenia w gwałtowności i intensywności stłoczonych jaskrawych barw, oraz rytmu mocy i przemocy.

Nie wdajemy się tutaj w szczególną ocenę wystawienia i gry artystów. Co znaczy taka lub inna, wyróżniająca się postać w zespole, kiedy całość chroma i jest chybiona? Pan Tarasiewicz mówi wiersz Wyspiańskiego, podkreślając realistycznie i logicznie jego bieg myśli. Tak się mówić powinno tekst dramatów naturalistycznych. Widoczne jest, że artysta, biorąc na swe barki olbrzymią postać Bolesława — bał się wpaść w patos; ale przeoczył, że to jednak figura szczególnie patetyczna, nie w sensie koturnowości i retoryczności — bo te są zawsze trudne do pogodzenia ze smakiem i prawdą — lecz w sensie monumentalności i rasowości. Deklamacja p. Tarasiewicza była pełną zdrowego rozsądku i jasności, a tymczasem Bolesław jest przecież nie taki jasny, ani uchwytny, ani rozsądny. W jego głosie samym, już nie mówiąc o dykcji, powinna być siła nadczłowieka — słowianina z pierwszych epok budowania się i cementowania państwa polskiego. Powinno się słowa—włócznie i słowa—groty Bolesława — wymawiać z pełnią brzmienia spiżowego. Pan Tarasiewicz nie był *historycznym* lecz po polsku *domowym* Bolesławem Śmiałym.

I całe przedstawienie było bezmocne. Dużo poczciwego posłuszeństwa wymaganiom stylowości w kostjumach, urządzeniu dworszczyzna, zbrojach i orężu. Wiele widmowości i nawet mistycznego nastroju w zjawach — ale osiągniętej kosztem światła. Przesadzano bowiem ciemność i czyniono ją nieco nudną i męczącą.

Przedstawienie całe czyniło wrażenie niewypróbowanego ostatecznie i niesprawdzonego.

I. K. IŁŁAKOWICZ.

Rymy dziecinne z „Cyklu Lalki i Krzysi“.

—:(o):—

KOŁYSANKA KRZYSI.

Śpij syneczku
na drewnianem łóżeczku,
zaśpiewam ci nutkę o brzozowym listeczku:
jak się z witką brzozową
chwieje, chwieje nad głową,
jak się latem zakurzy,
jak się wzdryga od burzy,
jak ślicznie malowany,
w ziemię bywa wdeptany,
jak go spóźnioną porą
anieli w niebo biorą.

KOŁYSANKA LALKI.

Przyszła do łóżka
bosa kaczuszka,
osiem ma piórek u głowy,
szesnaście — u brzuszka.
To kwacze, to płacze:
„Niema jajek, z czego będą na święta kołacze?“

ŚWIĘTA.

U córeczki, u córeczki
świecą, świecą w oczach świeczki,
świecą świeczki choinkowe
żółte, białe i różowe.

U Krzysi, u Krzysi
gwiazda w główce wisi,
u Lalki malutkiej
pajac wesolutki.

KSIĄŻKI.

—:o:—

JULJUSZ WIRSKI *Żyzń za carja* (z cyklu „Poematy o życiu“) Warszawa 1921.

Autor na 24 stronicach wierszem dobrze skonstruowanym daje nam rodzaj liryki antymilitarnej, którą rozwija pod pozorem obrazu „życia za cesarza“. Wykazuje w nim niedorzeczność tego rozpędu miljonów, które ginęły za sprawę zgoła dla nich obojętną. Dużo sentymentu i owej *in dignatio*, która *facit versum*. Chwilami napięcie dyalektyczna wcale wysokie, często jednak autor wpada w ton nauczający i tendencyjny.

BIBLJOTEKA SKŁADNICY.—*(Nakład s-ki akc.: Polska Składnica Pomocy Szkolnych. Warszawa).*

Ruchliwa firma wydawnicza, pod nazwą „Polska Składnica Pomocy Szkolnych“ — rozpoczęła wydawnictwo pomyślane na szeroką skalę pod nazwą: *Bibljoteka składnicy*. Tymczasowo rozpoczęto dwie serje: 1) historyczną 2) techniczną.

Z serji historycznej wyszło dotychczas sześć książeczek, których opracowanie powierzono autorom fachowym i znawcom przedmiotu. Oto ich tytuły: 1) *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego* (pr. St. Zakrzewski). 2) *Dzieje Litwy*, (zapowiedziane — autor J. Jakubowski). 3) *Kwestja agrarna w starożytności* (Michał Kreczmer) 4) *Polska na przełomie życia gospodarczego od r. 1764 do 1830.* (Natalja Gąsiorowska). 5) *Wyprawy krzyżowe* (Stanisław Arnold) 6) *Pisma polityczne wielkiej emigracji* (Marja Stecka). 7) *Reformacja w Polsce* (K. Chodyniecki).

Z serji technicznej zapowiedziane i w druku są książeczki: *Maszyny parowe, Radjotelegrafja, Samolot.*— Książki mile odbite, w miarę potrzeby ilustrowane.—

DR. STANISŁAW HOFMOKL. *„Uzdrowienie waluty“*. Projekty ustaw, zmierzających do uregulowania stosunków walutowych w Polsce, wraz z motywami. (Wobec zamierzeń Min. Skarbu Dr. A. Michalskiego.

Autor podaje w pracy powyższej kompletne w artykule ujęte, trzy projekty ustaw z motywami, zawierające całokształt kroków, koniecznych, zdaniem autora do uzdrowienia naszych stosunków gospodarczych i walutowych. Uważa on, że dla uzdrowienia stosunków walutowych, konieczne jest równoczesne wprowadzenie nowej, o złoto opartej waluty. Podaje, obok innych, oryginalnie pomyślanych, projekt zużycia skarbów przyrodzonych Polski na powiększenie funduszu kruszcowego, bez zaprzedawania ich zagranicy.

ADAM BRZEG.

Zwierciadło kobiety.

Powieść.

XV

— I tak dwa razy w tygodniu, bywało, woził tę kobietę „ekstrazugiem“ ubranym w kwiaty i festony z zieleni, ze Sławikowa do stolicy. Naturalnie po teatrze wystawne kolacje w gronie przyjaciół, w zimie szalone kuligi, kawalerskie jazdy, wszystko to kosztowało hrabiego grube pieniądze — opowiadał stary Tomasz, siedząc w towarzystwie Szeligi i Korskiego, i popijając koniak po świeżo zjedzonem śniadaniu.

— „Hrabia Lolo wyrzuca pieniądze garściami", utarło się przysłowie w mieście. Kobiety wiedziały o tem, lgnęły do niego, jak pszczoły do kwitnącego słonecznika, bo wiedziały, że jak sobie podchmieli, gdy szampan lał się strugami, hrabia Lolo zdejmował pierścionki, spinki, szpilki z brylantami od krawata i rzucał je ze śmiechem pomiędzy towarzyszki, zaśmiewając się do łez na widok walki, jaka toczyć się poczynała między niemi o klejnoty.

— Jeszcze jednego, panie Tomaszu — dolewał Korski z wprawą dobrego kompana.

A stary sługa, któremu koniak francuski dolał ognia do zmęczonych, zagasłych już nieco oczu, jakby odmłodniał przy tych wspomnieniach dawnej, beztroskiej młodości, gdy pomagał hrabiemu w hulaszczej, szampańskiej zabawie. Mówił z ożywieniem, opowiadał charakterystyczne szczegóły, jak tu w pałacu sto par stanęło do mazura, jak długi korowód par tanecznych wypłynął nagle w aleje parku w jasną, ciepłą noc lutową, i tam w świetle lamp parkowych tańczyć poczęto szalonego, białego mazura...

— Chwileczkę, panowie. Stary Tomasz zejdzie do piwnicy i przyniesie flaszeczkę tokaju z sześćdziesiątego roku, jeszcze z piwnicy hrabiego Xawerego' ojca, świeć Panie nad jego duszą...

— Ależ nie trzeba... — rzucił dla formy Szeliga.

Ale stary sługa już rzeźko powstał od stołu, wziął klucze i z przeprosinami, że odchodzi, szybko zdążał ku piwnicom, by uraczyć gości, którzy tak serdecznie z nim rozmawiali, a byli wszak pełnomocnikami przyszłych właścicieli pałacu.

— Rozgadał się stary, trzeba go będzie przy winie wypytać teraz o nowych, francuskich panów, i ich życie tutejsze — szepnął Szeliga Korskiemu.

A tymczasem wstali od stołu i szybko poczęli szczegółowo przyglądać się drobiazgom mieszkania porucznika Fougéra. Szeliga znów zapatrzył się na portrety Iry w tem wytwornem mieszkaniu cudzoziemca, i nerwowo przeszukiwał pomiędzy papierami, leżącemi na biurku, jakiegoś śladu jej pisma, listu, czegoś, coby było pamiątką po niej, a żywym dowodem łączącego Irę stosunku z obcym, lub materjałem do wyjaśnienia finału tego dramatu, który tu, w tych pałacowych ścianach miał swoją egzotyczną, niezwykłą ekspozycję.

Szuflady biurka były jednak pozamykane. Wśród papierów, leżących na biurku, nie było szczegółów interesujących. Były to jakieś listy w sprawach osobistych, finansowych, obojętne dla poszukiwaczy innej tajemnicy.

— Myślę, że nic się dziś nie da zrobić. Tu trzebaby samemu spędzić parę godzin, potwierać wszystkie szuflady i skrytki, przejrzeć wszystkie drobiazgi, przeszukać skrupulatnie całe mieszkanie, by znaleźć cośkolwiek. Trzebaby przejrzeć zawartość pieca, czy między popiołami niema jakichś spalonych papierów, czy z niedopałków nie możnaby czego odczytać... — rzekł poważnie, a fachowo Korski.

— Więc jakby to zrobić. Widzi pan te fotografje, to niewątpliwy dowód jej istnienia, tu w tem mieszkaniu.

— To ona? — spytał Korski, nieco zaskoczony.

— Tak.

W tej chwili Korski z nadzwyczajną wprawą odchylił brzeg ramy, w której spoczywała największa z fotografji pani Ireny i wnet pokazał Szelidze interesującą dedykację:

„A mon três cher Louis — Irène".

— Tak, takich szczegółów możnaby tu chyba znaleźć więcej — powiedział Szeliga.

— A więc wrócimy tu jutro. To da się zrobić. Mam już całą ideę jutrzejszego tu pobytu. Powiemy dziś Tomaszowi, że prawdopodobnie, o ile szczegóły rozkładu pałacu podobają się nowemu nabywcy, zechce on tu przysłać swego architekta, celem zaopiniowania, jakie przeróbki i inwestycje będą tu jeszcze potrzebne. Naturalnie, że praca architekta potrwa cały dzień. Musi on sam obejrzeć cały pałac, wziąć pomiary, wogóle zabierze się do długiej pracy. Tomasz tymczasem będzie mógł pójść do swojej roboty. Zaś, jeśli zechce pilnować swych gości, by coś nie zginęło w pałacu, to uczynimy tak, że ja będę stale, albo pan, z Tomaszem i tym rzekomym architektem, a któryś z nas pod pozorem zmęczenia, zostanie w tych pokojach i będzie miał dość czasu rozejrzeć się tu dokładnie.

— A skąd pan weźmie takiego zaufanego „architekta"?

— Ach, to będzie nasz ajent policyjny. Wezmę z sobą solidnego, dyskretnego człowieka, specjalistę do otwierania wszystkich skrytek i zamków, i na tem polegać będzie jego cała „architektura". A sam metrem odmierzać ściany i udawać, że ciężko pracuje, to on potrafi wyśmienicie.

— Tak, to jest dobry pomysł. Więc do jutra odkładamy zbadanie pałacu szczegółowo. A dziś trzeba od starego dowiedzieć się wszystkiego, co on wie o Irenie, i wspólnem życiu Fougèr'a z panią Irą...

Na kurytarzu rozlegały się coraz bliższe kroki powracającego Tomasza. Wchodził on do sali, niosąc w obu dłoniach po omszałej, pękatej buteleczynie.

* * *

„Mówiłem już panom, że pan baron de Choderry miał wielkie nieszczęście w życiu — ciągnął przy kieliszku starego, wytrawnego tokaju stary Tomasz, lubiący gawędzić przy okrągłym stole, z papierosem w ustach.—Gdy więc zamieszkali tu przed rokiem, on z porucznikiem, zdawało się, że żyć będą jak pustelnicy w wielkim klasztorze. Raz na tydzień tylko wyjeżdżali z początku automobilem do miasta i wracali rychło do domu, nie mając zbyt wielu znajomych, prócz kilku francuzów z ambasady.

Obaj byli wielce zaprzyjaźnieni. Pan Choderry był starszym, 45-letnim, siwawym mężczyzną, spokojnym i zamyślonym. Porucznik Fougère jest pięknym brunetem, który, jak się okazało, miał od czasu wojny także swoją cichą, dyskretnie ukrywaną tragedję.

— Cóż takiego? Choroba jakaś?

— Gorzej. Był to jeden z nieustraszonych pilotów Francji. Piersi jego zdobiło kilkanaście odznaczeń francuskich, angielskich, belgijskich i amerykańskich, strącił 24 aparaty nieprzyjacielskie, był postrachem przeciwników na swoim smigłym aparacie bojowym. I oto na trzy dni przed zawieszeniem broni z Niemcami stoczył ostatni pojedynek śmiertelny...

— Był ranny?

— Atakował, jak mi sam opowiadał, niemieckiego Fokkera. Najniebezpieczniejszy przeciwnik. Gdy jednak już ostrzeliwał wroga z karabinu maszynowego, poczuł, że nieprzyjacielowi przybył z pomocą drugi samolot bojowy. Sytuacja była groźna. Szybkiem manewrowaniem i gęstym ogniem zmusił jednego z przeciwników do wylądowania, gdy nagle uczuł jakiś ból dotkliwy. Nie miał czasu na to zwracać uwagi. Chciał zaatakować drugiego przeciwnika. Ale czuł, że traci przytomność. Miał jeszcze tyle sił, że począł gwałtownie opadać w dół i zdołał wpółżywy wylądować wśród linji francuskich. Miał przestrzelone kulą karabinową podbrzusze. Po długiej chorobie, zabiegach i operacjach, wyszedł ze szpitala wojskowego inwalidą. Piękny, silny, zgrabny mężczyzna był eunuchem. Kula przeszyła nerwy, przystojnemu chłopcu odebrała najponętniejszą zaletę mężczyzny... he, he, he — zaśmiał się ironicznie trochę stary Tomasz.

— Ale przecież bawił się z kobietami, szalał, kochał się — szepnął Szeliga dziwnie zamyślony tą rewelacją starego sługi o pięknym, wytwornym panu Louis.

— Tak, był w nim niewygasły temperament i potrzeba życia, zapomnienia o tragedji swego młodego żywota, dlatego nerwowo, rozpaczliwie jakoś rzucał się w wir zabawy, sprowadzał tu tancerki wschodnie, kazał im tańczyć po nocach w takt ukrytej za kotarą na stałe zaangażowanej orkiestry.

— Ale wspominał pan, panie Tomaszu przedtem w pokojach pana barona, o jakiejś pięknej kobiecie, w której zakochał się porucznik Fougère, i która tu w pałacu bywała dość często — spytał tak niby od niechcenia Szeliga, uważając, że moment już jest odpowiedni na wydobycie tych informacji od starego lokaja.

Stary pokiwał głową.

— Długa to historja, ale pijcie panowie, opowiem ją przy kieliszku, bo nie często się spotkać przychodzi ze zdarzeniem tak skomplikowanem.

Pewnego dnia w lutym, obaj panowie wybierali się na bal. Była to jakaś dyplomatyczna recepcja, na której był najlepszy świat stolicy i zaproszeni byli również obaj moi panowie. Na tym balu Jan Fougère poznał jakąś piękną kobietę. Gdy wrócił nad ranem do domu, nie chciał wcale kłaść się spać, tylko kazał przygotować czarnej kawy, i leżąc u siebie na otomanie, opowiadał panu baronowi, który czuł się niezdrów, i nie był na tym balu, swoje wrażenia. Był zachwycony jedną z pań, której był przedstawiony i o niczem innem nie mówił, jak tylko o niej.

Tak się zaczęła ta znajomość. Odtąd pan porucznik często zaczął wyjeżdżać do miasta. Szofer opowiadał nieraz, jak olbrzymie wazony kwiatów, w pięknych wazach posyłał pan Fougère nowej znajomej.

Pan baron siedział sam w swoich pokojach i w milczeniu przechadzał się po wysłanych dywanami salonach. A p. Fougèere szalał z miłości. I to nie bez powodzenia. Po kilku tygodniach młoda kobieta zgodziła się pojechać samochodem za miasto. Dorożką przyjechała wówczas, jak mi opowiadał szofer, na przedmieście i stamtąd pojechali razem na wieś. Był to, jeśli się nie mylę, koniec kwietnia. Była wczesna, ciepła, piękna wiosna. Pani Irena, tak bowiem nazywała się ta dama, przybyła raz w południe do tego parku. Pan zeszedł specjalnie przed taras, aby powitać gościa. I wtedy zbladł na jej widok i chwycił się za serce. Omało nie omdlał. Pani Irena bowiem była bardzo podobną do jego nieboszczki żony.

Odtąd pan baron był często w towarzystwie tej pani i porucznika. Ale najczęściej spotykali się w nocy. Pani Irena bowiem była mężatką. Pochodziła z bardzo dobrej rodziny, ale nie była, zdaje się, z mężem szczęśliwa. Swoją więc serdeczną sympatję dla pięknego porucznika musiała ukrywać. Nie chciała, by ją widywano z nim na ulicach miasta. Dbała wielce o swą reputację i utrzymanie pozorów.

Pan Fougère był niepocieszony. Kochał ją naprawdę do szaleństwa i cierpiał, że nie mógł jej widywać. Zwolna znalazł jednak drogę do kochanej kobiety. Pani Irena przepadała za jazdą samochodową. Szalony pęd auta sprawiał jej niezwykłą radość, czuła się wówczas, jak na skrzydłach niesiona. Wtedy była dobra, uległa, kochająca...

W dzień nie mogła zbyt często wiejeżdżać, kryła się więc przed oczyma opinji. Nocą wychodziła ze swej uśpionej willi i dała się wieźć daleko, daleko na wieś.

— Czyż można się dziwić pięknej kobiecie? Była młoda, piękna. podobizne jej panowie widzieli pewno w pokoju Fougère'a. A pan Louis był cudownym typem francuza-południowca o bladej cerze, różowych ustach i wielkich, czarnych, smutnych oczach. Był czerwiec, lipiec, kwiaty, zieleń, łąki kwitnące, sady pachnące i ta jazda upajająca, namiętność szalona młodej kobiety.

A potem pocałunki podczas jazdy w toczącym się jak błyskawica samochodzie...

— Och — westchnął ciężko, z głębi piersi Szeliga, czując jak wściekły ból, ostry jak sztylet z damasceńskiej stali, zatapia mu kły białe w duszę.

— Kochali się oboje bardzo. Nieraz szofer, siedząc u mnie w pokoju, opowiadał przy szklaneczce piwa, jak oboje zapominali o całym świecie, wpatrzeni w siebie...

Zginęła na początku września 1921 roku dziewczynka z zakładu Dominikanów, Jadwiga Paradowska lat 10, małego wzrostu, oczy piwne, włosy ciemne blond, krótkie, podstrzyżone, średniej tuszy.

Uprasza się szanownych czytelników o powiadomienie, jeżeli będą jakieś informacje o wymienionej. Adres: Powiatowa Komenda Uzupełnień w Krzemieńcu na Wołyniu, Higinowi Paradowskiemu.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Grossinger Chaim Zielna 29 20
Wawel Kazimierz Młocińska 8 1829
Maślanka Chasia Małka Okopowa 46-A 31
Frenckie Teodor Ruda Podleśna 32
Gawolkiewicz Janina Daleka 8 33
Olejarczyk Izydora Towarowa 34
Inwentarz Chaim Szlama Ostrowska 35
Gadawa Józef Leszno 112 36
Natan Polaków Koźla 11 38
Rozental Jankiel Pańska 19 40
Kościuk Józef Okopowa 20 42
Duszyński Stanisław Dzika 73 43
Goldchoren Marjem Ryfka Środkowa 14 44
Kwietniak Stanisława Płocka 65 46
Urban Gustaw Adolf Krochmalna 81 49
Grodecki Feliks Chmielna 45 50
Kącikowska Bogumiła Koszykowa 50 51
Matuszewska Józefa N.Bracka 9 53
Jakóbowska Felicja Al. Jeroz. 37 54
Oliwiecka Anna Wolska 7 56
Mazurkiewicz Bronisława Przejazdowa 4 57
Sypuł Marja Łucka 9 58
Maszkiewicz Genowefa Barska 17 60
Luftszpringer Fajwel Nowolipki 4 61
Luftszpringer Zofja Nowolipki 4 62
Ejchel Chaim Gęsia 29 64
Huberman Chaim Nowiniarska 12 66
Pryzaberg Maurycy Chłodna 17 67
Szynkier Josyf Aron Muranows. 32 69
Kozan Aleksandra Nowowiejska 9 71
Bohdanowicz Emilja Al. Jerozol. 55 72
Aspesztejn Chaja Pawia 54—11 73
Hertz Majer Brukowa 32 74
Kincler Hersz 6019
Orlean Łaja Dwojra Karmelicka 29 87
Kąkolewska Antonina Złota 6 6091
Korczak Franciszka Nowe Brudno Folwark 6088
Komosińska Jadwiga Brzozowa 14 1875
Michaleczko Stanisława Żórawia 18 76
Szestakow Kazimiera Żytomierska 11 77
Klamkowski Stanisław Solec 20-b 78
Rotszpan Fajga Gęsia 61 80
Tojter Szejwa Łaja N.Karmelicka 81
Nocuń Jedwiga Marta Zielna 31 82
Szneka Izrael Brzeska 18 83
Jacewicz Helena Poznańska 11 84
Śliwiński Mikołaj Żelazna 33 85
Szczeplikówna Stefanja Smocza 10 86
Jakubowska Jadwiga Olszowa 10 87
Rojal Chana Dzika 17 88
Pisarska Stanisława Elektoralna 16 91
Reder Ludwig Piwna 29 92
Malinowski Piotr Podwale 34 93
Szulc Czesław Łucka 34 94
Basz Jankiel Mławska 3 95
Smolarz Moszek Wołyńska 25 96
Bielawski Franciszek Browarna 22 98
Górski Stanisław Bracka 8 1902
Rozensztroch Izrael Szyja Stawki 30 03
Tryfon Wacław Browarna 18 04
Stefańska Katarzyna Wilcza 22 06
Bartosiewicz Jan Sapieżyńska 5 07
Szymański Józaf Mokotowska 20 08
Rozenblum Jakób Karmelicka 25 09
Łatkiewicz Władysław Polna 66 6090
Życzyński Piotr Śliska 32 6092
Cohn Stanisław Salomon Senatorska 36 6093

II

Rajch Mordka Fajwel Wołyńska 7 157
Sznajwajs Chaja Sura, Otwock ul. Wesoła 4 58
Loejnbaum Bluma Puławska 33 59
Zilbersztejn Jochwet Wołyńska 8 61
Gilman Łaja Wołyńska 23 62
Dudowski Srul Chaim Wołyńska 9 63
Dudowska Genia Wołyńska 9 64
Goldfarb Josek Niska 72 65
Bielińska Irena Krak. Przedm. 62 66
Fidziński Stanisław Sokołowska 14 67
Awenbach Hersz Olesińska 3 68
Blacharski Aron Podwale 30 71
Baranek Fryjda Raszka Stawki 65 72
Feldhendler Chaim Ber Stawki 47 73
Gesundhajt Hersz Wolf Niska 55 74
Dobas Aleksander Wronia 57 75
Biberfeld Dora Śliska 32 77
Wylazłowski Władysław Pańska 108 78
Tygier Szyfra Dzika 35 79
Szajngros Małka N. Karmelicka 10 80
Mertans Jakób Wilcza 49 81
Baum Chuma Puławska 19 82
Łatwiński Antoni Chmielna 49 83
Geibszpan Josek Lajb Ciepła 7 84
Obrąpalska Olga Ogrodowa 1 85
Stokowska Władysława Al. Jaroz. 9 87
Duchiński Józef Marszałkowska 72 88
Siekiucka Marja Brwinów 89
Matysiak Mudela Tarchomińska 12 90
Emgritz Majlech Szmul Wielka 17 91
Kedzierski Gustaw Żytnia 36-a 92
Kędzierske Janina Żytnia 36-a 93
Karbownicki Jerzy Jakób Szeroka 30 94
Lewantowski Edward Piaszczysta 15 96
Nizka Sara Miła 37 97
Goldfard Idel Icek Grzybowska 21 200
Żymon Amelja Opaczewska 30 01
Berland Leja Puławska 11 02
Berland Szprinca Puławska 11 03
Artzt Helena Bagatela 13 04
Staniszewski Jan Krochmalna 53 06
Sonnenfeld Stefanja Senatorska 9 07
Kurmińska Józefa Środkowa 4 08
Golman Jakób Moszek Orla 11 09
Górska Stanisława N. Karmel. 20 10
Bukowski Henryk Władysław Św. Wincentego 74 11
Kulesza Stanisław Ząbkowska 35 12
Jóźwiak Aleksander Liwska 8 13
Kuźmiński Marjan Elektoralna 15 14
Rawicz Leona Grzybowska 11 16
Rechtmand Kazimierz Orla 13 17
Taubenblat Szymon Sienna 29 16
Wrzykowski Stanisław Chmielna 62 20
Wardach Marjanna Solec 35 22
Liwison Jakób Franciszkańska 14 23
Kotańska Katarzyna Krochmalna 62 24
Sonenberg Czesława Łazienki 9 25
Starzyńska Stanisława Wronia 12 26
Pinielek Chil Pewia 82 30
Zmigrad Michał Wielka 83 31
Gawryluk Aleksander Środkowa 21 32
Zasępa Janina Łódzka 26 33
Cytryn Szlama Sto-Jerska 28 34
Finkielsztejn Hana Mendel Gęsia 19 35
Blacharski Berek Pańska 28 36
Karpińska Marja Krucze 15 37
Karpińska Rozalja Nina Krucza 15 38
Drubko Andrzej Poznańska 3 39
Glachowska Antonina Krochmal. 53 40
Kekstere Nuchina Pokorna 8 43
Lurja Anna Leszno 48 44
Zawisza Antoni Łucka 37 46
Offemberg Bolesław Wołyńska 11 48
Feldman Icek Muranowska 1 49
Gringold Perla Grójecka 66 52
Godne Szyja Niska 43 55
Kutnowski Adam Marszałk. 139 56
Gutowski Józef Zekroczymska 17 59
Wodarczyk Jan Stalowa 24 260
Korczak Chaim Dzielna 25 1802
Święcicki Franciszek Łucka 15 03
Himelsztob Alter Kopińska 1 05
Ryszykiłow Goldenberg Abram Nalewki 33 07
Notarjuszówna Franciszka Leszno 08
Lubiejewska Helena Pl. Trzech Krzyży 13 10
Góralczyk Anna Żytnia 20 11
Wąchockier Hersz Sienna 91 12
Roznowska Sara Ząbkowska 27 13
Danowska Stanisława Marszałk. 81 14
Rabiński Edward Karolkowa 56 15
Jackowska Zofja Jagiellońska 32 20
Wajtzblum Rywka Stawki 19 21
Pluta Marja Piwna 15 22
Swidwa Kazimiera Mała 13 23
Passensztejn Szyja Powązkowska 14 26

III

Stążewski Walenty Komitetowa 2 3
Horowic Berek Walicow 6 4
Kempa Stanisław Nowolipki 61 5
Dołęgiewicz Władysław Chałmska 18 7
Czapski Andrzej Mirowska 11 8
Cysser Olga Przejazd 5 9
Łedzik Aleksander Złota 38 10
Miklaszewska Natalja Nowogr. 80 11
Szmigiel Krol Tawarowa 27 12
Rembiszewski Aron Ber, Kielce, Kilińskiego 18 13
Gelassen Boruch Grzybowska 24 14
Jaguszewska Stanisława Dzika 75 16
Łaguna Józef Stalowa 47 17
Ajszczak Stanisław Ząbkowska 27 18
Orlean Łaja Ita Miła 41 21
Praner Mieczysław Marszałk. 113 22
Złotowski Feliks Młynarska 21 24
Dobkiewicz Aniela Chłodna 52 25
Zilbersztejn Iser Wazik Leszno 49 26
Adamski Kazimierz Górna 24 27
Cwiekiel Icek Freta 48 29
Jaworski Leon Śliska 32 30
Kawecka Aniela Bracke 17 32
Araszkiewicz Faustyna Wiktorja Fredry 10 33
Ostrowicz Marja Krochmalna 51 34
Lejbglit Pinkus Żelazna 22 35
Deloch Adam Tarczyńska 1 36
Dzierżenowski Polikarp Przyrynek 37
Wosiński Bronisław Puławska 10 38
Zommer Józef Długa 35 39
Piątkowska Elżbieta Brudnowska 16 40
Lejwi Brajma Radzyń 42
Kwiecińska Zofja Koszykowa 46 43
Stolarczyk Eleonora Browarna 8 44
Sztutman Moszek Aron Targowa 66 45
Iżycki Antoni i Anna Hotel Bristol 46
Epebaum Leonid Sienna 38 47
Sztumer Max Strzelecka 18 48
Marja. bar Kliest Piękna 34 50
Sawicki Stanisław Emilji Piater 14 52
Rutenberg Ewa Złota 63 54
Zylberman Icek Pawia 30 56
Sznycerman Jankiel Szyja Dzialna 54 58
Pukler Genia Miodowa 25 59
Zembowicz Franciszek Twarda 53 63
Świnarski Józef Pl. Witkowskiego 64
Brzozowski Leon Ordynacka 15 65
Witkowski Bronisław Wileńska 43 66
Epsztejn Abel N. Karmelicka 1-a 67
Grabski Chaim Smocza 57 69
Müler Karolina Pańska 3 70
Płóciennik Marjanna Grójecka 45 73
Płóciennik Stanisław Grójecka 45 74
Dec Stanisław Doniecka 7 75
Katz Emil Mała 14 76
Stępień Stefan Browarna 12 77
Kulczyk Franciszek Kowelska 4 78
Godlewska Katarzyna Błońska 3 80
Art Janina Ślepa 84
Ziarkowska Marjanną Furmańska 7 86
Berger Abram Wołyńska 23 88
Poświk Felicja Świętojańska 31 89
Meternik Anna Przemysłowa 2 90
Lenartowicz Roman Nowoczysta 8 91
Brudkowski Konstanty Wielka 11 93
Święcicka Janina Żórawia 15
Rotblit Jochumen Sto-Jańska 29-31 95
Szeliga Wanda Tarczyńska 15 96
Winawer Nusyn Żelazna 43 97
Brydowska Stanisławe Chmielna 106 98
Pieniak Alexander Grenadjerów 8 99
Ryner Chana Wołyńska 3 100
Bluchman Rajzla Miłe 19 01
Landoberg Abram Icek Żelazna 37 02
Buksbaum Chaim Jankiel Brzozowa 14 03
Buksbaum Estera Brzozowa 14 04
Paderewski Marjan Edward Sienna 74 05
Oblizinel Srul Franciszkańska 11 06
Janiszewski Jan Powązkowska 8 08
Kuszyński Józef Krucza 10 09
Zawadzki Paweł Chmielna 45 11
Łukaszewicz Eleonora Pl. Grzyb. 1 12
Niksówna Jadwiga Pruszków ul. Merji Jadwigi 13
Szakot Leokadja Grodzka 8 14
Jarząbek Czesława Łochów pow. Siedlecki 15
Aleksander Stanisław Złota 29 17
Rozen Szmul Dzielna 43 18
Zauska Jadwiga Pl. Małachows. 2 19
Nortman Jakób Pawia 51 21
Werniec Jakób Sto-Jerska 5 22
Szweben Ludwik Krak. Przedm. 23
Rak Srul Moszek Pawia 88 24
Garbar Ruchla Dzika 24 25
Czarniawski Henoch Krochmalna 3 z Włodawy 26
Czerniawska Kejna, dzieci: Izak i Anna, Krochmalna 3 z Włodawy 27
Mayzner Marjanna Mazowiecka 3 29
Rojzen Chaskiel Wielka 83 30
Długołęcka Marja Długa 32 32
Goldfingier Elja Pańska 29 33
Staniszewska Hela Leopoldyny 15 34
Lipszytz Hana Walicow 10 36
Kasselberg Lejzor Sierakowska 2 37
Baumzecer Jankiel Widok 1 39
Jawerbaum Hana Sto-Jerska 20 40
Sendyk Prandla Sapieżyńska 8 41
Kapłan Bancjan Twarda 14 42
Biedruna Antoni Nowocyzsta 18 43
Wróblewska Stefanja Mostowa 44
Słowik Dyonizy Grzybowska 69 45
Żurek Rech Rybaki 12 46
Kossoryk Jan Ogrodowa 16 47
Bochińska Stefanja Nowomińsk pow. Warszawski 48
Sleiska Marjanna Brzeska 17 49
Waligóra Władysław Rybaki 8-10 50
Klossowski Antoni Dzielna 17 51
Kalb Aron Miła 50 52
Grosfeld Chaim Pesak Szwedzka 11 53
Rajch Mordka Fajwel Wołyńska 7 157
Sznajwajs Chaja-Sura Otwock Wesoła 4 158
Szejnbaum Bluma Puławska 33 159

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono woreczek, w nim 900 mk. świadectwo na wałacha maści gniadej, gwiazdke na czole lat 6, Marysiaka Jana, Łazienkowska 16 257

Zgubiono paszp. zagranicz. Ostryńskiego Jakóba, Zielna 25 1837

Zgubiono kartę pobytu Sacharowa Wiktora, Al. Jerozolimskie 79 1839

Zgubiono paszp., kartę demobiliz. książeczkę związkową i matrykułę, Rzeszotka Szczepana, Olesińska 6 1841

Zgubiono świadectwo ne konia maści jasnej, grzywa ciemna, wzrostu średniago, Manowieckiego Michała, Winnicka 1. 1845

Skradziono dokument wojskowy Maciąga Władysława, Śliska 6 1847

Zgubiono kartę demobilizacji Woźniaka Józefa, Żórawia 19 1848

Zgubiono dowód służbowy tramwajowy i paszport Ejchmana Michela, Al. Szucha 19-a 1852

Zgubiono paszport i kartę powołania Mącarza Kiwy, Targowa 32 1856

Zgubiono paszport i kartę powołania Goldbłata Szlamy, Podwale 1859

Zgubiono kartę powołania i paszp. Nowakowskiego Aleksandra, Długa 10 1863

Zgubiono kartę demobiliz. Sterna Aleksandra, Żelazna 20 1868

Zgubiono kartę demobilizacji Wosińskiego Bronisława, Puławska 10. 1870

Zgubiono kartę demobilizacji, Biernata Józefa, Wilcza 30 1879

Zgubiono kartę demobilizacji Bussoniego Emila, Dzielna 73 1889

Skradziono kartę demobil. i odroczenia Zabarawskiego Tomasza, Browarna 17 1897

Zgubiono kartę pobytu za № 2315 Rozensztejna Zejdla Szymona, Nalewki 37 1899

Skradziono paszport pozwolenie na broń i kartę łowiecką Kleczkowskiego Władysława, Marszałk. 129 1900

Zgubiono świadectwo z ukończenia 7-miu klas Szkoły Zgromadzenia Kupców w Warszawie z roku 1911 Meerwassera Izraela, Prosta 14 kanc. szk. 1901

Wzywam męża swego Brobeka Stanisława z miejsca pobytu niewiadomego, aby w ciągu 6-ciu tygodni zgłosił swoje sprzeciwy do Konsystorza-Ewangielicko-Reformacyjnego w sprawie rozwodowej. Teodozja z Zasłonków Brobek. 1905

Zgubiono kartę powołania Zylbermana Jakóba, Wołowa 11 6089

Skradziono portfel z dokumentami: paszport, kartę powołania, patent, 6000 mk. i inne dokumenta Samiera Izaaka, Przebieg 2 1910

II

Skradziono metrykę i świadectwo maturalne Wróbla Kazimierza, Kraków, Gołębia 11 160

Zgubiono kartę demobilizacji i paszport Pajcherta Zygmunta Piwna 37 170

Zgubiono kartę demobilizacji i peszport Lipińskiego Władysława Okopowa 20 176

Zgubiono kartę demobilizacji Brzezińskiego Jozefa Ogrodowa 1 186

Zgubiono paszport i kartę powołania wyd. przez P. K. U. Mińsk-Mazowiecki Kruszla Chil Tiszla Miła 47 195

Zgubiono kartę odroczenie Gitnera Joska Eby Pawia 73 198

Zgubiono kartę demobilizacji Kłossowskiego Antoniego Dzielna 17 199

Skradziono paszport i kartę pobytu Szczerbakow Akim Grzybowska 35 205

Zgubiono kartę demobilizacji Kuźmińskiego Marjana Elektoralna 15 215

Zgubiono pozwolenie na broń, rewolwer i na prawo polowania za № 4056 wyd. przez komis. Rządu na Warszawę oraz dowód osobisty Wilbika Zygmunta Długa 28 218

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Lewandowskiego Romana Nowowiejska 16 221

Zgubiono kartę demobilizacji Hensztadta Abrama Krochmalna 95 228

Skradziono paszport i kartę powołania Mireckiego Mieczysława Koszykowa 71 229

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Migdalskiego Teofile Złota 65A 241

Przybłąkał się pies, rasy wilczej. Psa właściciel odebrać może za udowodnieniem, zwrotem kosztów utrzymania i ogłoszeń do 1 kwietnia 1922 r. Gettner Eugenjusz Łucka 37 245

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Offamberga Bolesława Wołyńska 11

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Bergi Jankla pow. Warsz. Łomianek 250

Skradziono paszport i okaz na kartę okrętową Mesyla Szuli Dzika 40 251

Skradziono peszport i kartę demobilizacji Milewskiego Franciszka Nowogrodzka 7 253

Zgubiono legitymację i maturę z ukończenia gimnazjum Masiewickiej Eugenji, Baranowicze 254

Zgubiono kartę powołania i paszport Żaka Leona Smocza 16 1801

Zgubiono paszport zagraniczny Triebe Antoniny Lwowska 13 1804

Zgubiono kartę powołania Uboga Szmula, Sielce Piękna 37 1806

Zgubiono kartę demobilizacji Rowińskiego Edwarda Sielce Zakrzewska 2

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Majerowicza Moszka Twarda 13 1816

Skradziono paszport i kartę powołenia z bezterminowem urlopowaniem Wiśniewskiego Bronisława Chmielna 83 1817

Zgubiono kartę demobilizacji Świątka Jaljana Królewiecka 10 1818

Zgubiono paszport i kartę powołanie Piaseckiego Jana Zakroczymske 19 1819

Zgubiono kartę demobilizacji Sobieraja Kazimierza Kolejowa 53 1824

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Skowrońskiego Marjana Wronia 43 1825

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Łyczewskiego Stefana Zaokopowa 6 1827

Zgubiono kertę demobilizacji Ajzenkremera Hermana Bielańska 9 1828

III

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Duta Józefa. Elektoralna 9 2

Skradziono kartę demobilizacji i dokument akademicki. Zarembskiego Leonarda Hoża 9 6

Skradziono paszport i świadectwo na konia Kwietnia Władysława Tamka 19 15

Zgubiono kartę demobilizacji Hassa Kazimierza Lipowa 9 23

Zgubiono 2 świadectwa na konie (wałachy) maści 1) gniadej 2) ciemnokasztanowaty ogon i grzywa jaśniejszy (kotropiaty) Tow. Akc. Martensa i Daaba Czerniakowska 171/3 28

Zgubiono paszp. i kartę demobilizacji Bartolda Wojciecha Tarchomińska 12 31

Zgubiono kartę powołania, Beneta Dawida pow. Grójec gm. Gościn 41

Skradziono portfel z dowodami: kartę pobytu oraz kwit na pożyczoną kasę p. Ignacemu Gelbardowi zam. przy ul. Karmelickiej 5-a Nowika Abrama, Karmelicka 5-a 49

Warszawskie Akc. Tow. Pożyczkowe na zastaw ruchomości

(LOMBARD AKCYJNY)

zawiadamia, że w dniu 14 lutego 1922 r. od godziny 10 rano i w dniach następnych z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 10 z rana, odbywać się będzie licytacja w miejscowej sali licytacyjnej przy placu Napoleona (Warecki) № 2 w Warszawie na sprzedaż zastawów we właściwym czasie niewykupionych, a zastawionych w Kantorze Głównym przy placu Napoleona (Warecki) № 2 i Oddziale I Przejazd № 1.

Sprzedaży przez licytację podlegają: złote i srebrne wyroby, kosztowne kamienie, zegarki złote i srebrne, wyroby platerowane, ubrania, dywany, towary łokciowe i rozmaite inne przedmioty.

Numery tych zastawów są następujące:

Kantor Główny Plac Napoleona № 2.

174409	423636	424530	424617	424669	424769	424819	424889	424952	424983	425014	425022	425036	425051	425061	425074	425087
636	691	534	622	677	772	821	913	953	984	015	026	037	053	062	075	088
408241	827	559	625	696	789	825	916	959	985	016	027	038	054	064	076	089
420006	424186	572	651	713	790	830	931	963	986	017	028	040	055	066	077	090
422956	303	574	659	732	794	836	936	968	996	018	029	042	057	067	080	091
423386	506	590	660	744	795	850	938	979	425008	019	030	043	058	070	081	093
640	507	592	663	755	797	873	948	981	010	020	033	044	059	071	083	094
641	520	593	665	765	798	885	950	962	011	021	035	047	060	073	084	

Oddział I, Przejazd 1.

12420	12549	12666	12711	12734	12747	12757	12764	12773	12780	12788	12795
438	565	671	724	741	752	759	757	775	781	789	796
448	595	674	725	743	753	760	768	776	782	790	321309
467	633	680	726	744	754	761	769	777	784	791	323925
510	644	704	730	746	755	762	770	778	786	792	330516
									787	794	338514

Zgubiono kartę powołania Frajmana Icka, Pawia 54 53

Zgubiono kartę pobyt De Manjan Sergjusz, Sulejowek 55

Zgubiono kartę demobilizacji Miodowskiego Jankla, Muranowska 30 57

Zgubiono kartę demobilizacji Koszykowskiego Izydora, Bielańska 9 60

Zgubiono paszp., kartę demobilizacji Pęcznanek Ksawery 61

Skradziono paszport i kartę demobilizacji i zaświadczenie z pułku, Sroczyńskiego Mieczysława, Prosta 18 62

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Goldfarba Bera, Dzika 39 68

Skradziono kartę demobilizacji wydana w pułku, Tarczyńskiego Stafana, Krucza 7 71

Zgubiono kartę powołania Baszuka Eli, Freta 27

Zgubiono kartę pobyt Naftula Wajmana, Pawia 51 79

Zgubiono kartę demobilizacji Gałkowskiego Leona, Puławska 17 81

Zgub. paszport i kartę demobilizacji Orsiaka Franciszka, Lubelska 24 82

Zgubiono kartę demobilizacji Kubuszewskiego Stanisława gm. Raciąż pow. Szerbę

Zgubiono legitymację wyd. przez starostwo Sarneńskie Lajby Brocha, Sarny Zaułek Sosnowy 85

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. Piotrków, Krause Stanisław Bełchów 87

Zgubiono kartę pobyt Topałowej Nadji Białystok ul. Warszawska 19 92

Zgubiono paszport zagraniczny Brabandera Marka, Sadowa 5 107

Zgubiono paszport i kartę powołania Lipszyca Mendla, Rymarska 14 110

Zgubiono kartę powołania Baszuka Łazarza. Dzika 22 116

Zgubiono kartę powołania wydaną w P. K. U. w N. Radomsku, Wajnberga Majlicha, Kamienna pow. Konecki 120

Zgubiono legitymację wydaną przez naczaln. Rajonu mt. Darwid Gródka i zaświadczenie tymczasowe wyd. przez starostwo Łuninieckie i inne dowody, Nachmanowicza Ajzyka, Łuniniec, Sadowe 25 128

Skradziono zaświadczenie Komitetu Białoruskiego w Warszawie wyd. dn. 30. III-21 r. Licz. 201/281 Dymenta Salomona, Dzika 13 131

Zgubiono świadectwo na konia Zielińskiego Franciszka, Targówek, Trocka 21 135

Zgubiono kartę powołania i paszp. Ejzenberga Moszka-Dawida, Kielce, Św. Aleksandra 7 133

Zgubiono książkę wojskową Goździka Franciszka, Świder, pow. Warsz. 154

Skradziono kartę demobiliz. i paszport Massa Natana, Wilcza 25 155

Zgubiono paszport zagraniczny wyd. dn. 13. VII-21 r. Lewengrub Fajgi, Żórawia 29 156

ŁÓDŹ.

Zgubiony został znaczek mosiężny za № 167 z napisem „Policja Państwowa w Łodzi". Wydział Kryminalny.

PŁOCK.

Zgubiono dokumenty wojskowe, wydane przez P.K.U. 6 p.p. Leg. w Płocku na imię Szymana Michała

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną przez D.O.G. Łódź na imię Lejba Jesiona, w maju 1920 r.

Zagubili paszporty:

Marja Czerwonkówna z Płocka
Eugenjusz Kopka z Wyszogrodu.
Fajga Nagrodzka z Płocka
Bolesław Bukowiński „
Aron Makowski „
Jan Leszczyński „
Salomon Karaska „
Lajb Josek Gurfinkiel z Wyszogrodu

SIEDLCE.

Zgubiono na ulicy przez niewiadomą osobę 230 mk. zawinięte w chusteczkę. Zaznacza się, iż prawy właściciel po odbiór takowych może zgłosić się do tutejszego Komisarjatu w terminie 3 miesięcznym.

KIELCE.

Zgubiłem w Kielcach 3 weksle czyste blankiety z podpisami Josek Icek Rubinsztejn lub (Josek Rubinsztejn) Wszystkie kroki zastrzeżenia uczynione od dnia dzisiejszego t. j. 3/I-22 r. Podpisuję się na wekslach Izaak Josek Rubinsztejn. Wszyscy dłużnicy z wekslami powyżej sumy 100,000 marek pols. z poprzedniemi podpisami mają się zgłosić do mnie w ciągu 2-ch tygodni po odbiór sumy. Po upływie tego terminu, takowe weksle są nieważne. Izaak Josek Rubinsztejn. Kielce, Staro-Warszawska 13.

RADOMSKO.

Skradziono kartę zwolnienia z wojska wyd. przez Baon Zapas. 6 pułku Legjonów w Płocku na imię Zatonia Marcina.

Zgubiono kartę powołania na imię Władysława Fałkowskiego.

Zgubiono kartę powołania oraz paszport na imię Dawida Kohna.

Zgubiono kartę powołania na imię Szlamy Joska Moszkowicza.

Skradziono kartę demobilizacyjną, wyd. przez Szwadron Zapasowy II pułku Ułanów w Garwolinie na imię Witolda Majera.

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną przez 1 pułk Ułanów krechowieckich w Tarnowie na imię Stefana Kokosińskiego.

Stefan Jaworski zgubił paszport.

Zgubiono kartę powołania na imię Fajtla Dymanta.

Władysława Piątkowska unieważnia swój paszport z 1921 roku.

Zgubiono kartę powołania na imię Michała Offmana.

gm. Bełchotówek.

Zgubiono kartę powołania. wydaną w P. K. U. w Piotrkowie Szymkowicza Jankla, osada Bełchotów.

gm. Żuromin.

Zgubiono kartę odroczenia Kempińskiego Wincentago.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Lucyny Szulc, zam. Złota 56-A.

Zgubiono tymczas. zaśw. demobil. Trześniewskiego Wacława, Przyrynek 12

Skradziono dowód osobisty na imię Kazimierza Broża, Strzelecka 42

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 100, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70, — za tekstem mk. 50, — nekrologi mk. 50, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 450, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 235 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 33. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 250 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 70 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".